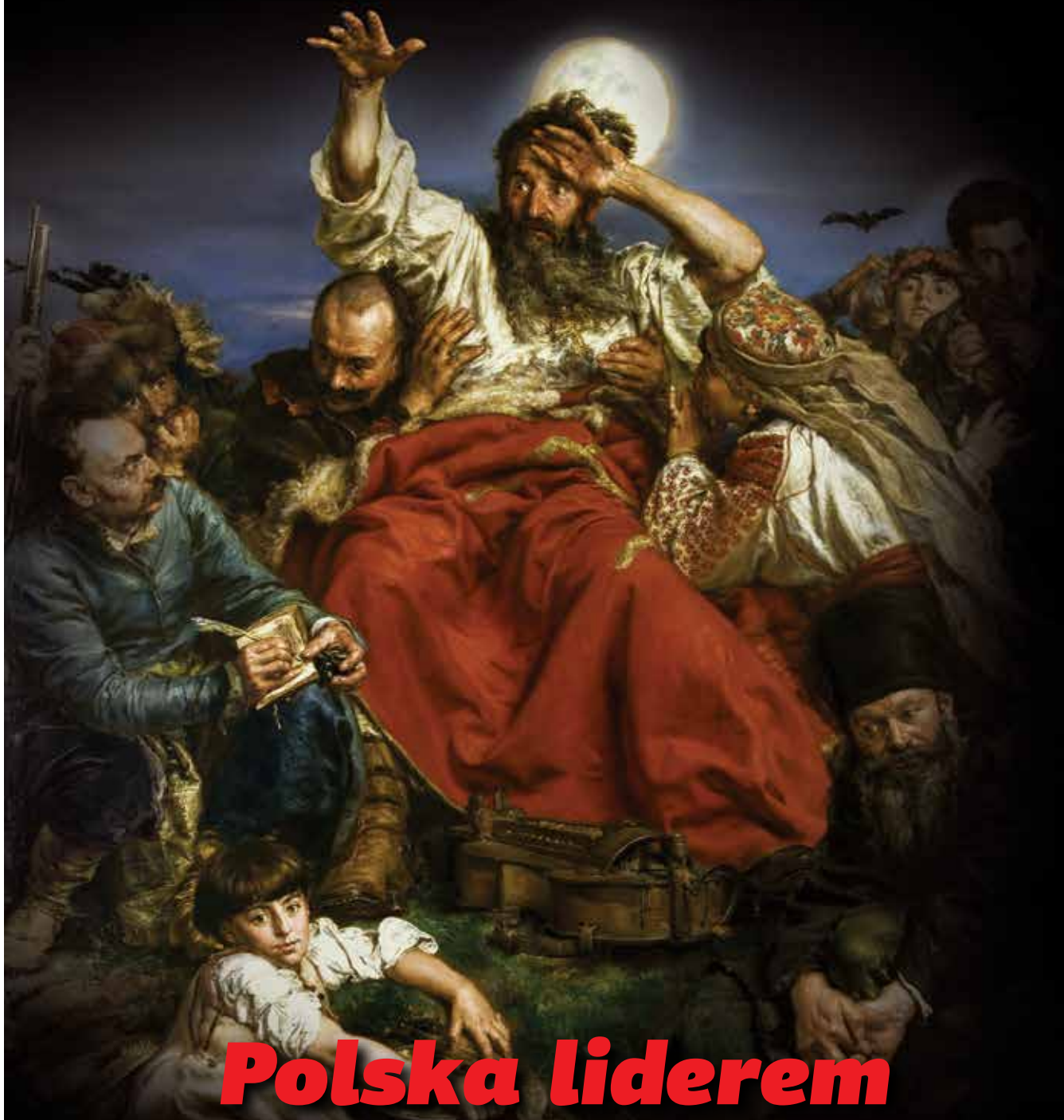


GŁOS

P O L O N I I

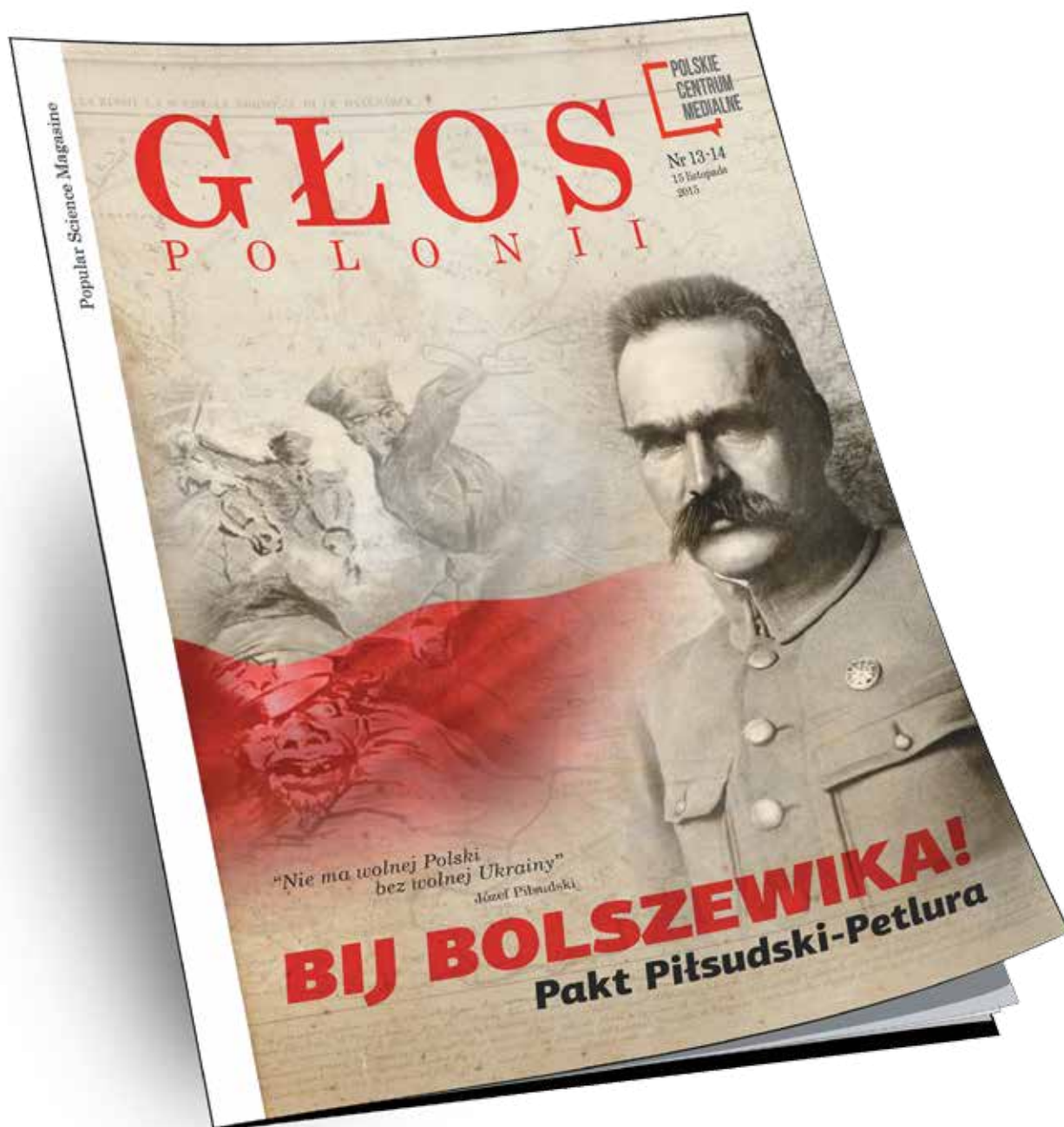
POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

Nr 15-16
15 kwietnia 2016



***Polska liderem
MIĘDZYMORZA***

PRAWDA ZWYCIĘŻY



www.slopol.blogspot.com



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Projekt jest współfinansowany ze środków Senatu RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.” za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

EUROPA NA KRAWĘDZI KATASTROFY

Agresywna polityka Rosji doprowadziła świat na skraj przepaści. Moskwa z maniakalnym uporem stara się zburzyć powojenny system globalnego bezpieczeństwa, podważyć jedność bloku euroatlantyckiego, odzyskać kontrolę nad krajami byłego obozu socjalistycznego i realizować strategię podboju Europy. Jeden z najbliższych współpracowników Putina, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Nikołaj Patruszew 2 stycznia 2016 roku w wywiadzie udzielonym „Gazecie Rosyjskiej” zagroził: „Doprowadzimy do wojny w Europie Środkowo-Wschodniej”. Oświadczył też, że wojska rosyjskie przeprowadzą inwazję na państwa bałtyckie. „Zajmiemy je całkowicie, szybko i bez żadnych strat” – zapowiedział.

Kreml dojrzał do konfliktu globalnego i grozi NATO wojną. Liczy, że państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego, obawiając się ataku nuklearnego, nie odważą się przeciwstawić rosyjskiej agresji w Europie Środkowo-Wschodniej. Dlatego warto pomyśleć o ewentualnych scenariuszach na najbliższą przyszłość.

Co się stanie, jeśli powstaną okoliczności, w których Rosja zdoła wywołać kłótnię między państwami wspólnoty europejskiej i euroatlantyckiej? Taki scenariusz jest, niestety, całkiem prawdopodobny. Na przykład widok setek tysięcy uchodźców szturmujących Europę może spowodować, że Brytyjczycy opowiedzą się za wyjściem ich kraju z UE, a we Francji do władzy dojdzie Front Narodowy. Ewentualny paraliż UE może w krótkofalowej perspektywie stanowić poważne zagrożenie dla państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Polska jest członkiem NATO. Tymczasem Sojusz Północnoatlantycki stoi w obliczu poważnych wyzwań. Niestety, kraje Europy Za-

chodniej nie są w pełni świadome zagrożenia ze strony Rosji. Czy państwa członkowskie NATO będą solidarnie bronić np. Litwy lub Polski?

Polska ma gorzkie doświadczenie bierności sojuszników w najbardziej krytycznych momentach w historii. Wahanie Wielkiej Brytanii i Francji na początku II wojny światowej to najlepszy dowód tego, że taki scenariusz jest możliwy. Co się stanie, jeżeli dojdzie do paraliżu NATO? Czy w najbliższej przyszłości mieszkańcy Europy Środkowej zostaną rzućeni na pastwę Rosji?

„Zapomnieć przeszłość oznacza zgodzić się z jej powrotem” powiedział kiedyś Winston Churchill. Znany amerykański historyk Timothy Snyder w książce „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem” opisał obszar, na którym w pierwszej połowie ubiegłego stulecia dokonano najstraszniejszego ludobójstwa narodów Europy. Naukowiec zwraca uwagę na fakt, że „Obszar skrwawionych ziem w całości pokrywa się z terytorium dawnej Rzeczypospolitej”. Przyczyną tej tragedii było niepowodzenie we wdrażaniu

strategii Józefa Piłsudskiego, któremu nie udało się stworzyć silnego sojuszu geopolitycznego w regionie śródziemnomorsko-bałtycko-czarnomorskiego, co w końcu spowodowało kolejny rozbiór Polski przed II wojną światową. Powinniśmy wyciągnąć wnioski z przeszłości. Mamy obowiązek uniemożliwić powtórkę tego tragicznego scenariusza. Nie powinniśmy powtarzać błędów naszych przodków.

W obliczu dzisiejszych zagrożeń kraje bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego śródziemnomorza powinny zastanowić się nad tworzeniem podstaw silnego regionalnego sojuszu geopolitycznego. Żaden kraj Europy Środkowo-Wschodniej nie może sam przeciwstawiać się wrogiej działalności Moskwy. Trzeba łączyć wysiłki. Polska, Litwa i Ukraina mogą wystąpić z inicjatywą utworzenia unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Śródziemnomorze jako mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej może stać się tarczą cywilizacji europejskiej.

Zapraszam do lektury!

Rejestracja:

Świadectwo Seria JKT Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r.
przez Główny Departament Sprawiedliwości
w obwodzie żytomierskim

Założyciel i wydawca:

Natalia Iszczuk
Biuro: plac Zwycięstwa 6, pok. 207
10003 Żytomierz, UKRAINA
Tel. +38 097 793 30 81, www.zspol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Iszczuk
Tel. +38 098 53 222 43, www.slopol.blogspot.com
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Prof. Andrzej Gerasimczuk
Tel. +38 098 461 41 11
Alina Dębicka,
Tel. +38 093 785 55 77,
e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Tatjana Paszkewicz
Tel. +38 096 700 35 67, e-mail: tania_zt@bk.ru
Irina Zagładko,
Tel. +38 097 245 29 25, e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Korekta:

Halina Wojnarska, e-mail: wojnarskahalina1@gmail.com

Układ:

Dmitry Gusarkin. Tel. +38 067 527 80 12
e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Włodzimierz Łagowski. Tel. +38 067 304 20 28
e-mail: hendrix@mail.ru

Druk: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez
CO. Robert Stachowicz
Nakład: 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz
zastępuje sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych
materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów,
ogłoszeń i reklam. Kopiowanie i wykorzystanie materiałów
redakcyjnych jest możliwe po powołaniu się na magazyn
„Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал
Свідцтво про реєстрацію Серія ЖКТ № 171/548 Р
видане 09.10.2012 г. Головним управлінням юстиції в Жито-
мирській області.
Засновник і видавець: ПП Іщук Н.В.

Адреса редакції:

м. Житомир, пл. Перемоги, 6, н.м. 207
Тел: +38 097 793 30 81
www.zspol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Головний редактор

(відповідальний за вихід):
Володимир Іщук
Тел: +38 098 53 222 43
www.slopol.blogspot.com, e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Колектив редакції:

Проф. Андрій Герасимчук
Тел: +38 098 461 41 11
Аліна Дембicka.
Тел: +38 093 785 55 77, e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Тетяна Пашкевич.
Тел: +38 096 700 35 67, e-mail: tania_zt@bk.ru
Ірина Загладко.
Тел: +38 097 245 29 25, e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Коректор:

Галина Войнарска
wojnarskahalina1@gmail.com

Дизайн, макет, верстка:

Дмитро Гусаркін
Тел: +38 067 527 80 12, e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Володимир Лаговський
Тел: +38 067 304 20 28, e-mail: hendrix@mail.ru

Друкарня: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick
Lopez CO. Robert Stachowicz
Тираж: 500 екземплярів

Розповсюджується безкоштовно

Редакція не повертає незамовлені тексти та фотографії, а
також залишає за собою право редагування і скорочення
надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі
вибрані листи. Редакція не несе відповідальність за зміст
статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення
редакційних матеріалів із посиланням на журнал
заохочується.

W numerze:



OPERACJA SIG

40



Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB

■ SŁOWO OD REDAKTORA

1. ... EUROPA NA KRAWĘDZI KATASTROFY

■ OFICJALNIE

4. ... Andrzej Duda: Rosja próbuje podważyć ład w Europie

■ WOJNA HYBRYDOWA

6. ... Rosyjskie zagrożenie!
Kreml chce zniszczyć Polskę i podbić Europę

13. ... Moskwa planuje
INWAZJĘ NA EUROPE

14. ... ESTOŃSKI WYWIAD OSTRZEGA:
Rosja planuje nas zaatakować!
Łotwa wzmacnia siły na granicy

15. ... MOSKWA I RYGA NA KRAWĘDZI
KONFLIKTU!

16. ... ANTYPOLONIZM
Zwyczajny rosyjski faszyzm

24. ... Kontra Europa

26. ... LOBBYŚCI KREMLA
Europejska lista zdrady

27. ... Rosyjska „pięta kolumna” w Europie

28. ... Quo vadis patrioto?

30. ... Prawdziwa Rosja

33. ... NATO ma wzmocnić wschodnią flankę

■ TAJNA WOJNA

34. ... John McCain: Putin używa uchodźców
jako broni

36. ... NATO oskarża Rosję:
„Używa uchodźców jako żywej broni
przeciwko Europie”

36. ... SZEFOW BBN O MUZUŁMANACH:
„WŚRÓD TYCH LUDZI SĄ RÓWNIEŻ
TERRORYŚCI”

38. ... Terroryzm. To Moskwa stoi za
zamachami w Europie?

40. ... OPERACJA SIG
Fundamenty pod współczesny islamski
terroryzm kładło KGB

■ GEOPOLITYKA

45. ... Polska liderem Międzymorza

49. ... Armia Międzymorza budzi niepokój
Moskwy

■ LISTY DO REDAKCJI

50. ... Rola Polski w rozwiązaniu konfliktu
ukraińsko-rosyjskiego

■ HISTORIA

52. ... Polska będzie mocarstwem!

54. ... Nowa „PODWÓJNA TOŻSAMOŚĆ”?

60. ... Dumne małżonki piastowskie epoki
rozbicia dzielnicowego

64. ... Honor żołnierza

■ WYDARZENIA

66. ... Żytomierz pobiegł Tropem Wilczym

70. ... Szefowa rządu RP:
Polskie państwo zrobi wszystko,
by zapewnić budowanie
wspólnoty Polaków

72. ... W Żytomierzu będzie ulica Lecha
Kaczyńskiego

73. ... Upamiętnienie powstańców
styczniowych w Miropolu

74. ... Polskie dziedzictwo w Żytomierzu

75. ... Szkoła Polonijnych Liderów
zmienia świat

76. ... Dni uśmiechu

78. ... „Chcę, mogę, będę!” –
szansa dla dzieci słabowidzących

80. ... Niech żyje Polska!
Dzień Niepodległości w Żytomierzu

81. ... Boże Narodzenie ma zapach piernika

82. ... Podnieś rękę Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą...

83. ... Zapusty w Żytomierzu

84. ... Polsko-ukraińskie spotkanie w Opolu

86. ... Pałac w Mosznej

■ POEZJA

88. ... Wiesław Janusz Mikulski

Andrzej Duda:

Rosja próbuje podważyć ład w Europie

Prezydent Polski chce, by w Europie Środkowo-Wschodniej znalazły się stałe bazy sprzętowe NATO, a obecność rotacyjna sił Sojuszu w praktyce oznaczała obecność stałą



Prezydent Duda uczestniczył w 52. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Dziennikarze pytali go o wypowiedź premiera Rosji Dmitrija Miedwiediewa, który w swoim wystąpieniu powiedział, że Zachód ponosi odpowiedzialność za nową zimną wojnę między jego krajem a Zachodem.

Polski prezydent uważa, że biorąc pod uwagę ostatnie działania zbrojne Rosji o charakterze ofensywnym, które niewątpliwie mają charakter pewnego działania imperialnego, Rosja, mówiąc o powrocie do zimnej wojny, mówi o własnych działaniach. W tym kontekście wymienił: zaangażowanie sił rosyjskich w wojnę w Syrii i agresję na Ukrainę, „wręcz prowokacyjne ćwiczenia” wojskowe u granic NATO, dozbrajanie wojsk w obwodzie kałiningradzkim i rozmieszczanie tam nowych rakiet.

- Rosja mówi o tym, że wraca do retoryki zimnowojennej, wraca do zimnej wojny, co oznacza, że próbuje podważyć ład, który ukształtował się w Europie – dodał. - To jest właśnie to, wobec czego cała wspólnota światowa, zwłaszcza w aspekcie naruszania prawa międzynarodowego, powinna w sposób zdecydowany powiedzieć "nie" - podkreślił prezydent Duda. Dodał, że powinno się to spotkać z adekwatną reakcją UE i NATO. Jak mówił, jest to kwestia sankcji i zdecydowanej polityki.

Prezydent podkreślił, że z Rosją należy prowadzić dialog, ale musi on być konstruktywny, realizowany z pozycji partnerskiej. Oceniał także, że tylko rzeczywista obecność sił Sojuszu Północnoatlantyckiego może zapewnić skuteczną politykę odstraszania, która zapobiegnie dalszym imperialnym działaniom ze strony Rosji.

Zaznaczył, że lipcowy szczyt NATO w Warszawie powinien być decyzyjny, wszechstronny oraz skierowany w przyszłość. - Dla mnie to oznacza zwiększenie obecności sił Sojuszu Północnoatlantyckiego na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej i Polski – powiedział prezydent.

- Chciałbym, aby znalazły się tutaj stałe bazy sprzętowe Sojuszu

Północnoatlantyckiego, ale także, aby zaistniała – i by w tej materii podjęte zostały decyzje – stała obecność sił NATO – mówił prezydent Duda. Podkreślił, że obecność ta nie musi polegać na stałych bazach, w których są stałe, permanentnie przebywające jednostki wojskowe. - To może być obecność o charakterze rotacyjnym, ale ta rotacja musi być na tyle intensywna, by w praktyce oznaczała stałość. Żołnierze rotują, ale stała, istotna liczba żołnierzy Sojuszu cały czas znajduje się na naszym obszarze, gwarantując bezpieczeństwo – powiedział prezydent.

Pytany o ewentualne zaangażowanie Polski w działania wojskowe na południu Europy w związku z zagrożeniem terroryzmem, odparł: Jestem jak najdalej od jakiegokolwiek decyzji, by gdziekolwiek wysłać polskich żołnierzy. Natomiast pamiętajmy o tym, że jesteśmy członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jeżeli chcemy, by nas w NATO poważnie traktowano, by respektowano nasze oczekiwania wobec Sojuszu, to musimy rozumieć, że inne państwa członkowskie Sojuszu również mają swoje obawy i interesy w innych częściach Europy czy świata.

Prezydent podkreślił, że są różne formy wspierania NATO. - Pan minister obrony Antoni Macierewicz mówił swego czasu o tym, że moglibyśmy wysłać tam jakąś niewielką liczbę naszych myśliwców F-16 do wsparcia misji obserwacyjnych w rejonie konfliktu w Syrii – powiedział.

Zaznaczył, że o kwestiach związanych ze wzmocnieniem wschodniej i południowej flanki chce dyskutować podczas lipcowego szczytu NATO. - Jakie decyzje w tym przedmiocie zapadną, jest sprawą otwartą i nie będę tu absolutnie wychodził naprzód – podkreślił.

Pytany o deklarację szefa MON w sprawie udziału Polski w koalicji przeciwko dżihadystycznej organizacji Państwo Islamskie (IS), Andrzej Duda odparł: Być może pewne wypowiedzi są nadinterpretowane. Dzisiaj nie ma absolutnie takich postanowień. To są kwestie otwarte, o których będziemy dyskutowali na forum Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Prezydent podkreślił, że Polska chce mieć dobre relacje z sąsiadami, ale muszą one opierać się na partnerskich stosunkach. Zwrócił też uwagę, że problemem jest np. budowa gazociągu Nord Stream 2. - Mam nadzieję, że Komisja Europejska podejmie w tej sprawie zdecydowane działania, a ściślej mówiąc, że przyjęcie tutaj rozwiązanie negatywne – powiedział prezydent Duda.

Poinformował, że w trakcie monachijskiej konferencji odbył dwa spotkania bilateralne - z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką na temat sytuacji w tym kraju, a z premierem Francji Manuelem Vallsem rozmawiał o wojnie w Syrii, kwestiach zakupu uzbrojenia, a także o realizacji korzystnych projektów gospodarczych.

Prezydent zapowiedział spotkania z premierami Czarnogóry i Libanu. - W stronę Czarnogóry będzie jednoznaczna deklaracja z mojej strony, jako przedstawiciela gospodarzy szczytu NATO, co do zaproszenia Czarnogóry do sojuszu - zaznaczył. Z premierem Libanu miała być natomiast omawiana m.in. kwestia uchodźców.

- Jest zasadniczo zgoda między państwami, że pierwszymi działaniami, które muszą być w zdecydowany sposób podjęte, są uszczelnienie zewnętrznych granic UE i wsparcie dla państw, w których znajdują się obozy dla uchodźców – powiedział Andrzej Duda. Oceniał, że panuje sceptyczne nastawienie wobec kwotowej relokacji uchodźców.

Według prezydenta klucz do rozwiązania problemu fali migracyjnej leży poza Europą. - W moim osobistym przekonaniu tu powinno być szersze zainteresowanie ONZ, by rozwiązać problem konfliktu w Syrii – dodał.

Prezydent Duda zapowiedział, że w najbliższym czasie rwała inauguracyjne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego. - Rada będzie miała taką mniej więcej koncepcję jak dotychczas, żeby wszystkie siły polityczne były w niej reprezentowane, czyli żeby miała ona charakter pluralistyczny – powiedział.

PAP

A close-up, high-angle shot of a brown bear's head, roaring with its mouth wide open, showing sharp teeth and a dark tongue. The bear is surrounded by intense, bright orange and yellow flames that appear to be consuming it. The background is dark, making the fire and the bear's fur stand out.

ROSYJSKIE ZAGROŻENIE!

**KREML CHCE ZNISZCZYĆ
POLSKĘ
I PODBIĆ EUROPE**





Rosyjskie zagrożenie!

Kreml chce zniszczyć Polskę i podbić Europę

Imperialiści żądają rewanżu za klęskę w zimnej wojnie i pragną wznowienia ekspansji Imperium Rosyjskiego.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Od 25 lat Moskwa prowadzi tajną wojnę hybrydową przeciwko swoim sąsiadom. Konflikty w Górskim Karabachu, Naddniestrzu, Abchazji, Osetii Północnej i Donbasie są skutkiem pełzającej wojny hybrydowej. Azerbejdżan, Mołdawia, Gruzja i Ukraina już padły ofiarą rosyjskiej agresji. Zagrożenie wojną zawisło nad Turcją, krajami bałtyckimi i Polską... Wielu zadaje sobie pytanie, jak daleko Kreml może się posunąć w konfrontacji ze społecznością międzynarodową? Spróbujmy dokładnie przeanalizować niezdrowe ambicje rosyjskich przywódców.

Nikołaj Patruszew:

Rosja jest gotowa do konfliktu militarnego z NATO i może podbić państwa bałtyckie

KREML DAŻY DO HEGEMONII

Niemiecki filozof Karol Marks w książce „Tajna historia dyplomatyczna XVIII wieku” słusznie zauważył: „Polityka Rosji pozostaje bez zmian. Zmieniały się i nadal będą się zmieniać rosyjskie metody i

taktyka, jednak główny cel polityki rosyjskiej – podbić świat i rządzić nim – jest i pozostanie taki sam”. Dziś te słowa są jeszcze bardziej aktualne niż w 1899 roku.

Jałtańsko-poczdamski ład, ustalony przez aliantów z antyhitlerowskiej koalicji, rosyjscy imperialiści traktowali tylko jako kolejny etap w procesie podboju świata. Tuż po zakończeniu II wojny światowej Kreml opracowywał plan zajęcia całej Europy. Stalinowcy mieli nadzieję, że wkrótce będą mogli obmyć buty w wodach Atlantyku. Lecz NATO na czele z USA nie pozwoliły Moskwie opanować bezbronnej powojennej Europy.

Klęska w zimnej wojnie zatrzymała rosyjską ekspansję na Zachód. Właśnie dlatego pułkownik KGB Władimir Putin uważa rozpad Związku Sowieckiego za „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Przez ostatnie 25 lat spadkobiercy KGB w Rosji przygotowywali się do zemsty na zniechęconych Stanach Zjednoczonych.

EUROPA NA MUSZCZE

Rosyjscy rewanżyści nawet nie ukrywają swoich planów. W 2003 roku podczas ogłoszenia nowej doktryny wojskowej Putin powiedział: „Rosja w ciągu

ostatniej dekady straciła tyle, że już nic oddawać nie będziemy. Będziemy zabierać”.

W 2015 roku prezydent FR wprost przed kamerami telewizji Russia Today stwierdził, że Rosja nigdy się nie zgodzi z istniejącym porządkiem świata i stworzonym w ostatnich dekadach po upadku Związku Sowieckiego ładem międzynarodowym. Jego przyjaciel, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Nikołaj Patruszew, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Rosyjskiej” 2 stycznia 2016 roku powiedział, że Rosja w najbliższym czasie jest gotowa do konfliktu militarnego z państwami NATO i może szybko i bez żadnych strat podbić państwa bałtyckie.

Nieco wcześniej wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski pytany przez dziennikarza państwowej telewizji Rossija 24 oświadczył, że prezydent Rosji podjął już decyzję o rozpoczęciu III wojny światowej. „To najważniejsza decyzja. Jestem przekonany, że została już podjęta” – powiedział. I dodał, że los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione. Później z trybuny parlamentu FR oznajmił, że Rosja powinna spalić Paryż i zbombardować Niemcy.

NOWY PAKT RIBBENTROP- MOŁOTOW

Marzenia elit kremłowsko-lubiańskich nie ograniczają się do krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Zagrożenie pełzającą wojną hybrydową zawisło nad całym kontynentem. Rosyjscy geostredzy pragną zasiać niezgodę między europejskimi państwami i podważyć jedność NATO oraz Unii Europejskiej. Mówi to otwarcie człowiek, którego strategię od 15 lat skrupulatnie wciela w życie Władimir Putin.

Aleksander Dugin, bo o nim mowa, w artykule „Wybawić Europę Zachodnią od Wschodniej” proponuje zagrać na rozbieżnościach między państwami Unii Europejskiej i zaleca rosyjskim dyplomatom przekonywanie krajów Europy Zachodniej, przede wszystkim Niemiec i Francji, do uwolnienia się od amerykańskiej dominacji i skończenia z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. „Trzeba zniszczyć »kordon sanitarny«! Można to zrobić na wiele sposobów. Bolszewicy, żeby go unicestwić, zawarli niegdyś traktat brzeski. Wtedy wiele straciliśmy, ale powstała granica rosyjsko-niemiecka. Potem był pakt Ribbentrop-Mołotow, który miał ten sam cel. Wspaniały pakt! Gdyby sprawy potoczyły się inaczej, razem z Niemcami pokonalibyśmy Anglosasów. [...] W wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa – musi zniknąć, zostać wchłonięte” – głosi ideolog rosyjskiego imperializmu i eurazjatyizmu.

„Przyjmijcie Rosję do Europy – wzywa Dugin – wtedy Europa będzie ruską Europą, wtedy Rosja skończy z tymi »przyjaciółmi« (państwami Europy Środkowo-wschodniej – red.) raz na zawsze. To jakieś nieporozumienie, dlaczego mamy je znosić! Wtedy przyjdzie Rosja i powie: Aha! Złapaliście się! Powiemy do nich: Chciełście uciec przed nami, co?”.



RUSKA EUROPA

Dugin nie powstrzymuje się przed kreśleniem perspektyw, jakie czekają Europę, jeśli kraje Zachodu nie zachowają solidarności i jedności w obliczu rosyjskiej agresji. „Rosjanie zmobilizują się dla wielkiego celu. A tym wielkim celem jest przyłączenie Europy. [...] Podobają wam się europejskie technologie? Weźmy je. [...] To jest proste, zdobywamy Europę i już mamy wszystkie wysokie technologie! [...] Zdobycie Europy! Rosyjski car czy rosyjski prezydent – jedyny dla całej Europy. [...] To jest sedno całego imperium, które po prostu przywrócimy na swoje miejsce – Europejskie, Rzymskie, Greckie, Bizantyjskie Imperium z rosyjskim carem na czele”.

„Żadnego PKB nie zamierzamy podnosić – kontynuuje Dugin. – Dlatego że jest nam to obojętne. [...] Budujemy imperium. Oni budują Unię Europejską, też swoiste imperium. Lecz jego podstawy są zbyt kruche. Jeżeli gospodarka nie odniesie sukcesu, oni się rozsypią. My natomiast powiemy: niezależnie od stanu gospodarki, co rosyjski (eurazjatycki, europejski, imperialny, rzymski) car (nasz rosyjski rzymski car) powie – to będzie! A gdzie wy się podziejecie? Gospodarka to dobrze, ale to nie ma znaczenia. Nie samym przecież chlebem... przypomni car”.

Te słowa Dugina doskonale pokazują, jakiego losu mogła się spodziewać Europa po II wojnie światowej, gdyby USA, Kanada i państwa Europy Zachodniej nie powołały NATO – sojuszu polityczno-wojskowego. Jest to również ostrzeżenie przed tym, co może się stać z Europą, jeżeli sojusz ten się rozpadnie.

SZCZĘŚCIE BEZ WOLNOŚCI

O modelu cywilizacji, który Rosja proponuje Europie, świetnie opowiedział rosyjski akademik, historyk, doktor habilitowany nauk politycznych Jurij Piwowarow w programie TV Rossija Kultura: „Jesteśmy następcami Złotej Ordy. [...] Mongolski rodzaj władzy polegał na tym, że jeden człowiek stanowi wszystko, a reszta – nic. Władza mongolska w całości odrzuca jakąkolwiek umowę, wszelką konwencję, współpracę i zgodę między dwoma podmiotami. Władza mongolska jest wyłącznie władzą przemocy i Rosjanie to przejmują. Rosyjscy carowie, rosyjscy wielcy książęta stopniowo przejmują tę kulturę władzy, a właściwie ten rodzaj władzy, te stosunki polityczne. I staje się to coraz silniejsze nawet później, w czasach nam bliskich. W owych cywilizowanych i pięknych czasach cesarz



ROSJA GROZI WOJNĄ

Władimir Żyrinowski z trybuny parlamentu FR oznajmił, że Rosja powinna spalić Paryż i zbombardować Niemcy

Paweł I, syn Katarzyny, pewnego razu podczas rozmowy z francuskim ambasadorem rzekł do niego: »W Rosji tylko ten jest czegoś wart, z kim ja rozmawiam i dopóki z nim rozmawiam«. I to jest bardzo przycyżne sformułowanie władzy rosyjskiej”.

Karol Marks też celnie obnażył istotę rosyjskiego imperializmu: „W krwawym bagnie moskiewskiego niewolnictwa, lecz nie w twardej sławie epoki normandzkiej, stoi kolebka Rosji. [...] Rosja powstała i została wychowana w ohydnej i upokarzającej szkole mongolskiego niewolnictwa. Wzmocniła się tylko dzięki temu, że w sztuce niewolnictwa była nieprześcigniona. Nawet po uzyskaniu niepodległości Rosja dalej została krajem niewolników. Piotr I połączył polityczny spryt mongolskiego niewolnika z majestatem mongolskiego posiadacza, któremu Czyngischan nakazał podbić świat”.

Ideałem rosyjsko-eurazjatyckiej cywilizacji jest całkowite zniewolenie ludzi i narodów. Taki model kontroli nad społeczeństwem sugestywnie opisał rosyjski satyryk polityczny, krytyk i publicysta Jewgienij Zamiatin w antyutopijnej powieści „My”, która stała się pierwowzorem „Roku 1984” George’a Orwella i „Nowego, wspaniałego świata” Aldousa

Huxleya. „Niewolnik, który tylko wykonuje rozkazy, nie popełni przestępstwa. My, Rosjanie, wybraliśmy szczęście bez wolności, dlatego zwyciężymy. Nie-Rosjanie wybrali wolność bez szczęścia i dlatego zostaną pokonani” – czytamy w niej.

Nawiasem mówiąc, uczeń Jewgienija Zamiatina Orwell w powieści „Rok 1984” napisał: „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość”. Niesamowite, ale tę właśnie zasadę wzięli sobie do serca kremlowscy szamani, kształtujący masową świadomość Rosjan. W tym duchu Kreml wychowuje młode pokolenia. Rola Trzeciego Rzymu już Moskwie nie odpowiada, woli być Pierwszym i Drugim. Poprzez podręczniki, środki masowego przekazu, pseudonaukowe-popularne filmy i artykuły młodzież rosyjską przekonuje się, że Rosjanie stali u początków cywilizacji europejskiej, a nawet światowej. W rezultacie nowe pokolenie Rosjan dorasta w przekonaniu, że ich przodkowie założyli... Rzym i Jerozolimę. I nie jest to żart.

Władimir Żyrinowski:

Los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione

RZYM NASZ

Po aneksji Krymu Putin powiedział, że Krym ma dla Rosji znaczenie sakralne. Taką też argumentację rosyjscy twórcy mitów mogą stosować w odniesieniu do kolebki europejskiej kultury i cywilizacji – Rzymu. Wszak Moskwa ma pozytywne doświadczenie w kradzieży cudzej historii i sławy. Cała Europa dobrze pamięta, jak car Piotr I w bezczelnym sposób ukradł nazwę i sławę Kijowa: przemianował Moskwę na Rosję. Na tej podstawie Moskwa uzasadniła roszczenia historyczne i terytorialne do ziem dawnej Rusi: Ukrainy i Białorusi.

Podobne manipulacje lingwistyczne Kreml próbuje wykorzystywać do uzasadnienia roszczeń do kultury i dziedzictwa Rzymu. Obiektem najbardziej bezsensownych rosyjskich pretensji historycznych stała się wysoko rozwinięta i oświecona cywilizacja Etrusków, którzy panowali na Półwyspie Apenińskim na długo przed Rzymianami. Uważa się, że to Etruskowie nauczyli Rzymian budować drogi i miasta, ozdobione rzeźbami i piękną architekturą, wyposażone w wodociągi i kanalizację. Właśnie od Etrusków Rzymianie zapożyczyli cyfry i tradycję walk gladiatorów. Bez Etrusków nie byłoby Rzymu.

Chodzi o to, że słowo „etruski” w języku rosyjskim brzmi jak „et’ ruski” [pol. to ruski], co się czyta jak „to jest Ruski”, czyli „to jest Rosjanin”. To podobieństwo brzmienia jeszcze za czasów Mikołaja II przyciągało uwagę rosyjskich imperialistów, którzy inspirowali tworzenie antynaukowych teorii, w celu uzasadnienia roszczeń terytorialnych. W taki oto sposób naukę wprzęgnięto w budowanie mitów i propagandy.

Audycje w centralnej telewizji, filmy, książki i pseudonaukowe badania poświęcone rosyjskiemu pochodzeniu Etrusków wypełniają przestrzeń informacyjną Rosji. Czytelników i widzów celowo skłania się do wniosku, że Rzymianie zabrali Rosjanom dziedzictwo Etrusków. I te bajdurzenia przekazuje się przez wszystkie kanały medialne.

Młode pokolenie Rosjan dorasta w przekonaniu, że Rosjanie założyli wysoko rozwiniętą cywilizację rzymską. Istniejące dowody naukowe nie robią wrażenia na tej młodzieży. Pragnie ona uzasadnienia „imperialnego majestatu” i roszczeń Rosji do dziedzictwa historycznego i kulturowego całej cywilizacji europejskiej.

Masowa świadomość Rosjan jest przygotowywana na przyjęcie dalej idących deklaracji rosyjskich polityków. Już nie o naszym Krymie, tyl-

ko o sakralnym „rosyjskim” Rzymie – kolebce cywilizacji europejskiej. Rosyjscy imperialiści są w stanie udowodnić każdą agresję przeciwko suwerennym narodom. Warto tu w tym kontekście przywołać, jak udział armii FR w konflikcie syryjskim tłumaczył dyrektor rosyjskiego Centrum Badania Krajów Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej Siemion Bagdasarow. „Jest to nasza ziemia! Stąd właśnie do nas przyszła cywilizacja! Być może ktoś zapomniał? Tak w ogóle to z Antiochii przyszli do nas pierwsi mnisi. Duchowni na Rusi byli Syryjczykami. Z pochodzenia nie byli Grekami, lecz Syryjczykami. I w czasie obchodów 300-lecia rodu Romanowów całą liturgię odprawiała nie rosyjska Cerkiew prawosławna, lecz antiochijaska Cerkiew prawosławna. Gdyby nie było Syrii,

nie byłoby Antiochii, nie byłoby prawosławia i nie byłoby Rusi! Jest to nasza ziemia! Są to nasze święte miejsca!” – historycznie wołał rosyjski naddworny uczony przed kamerami w studiu telewizyjnym.

Nie dość na tym. Rosyjska młodzież jest przekonana, że Jerozolima to też staroruskie miasto.

„RUSKA JEROZOLIMA”

Do tej myśli skłania ich treść oficjalnego podręcznika do historii dla 4-5 klasy szkoły ogólnokształcącej, opracowanego z inicjatywy prezydenta Władimira Putina. Według niego do 1250 roku p.n.e. Jerozolima była ruskim miastem, które później zdobyli Żydzi. Dosłowny cytat z podręcznika: „Rok 1250 p.n.e. Zdobyte przez Izraelitów staroruskiego miasta „Russka Osela” (założonego przez wojewodę Kijana) i zmiana jego nazwy na

Jerozolimę. Przemianowanie Syjan-góry i świątyni Jawy na świątynię Jahwe na górze Syjon”.

Wyposażeni w taką wiedzę z łatwością chłoną nagrane na wideo apokaliptyczne wizje snute przez Aleksandra Dugina: „Gdzie my jesteśmy, tam jest centrum piekła. I tak naprawdę nie trzeba nam myśleć, czy nie nadejdzie koniec świata, musimy myśleć, jak tego dokonać”. Zważywszy że wojska rosyjskie już znajdują się w odległości stu kilometrów od Megiddo, gdzie zgodnie z wyrocznią biblijną odbędzie się ostatnia wojna ludzkości – Armagedon, Rosjanie zacięcie dążą do realizacji scenariusza zawartego w rozdziale 38 i 39 prorocstwa Ezechiela.

Wszystko to skłania do wniosku, że już samo istnienie imperialnego światopoglądu i ideologii kremłowskiego rewanżyzmu jest zagrożeniem dla globalnego bezpieczeństwa.

Konflikty z udziałem Federacji Rosyjskiej



Moskwa planuje

INWAZJĘ NA EUROPE

„W wypadku ewentualnej wojny z Turcją Rosja może zdecydować się na użycie broni jądrowej” - ostrzegł w wywiadzie dla „Rossijskiej Gazety” Sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Nikołaj Patruszew. Przyznał ponadto, że pomoc dla Ankary ze strony państw NATO spotka się z gwałtowną reakcją Kremla, która doprowadzi do wybuchu wojny w Europie Środkowo-Wschodniej.

Nikołaj Patruszew na początku tygodnia udzielił wywiadu „Rossijskiej Gazecie”. Rozmowa dotyczyła strategii bezpieczeństwa Rosji na lata 2016-2020. Szybko jednak przerodziła się w kierowanie służb pod adresem Turcji i NATO.

Według Patruszewa, „strategicznym celem Zachodu jest zniszczenie Rosji”. - Aby to zrobić, otacza się nasze bazy wojskowe żołnierzami i wdraża systemy zdolne do przechwytywania naszych rakiet. Prędzej czy później wojna jest możliwa. Pokazał to niedawny incydent w Turcji, gdzie zdradziecko zniszczono nasz samolot - mówił.

Jak stwierdził jeden z najbliższych współpracowników Putina, „Sojusz nie ma środków na walkę z Rosją w Europie Wschodniej”. - Niech nie pokłada nadziei w swoim lotnictwie, gdyż mamy bardzo silną obronę przeciwlotniczą - zagroził.

Dodał, że gdyby doszło do wojny Rosji z Turcją, a pozostałe kraje NATO będą wspierały Ankarę, wówczas wojska rosyjskie przeprowadzą inwazję na państwa bałtyckie. - Zajmiemy je całkowicie, szybko i bez żadnych strat, by stworzyć na tych terenach ogromną strefę zmilitaryzowaną - podkreślił.

Nie wykluczył, iż Kreml w sytuacji wojny z Turcją zdecyduje się wykorzystać broń atomową. - Doktryna wojskowa FR upoważnia nas do tego, by w razie zagrożenia ze strony państw posiadających broń nuklearną użyć atomu do obrony - powiedział.

rg.ru

Patruszew:

Wojska rosyjskie przeprowadzą inwazję na państwa bałtyckie

NIKOŁAJ PATRUSZEW

Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, rosyjski wojskowy, generał armii



ESTOŃSKI WYWIAD OSTRZEGA:

Rosja planuje nas zaatakować! Łotwa wzmacnia siły na granicy

Rosja w wyniku błędnej oceny sytuacji strategicznej może zdecydować się na uderzenie na kraje bałtyckie – donosi estoński wywiad w raporcie cytowanym przez Deutsche Welle.

Moskwa rozpatruje NATO jako całość, więc wzrost konfrontacji na popieranej przez Zachód Ukrainie może skłonić Putina do ataku na kierunku północnym. Moskwa liczy na to, że zajmie kraje bałtyckie zanim Sojusz zdąży skutecznie zareagować – oceniają estońscy analitycy.

Strategicznym celem Rosji jest wyparcie wojsk amerykańskich z całej Europy, a obecność militarną USA w krajach bałtyckich Moskwa traktuje jako pierwszoplanowe zagrożenie. Dlatego jeśli nawet Rosja nie będzie w stanie w pełni przeciwstawić się NATO, to postara się przynajmniej wzmocnić swoje pozycje w tym regionie – napisano w raporcie.

Tymczasem Łotwa informuje o pilnym dozbrajaniu jej oddziałów wzdłuż granicy z Rosją. Jak oświadczył minister obrony Łotwy Raimonds Bergmanis, dla bezpieczeństwa jego kraju kluczowe znaczenie ma stała obecność wojsk NATO na łotewskim terytorium.

Wkrótce mają się rozpocząć kolejne wspólne łotewsko-amerykańskie manewry wojskowe. Wspólne z NATO ćwiczenia obronne są tak intensywne, że oprócz istniejącego już poligonu w Adaži Łotwa zamierza zbudować kolejny – w Aluksne (d. Marienburg).

Trzy dni temu Reuters poinformował też, że wszystkie trzy kraje bałtyckie gwałtownie przyspieszyły budowę zasieków i wzmocnionego płotu wzdłuż granicy z Rosją. Montowane są na nich także dodatkowe kamery.

Z kolei na Litwie kilkuset policjantów i funkcjonariuszy straży granicznej skierowano na pilne ćwiczenia. Są one jednak związane głównie z ewentualną koniecznością powstrzymania fali nielegalnych imigrantów ze strony Rosji i Białorusi. Może do niej dojść po tym jak tzw. „bałkański szlak” został dla imigrantów w dużym stopniu zablokowany.

Kresy24.pl





MOSKWA I RYGA NA KRAWĘDZI KONFLIKTU!

Łotwa podjęła decyzję o pilnym zakupie od szwedzkiego koncernu Saab rakiet przeciwlotniczych Mk2 za blisko 10 mln euro. To odpowiedź na kolejne rosyjskie prowokacje zbrojne wzdłuż granic Łotwy.

Łotewski minister obrony Raimonds Vejonis poinformował, że dostawy naprowadzanych laserem rakiet do ręcznych wyrzutni RBS-70 rozpoczną się jeszcze w tym roku i będą trwały co najmniej przez najbliższe dwa lata.

Z kolei głównodowodzący łotewskimi siłami gen. Raimonds Graube ostrzegł, że rosyjskie prowokacje nasiliły się i grożą wybuchem konfliktu. Generał wskazał na coraz częstsze przypadki podpływania rosyjskich okrętów do samej granicy łotewskich wód terytorialnych i nieustanne przeloty rosyjskich samolotów wzdłuż granicy „bez jakichkolwiek racjonalnych powodów”.

Zdaniem dowódcy łotewskiej armii, te nieprzewidywal-

ne i agresywne działania Rosji stały się już „jawnie wyzywające, są groźne i budzą coraz większy niepokój”.

Przypomnijmy, że w końcu września władze Łotwy podjęły decyzję o budowie ogrodzenia na granicy z Rosją i Białorusią, mającego uchronić ich kraj przed masowym napływem nielegalnych imigrantów z obszaru byłego ZSRR. Na granicy z Rosją płot ma mieć długość 90 km.

Kresy24.pl



ANTYPOLONIZM

ZWYCZAJNY ROSYJSKI FASZYZM



Antypolonizm

Zwyczajny rosyjski faszyzm

Cywilizacja europejska stanęła w obliczu poważnego zagrożenia. Kreml chce narzucić światowi porządek, w którym wolność i prawa człowieka staną się pustymi sloganami. Obozy koncentracyjne dla dysydentów i okrutny despotyzm dla pozostałych – taką przyszłość dla Europy przygotowywała Rosja, kontrolowana przez byłych funkcjonariuszy KGB.

ROSYJSKI MARSZ

mający na celu upamiętnienie „rocznicy wypędzenia polskich najeźdźców z Moskwy”



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Nie jest to krótki opis powieści antyutopijnej, lecz prawdziwy scenariusz odrodzenia imperium zła, opracowany przez rosyjskie służby specjalne. I gdyby nie rewolucja godności i zacięty opór Ukraińców w Donbasie, „uprzejme zielone ludziki” w najbliższej przyszłości pojawiłyby się na ulicach miast Polski i państw bałtyckich.

POLSKA MUSI ZNIKNĄĆ

W Donbasie Kreml walczy nie tylko przeciwko Ukrainie, lecz przeciwko całej cywilizacji europejskiej, zwłaszcza przeciwko Polsce, która w świadomości

Rosjan jest odwiecznym wrogiem egzystencjalnym. Historyczny spór Polski z Rosją to coś więcej niż tylko spór geopolityczny, to w istocie spór o charakter cywilizacyjny. Aleksander Dugin, jeden z liderów rosyjskiego ruchu faszystowskiego, nazywany ideologiem Putina, twierdzi: „Na eurazjatyckim kontynencie dla Polski miejsca nie ma. [...] Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej postaci. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy

Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki”.

Pierwsze zwycięstwo sił proeuropejskich w 2004 roku na Ukrainie było wielkim wstrząsem dla Putina. Strach przed ewentualnym powtórzeniem podobnego scenariusza w Rosji skłonił go do stopniowej faszystyzacji kremłowskiej polityki. Kijowski Majdan obudził stare fobie rosyjskich władców. Moskwę ogarnął dawny strach przed Zachodem i poczucie bycia obleżoną twierdzą. Co ciekawie, pomarańczowy Majdan w Kijowie budził paranoiczne obawy rosyjskich władz przed

ewentualnym zbliżeniem polsko-ukraińskim, spowodował skojarzenie z czasem rozkwitu Pierwszej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z okresem dymitriad i wojny polsko-rosyjskiej (1609-1618), gdy Polacy wraz z Kozakami próbowali przynieść do Moskwy europejską ówczesną cywilizację.

Właśnie po rozpoczęciu pomarańczowej rewolucji na Ukrainie zaczął się miesiąc miodowy Putina z rosyjskimi faszystami. Wtedy to prezydent Rosji postanowił szukać punktu oparcia dla swojej polityki wśród ruchów skrajnie prawicowych i neofaszystowskich oraz dokonać istotnych zmian w sferze ideowej i na płaszczyźnie symbolicznej. 27 grudnia 2004 roku Duma Państwowa przyjęła uchwałę o ustanowieniu nowego święta państwowego – przypadającego na 4 listopada Dnia Jedności Narodowej, upamiętniającego rocznicę wyzwolenia Moskwy spod polskich rządów w 1612 roku.

ANTYPOLSKI MARSZ NEONAZISTÓW

4 listopada 2005 roku za zgodą władz zwolennicy skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań zorganizowali Rosyjski Marsz mający na celu upamiętnienie „rocznicy wypędzenia polskich najeźdźców z Moskwy i protest przeciwko planom organizacji pomarańczowej rewolucji w Rosji”. W tym dniu w centrum Moskwy zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy rosyjskich nacjonalistów, którzy szli, krzykając: „Rosja dla Rosjan!”, „Ruskie idą!”. Rozbrzmiewały też okrzyki o charakterze otwarcie faszystowskim. Rosyjscy esesmani z organizacji Słowiański Sojusz (SS), podnosząc rękę w nazistowskim pozdrowieniu, historycznie krzyczeli: „Heil Hitler!” i „Sieg Heil!”.

Mityng otworzył Walerij Korowin, lider duginowskiego Euroazjatyckiego Związku Młodzieży. „Zaczynamy naszą manifestację poświęconą rocznicy wygnania pol-

Aleksander Dugin:
Rosja nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego

sko-litewskich okupantów z ziemi rosyjskiej. Sytuacja była bardzo podobna do dzisiejszej. Rosja była rozdarta przez konflikty wewnętrzne. Ze strony zachodniego atlantyckiego zła trwało zaciskanie pierścienia wokół Rosji. Jesteśmy w sta-

TRIUMF FASZYZMU

W Rosji jest ponad 60 tysięcy czynnych neonazistów

nie wyrzucić całą tę pomarańczowość [odniesienie do idei pomarańczowej rewolucji na Ukrainie – red.] z Rosji!” – wołał fanatycznym głosem.

Po nerwowym wystąpieniu Korowina inny zwolennik idei Aleksandra Dugina, Paweł Zariffulin zaczął paranoicznie krzyczyć: „Nie będziemy tolerować wszelkich tych sił zła, w pierwszej kolejności Łotwy, Polski, Gruzji! Nie będziemy tolerować tych amerykańskich szkali?! Deklarujemy ten dzień dniem narodowego gniewu. Ruski, wstań!”. W przerwach między wystąpieniami tłum skandował: „Rosja – wszystko! Reszta – nic!”. Właśnie po tych obchodach Dnia Jedności Narodowej w Rosji zachodni analitycy zaczęli alarmować, wieszcząc rosnące zagrożenie ze strony rosyjskiego faszyzmu.

HEIL PUTIN!

Eksdyrektor Centrali Wywiadu (DCI) Robert James Woolsey, mówiąc o putinowskiej Rosji, zauważył, że świat będzie miał do czynienia „faktycznie z państwem faszystowskim, które tłumi podstawowe wolności własnego ludu, regularnie organizuje oszustwo wyborcze i nieustannie dąży do hegemonii nad sąsiednimi krajami”. Z kolei amerykański politolog i geostrateg polskiego pochodzenia Zbigniew Brzeziński w wywiadzie dla gazety „The Wall Street Journal” powiedział, że reżim Putina w dużej mierze przypomina faszizm Mussoliniego. „[...] Putin próbuje połączyć tradycje Czeka (leninowskiego gestapo, w którym jego dziadek rozpoczął karierę) z militarnymi rządami Stalina, z roszczeniami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do statusu Trzeciego Rzymu, ze słowiańskim marzeniem o jednym dużym państwie słowiańskim, kontrolowanym przez Kreml”.

Kilkutysięczne marsze faszystów przechodzące głównymi ulicami





największych rosyjskich miast, obozy, w których rosyjscy neonaziści odbywają szkolenia wojskowe, i setki zabójstw na tle nienawiści narodowej i rasowej stały się normą w putinowskiej Rosji. Czarnosecińcy, narodowi socjaliści, narodowi bolszewicy, prawosławni faszyci, skinheadzi, imperialiści... Pod skrzydłami służb specjalnych w Rosji działa ponad 50 skrajnie prawicowych organizacji neonazistowskich.

Rosyjski dysydent i działacz na rzecz praw człowieka Lew Ponomariow zauważył: „Rosyjski Marsz, który spowodował falę oburzenia w 2005 roku, to tylko mały problem w porównaniu do tego, co zaczęło się dziać w rosyjskiej polityce i w życiu publicznym od połowy 2006 roku. Ksenofobiczne i faszystowskie hasła coraz częściej słyszymy nie tylko na ulicach, ale również w gabinetach urzędników. Naziści organizują marsze z pochodniami w centrum Moskwy, atakując ludzi o innym kolorze skóry, kształcie oczu czy narodowości i krzycząc o wyższości rosyjskiej nacji nad resztą narodów. Władze nie walczą z ksenofobią, wręcz przeciwnie, populistycz-

ROSYJSKA JEDNOŚĆ NARODOWA

neonazistowska organizacja

nie starają się ją wykorzystać. [...] Nigdy nie słyszałem, żeby Putin potępił nazizm. A ten problem jest bardzo poważny. Rosyjski faszycyzm to prawdziwy problem zakorzeniony w świadomości społeczeństwa”.

Przedstawiciele środowiska akademickiego też nie pozostali obojętni wobec nazizmu w Rosji. Rosyjski naukowiec, prawnik i kryminolog prof. Jakub Giliński stwierdził, że zwycięstwo nazizmu i faszycyzmu we współczesnej Rosji stało się faktem.

Zbigniew Brzeziński:
reżim Putina w dużej mierze przypomina faszycyzm Mussoliniego

TRIUMF FASZYZMU W ROSJI

Według badań socjologicznych już w 2006 roku 12 proc. Rosjan sympatyzowało z neofaszystami, a 53 proc. wspierało hasło „Rosja dla Rosjan!”. Niezależni analitycy podają przerażające dane. W Rosji jest ponad 60 tysięcy czynnych neonazistów. To cała armia potencjalnych

morderców, nieskrępowanych żadnymi zasadami bądź normami moralności. Wielu z nich ma na swoim koncie okrutne zbrodnie o podłożu ksenofobicznym. Według badań Centrum Informacyjno-Analitycznego „Sowa” tylko w 2006 roku wskutek przemocy na tle nienawiści narodowej czy rasowej w Rosji ucierpiało 500 osób, z których 53 straciło życie. I to dopiero na początku miesiąca miodowego Kremla z rosyjskimi neonazistami!

W wielu przypadkach rosyjscy faszyci nawet nie ukrywają swoich zbrodni. Wręcz przeciwnie. Skrupulatnie dokumentują sceny okrutnych zabójstw i udostępniają te nagrania w popularnych portalach internetowych. W sieci jest mnóstwo takich filmów.

Rosyjskie służby specjalne nie tylko nie przeszkadzają działalności skinheadów, lecz czynnie ich wspierają. Świadczą o tym wydarzenia na Ukrainie, gdzie rosyjscy neonaziści odbywają ćwiczenia, wykorzystując toczącą się prawdziwą wojnę.

NOWOROSJA – LEGOWISKO FASZYSTOWSKIEJ BESTII

Technolog polityczny Aleksiej Kowzun (współpracownik eks gubernatora obwodu donieckiego Siergieja Taruty) powiedział, jak to na samym początku rosyjskiej agresji do Doniecka na negocjacje z terrorystami przyjechał będący w niełasce deputowany rosyjskiej Dumy Państwowej Iłja Ponomariow (jedyne, który głosował przeciwko aneksji Krymu). Spotkanie z dowództwem sił zbrojnych tzw. DNR zszokowało go. Spotkał się z niepoczytalnymi członkami jawnie faszystowskiej organizacji Rosyjska Jedność Narodowa (RJN), którzy otwarcie negują wszystkie normy moralności człowieka.

Lider RJN Aleksander Barszow za pośrednictwem największej rosyjskiej sieci społecznościowej Vkontakte rekrutuje setki najemników, którzy regu-



larnie powiększają tzw. armię DNR. Rosyjska Jedność Narodowa, Słowiński Sojusz, Czarna Sotnia, Stowarzyszenie Narodowo-Socjalistyczne są mocno obecne w Donbasie.

Właśnie oni – rosyjscy faszyci – przy wsparciu oficerów Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU) i FSB RF podzegli do terroru i wojny na wschodzie Ukrainy. Badacz prawicowo-radykalnych partii z londyńskiego University College Anton Szechowcow twierdzi, że Kreml poprzez pośredników zaproponował wielu liderom rosyjskich organizacji neonazystowskich wyjazd na Krym, a następnie na wschód Ukrainy.

Jeden z oficjalnych liderów separatystów w Donbasie, Paweł Gubariew, od wielu lat jest członkiem i wychowankiem neofaszystowskiej Rosyjskiej Jedności Narodowej. Zdjęcie, na którym tzw. ludowy gubernator obwodu donieckiego pozuje z grupą nazistów w czarnych mundurach i w zarękwkach ze swastyką, jest dobrze znane sprawozdawcom, którzy interesują się tematem wojny na wschodzie Ukrainy.

W Polsce wielu ludzi może się zdziwić, że rosyjscy bojownicy w Donbasie są pewni, iż bronią ruskowo mira, w tym przed Polakami. Kłamliwe informacje o polskich komandosach regular-

PAWEŁ GUBARIEW

Jeden z oficjalnych liderów separatystów w Donbasie, od wielu lat jest członkiem i wychowankiem neofaszystowskiej Rosyjskiej Jedności Narodowej

nie pojawiają się w donbaskich mediach. W rankingu wrogów Polska zajmuje drugie po USA miejsce! To dlatego powszechnie znani terroryści Giwi i Motorola nagrali wideo zawierające groźby pod adresem Polaków!

GWIAZDY ROSYJSKIEGO NEONAZIZMU

Bardzo wielu rosyjskich neonazistów walczy na wschodzie Ukrainy przeciwko cywilizacji europejskiej i euroatlantyckiej. Większość nie chce zostać ujawniona, jednak są tacy, którzy regularnie urządzają wręcz sesje zdjęciowe. Dzięki nim świat dowiaduje się o rzeczywistej istocie „bojowników o wolność Noworosji”. Wśród nich wybija

W rankingu wrogów Rosji Polska zajmuje drugie po USA miejsce

się postać oddanego rosyjskiego neofaszysty Antona Rajewskiego. Też uwielbia dokumentować swoje „wyczyny” za pomocą zdjęć i nagrań.

Lecz najbardziej ponurym i krwawym ugrupowaniem rosyjskich faszystów jest tzw. Dywersyjno-Szturmowa Grupa Wywiadowcza (DSGW) „Rusicz”, banda nazisty Aleksandra

Milczakowa, sadysty i maniaka z Petersburga, który jeszcze jako nastolatek wslawił się udostępnionym w sieci nagraniem, na którym z zimną krwią ścina głowę bezbronnemu szczenięciu. Swego czasu wywołało ono spory rezonans w rosyjskich portalach społecznościowych. Kilka lat później po odbyciu służby w siłach powietrznych armii rosyjskiej Milczakow pojawił się w Donbasie, gdzie robił sobie nagrania już na tle okaleczonych trupów ukraińskich żołnierzy. Co ciekawe, w jednym ze swoich wywiadów wyznał, iż do sił powietrznych dostał się dzięki protekcji Władimira Putina.

Trzon bandy DSGW „Rusicz” tworzą radykalni neonaziści, którzy jako poganie zaprzeczają wszystkim wartościom cywilizacji europejskiej i euroatlantyckiej. Cechuje ich wyjątkowy cynizm, sadyzm i okrucieństwo. Do bandy należą również zawodowi wojskowi Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego FR. To właśnie grupa „Rusicz” na samym początku rozejmu (5 września 2014 roku) urządziła zasadzkę i zlikwidowała kolumnę ukraińskich żołnierzy z Gwardii Narodowej i batalionu Ajdar. Swe bestialstwo udokumentowali na wideo, które udostępnili w sieci. Nagrania nie powinny oglądać osoby o słabych



ALEKSANDER MILCZAKOW | Nazista, sadysta i maniak, dowódca Dywersyjno-Szturmowej Grupy Wywiadowczej (DSGW) „Rusicz”, ps. Serb

JAN PIETROWSKI
Zastępca dowódcy bandy DSGW „Rusicz”, ps. Słowianin, rosyjski nazista, obywatel Norwegii

nerwach. Demonstracyjne lekceważenie norm etyki wojennej i sadystyczne okrucieństwo terrorystów są w nim uderzające.

EKSPORT FASZYZMU

Jak się okazuje, takich ludzi potrzebuje Rosja. Potrzebują ich rosyjskie służby specjalne do wojny hybrydowej przeciwko wolnemu światu i cywilizacji europejskiej. Ekspert wojskowy i szef grupy Opór Informacyjny Dmytro Tymczuk mówi, że kiedy FSB przyjmowała najemników za pośrednictwem rosyjskich wojskowych komend uzupełnień, wyłuskiwała jednostki najbardziej zdemoralizowane. Okrutni neofaszyści, którzy przez dziesięciolecia przygotowywali się w specjalnych obozach do wojny przeciwko całemu światu, stali się doborową rezerwą dla rosyjskich służb specjalnych. Oni właśnie w najbliższej przyszłości mogą

zostać głównymi podlegaczami nowych wojen hybrydowych w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym w Polsce. A to, że mają plany wojny hybrydowej przeciwko Zachodowi, nie budzi żadnych wątpliwości.

Dlatego rosyjskim neofaszyzmem zależy na utrzymywaniu kontaktów i wymienianiu doświadczeń ze swoimi europejskimi zwolennikami. Na przykład członkowie bandy „Rusicz” Aleksej Milczakow, ps. Serb, oraz Jan Pietrowski, ps. Słowianin, 22 marca 2015 roku brali udział w Międzynarodowym Rosyjskim Konserwatywnym Forum w Petersburgu, w którym uczestniczyli ultrapravicowcy, m.in. neonaziści, z całej Europy. Warto dodać, że Jan Pietrowski w styczniu 2016 roku odwiedził Warszawę, gdzie wraz z polskimi prorosyjskimi stowarzyszeniami Zadruga i Falanga zorganizował koncert neonazistowskiego

DSGW „RUSICZ”

Trzon bandy tworzą radykalni neonaziści i zawodowi wojskowi Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego FR.

zespołu Russkij Stiag. Zresztą w Donbasie jest sporo najemników z Europy, m.in. z Polski, którzy zdobywają tam doświadczenia w zakresie prowadzenia wojny hybrydowej w rzeczywistych warunkach bojowych.

Rosyjscy neonaziści krzewią swoje idee na całym świecie

Kremłowski czekiści mają globalne plany. Rosyjscy neonaziści krzewią swoje idee na całym świecie. Ich celem jest zniszczenie jedności Sojuszu Północnoatlantyckiego, wywołanie wrogości i konfliktów między państwami Unii Europejskiej oraz destabilizacja Europy. Aby tego dokonać, Kreml stara się zbudować sojusz z europejskimi ultrapravicowcami. Również z jawnymi neonazistami. Sponsoruje ich i promuje w parlamentach krajów europejskich.

SPISEK PRZECIW
POLSCE I EUROPIE

Ostatnio w Wiedniu odbyło się spotkanie przedstawicieli europejskich partii neonazystowskich z wieloletnim członkiem Czarnego Zakonu SS, ideologiem eurazjatyizmu Aleksandrem Duginem i rosyjskim oligarchą Konstantynem Małofiejewem. Co ciekawe, właśnie Małofiejew był głównym sponsorem tzw. ruskiej wiosny w Donbasie. Wojna hybrydowa jest jego specjalnością. Spotkanie było tajne i można się tylko domyślać, o czym rozmawiano. Jednak w wypowiedziach publicznych Dugin, nazywany też mózgiem Putina, nie kryje, że Rosja marzy o podboju całej Europy: „Rosyjski król powinien stać się królem ogólnoeuropejskim, a tym samym odtworzyć Cesarstwo Rzymskie i Bizantyńskie. Wyobraźcie sobie przyłączenie Europy [do Rosji – red.]. [...] Podbijemy wszystko! Przejmiemy jednocześnie wszystkie europejskie wysokie technologie!”.

Rosyjscy szwiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego, o całkowitym zniszczeniu polskiej tożsamości i kultury. Chcą zniszczyć samego ducha wolności i godności Polaków.



– Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia – powiedział niedawno wiceprzewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski podczas wystąpienia przed nacjonalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie.

Na pierwszy rzut oka te pomysły mogą wydawać się niepoważne. Lecz tak samo niepoważna wydawała się zaledwie pół roku przed wybuchem wojny w Donbasie nieliczna grupka trzymająca flagi Republiki Donieckiej. Bo przecież na początku jesieni 2013 roku nikt nie był w stanie sobie wyobrazić

rozpoczęcia tak krwawej wojny na wschodzie Ukrainy. Dlatego dzisiaj warto uważnie przyglądać się działalności marginalnych prorosyjskich ugrupowań, takich jak Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga”, Nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Zadruha”, Partia „Zmiana” etc., oraz przedstawiciele prorosyjskiej piątej kolumny w Polsce, wśród których znaleźli się przyjaciele Dugina, m.in.: były minister edukacji Roman Giertych, były poseł partii Samoobrona Mateusz Piskorski, naukowcy: Leszek Sykulski i Przemysław Sieradzan, oraz działacze skrajnej prawicy: Jarosław Tomasiwicz i Ronald Lasecki.

JAN PIETROWSKI W POLSCE

Rosyjski terrorysta w styczniu 2016 roku odwiedził Warszawę, gdzie wraz z polskimi prorosyjskimi stowarzyszeniami Zadruha i Falanga zorganizował koncert neonazystowskiego zespołu Russkij Stig

MIĘDZYNARODOWY ROSYJSKI KONSERWATYWNY FORUM

Członkowie bandy „Rusicz” Aleksej Milczakow, ps. Serb, oraz Jan Pietrowski, ps. Słowianin, 22 marca 2015 roku brali udział w Międzynarodowym Rosyjskim Konserwatywnym Forum w Petersburgu, w którym uczestniczyli ultrapravicowcy, m.in. neonaziści, z całej Europy





Kontra Europa

Neonazista i założyciel
samozwańczej
Donieckiej Republiki
Ludowej potwierdził,
że konflikt zbrojny
przygotowywano od
2005 roku.

Jeden z głównych uczestników przejmowania władzy w Doniecku Aleksander Matiuszyn powiedział, że organizację terrorystyczną DNR zaczął zakładać jeszcze w połowie 2005 roku. Informuje o tym ukraiński portal Obozriwatiel.

– Z tego właśnie powodu nazwa-
no mnie jednym z ojców założycieli DNR – powiedział Ma-
tiuszyn w wywiadzie dla prawicowo-radykalnego portalu
Клич (Wołanie).

Przyznał, że był skinheadem i wstąpił do partii narodo-
wego bolszewika i ukraiofoba Eduarda Limonowa.

– Wszystko zaczęło się jeszcze na początku 2000 roku.
Znalazłem się w Moskwie i dołączyłem do ruchu skinow-
skiego. Wówczas robił się popularny wśród młodzieży w
całej Wspólnocie Niepodległych Państw. Stopniowo moje
poglądy ewoluowały w stronę narodowego bolszewizmu
i wstąpiłem do Partii Narodowo-Bolszewickiej (NBP).
Gdy Limonow zawarł koalicję z liberałami, opuściłem
NBP i zacząłem wspierać Euroazjatycki Związek Młod-
zieży (EZM). Pod koniec 2005 roku ruch protestacyjny
w Donbasie powoli się wyczerpywał. Wówczas razem
z moimi kolegami z koalicji „Za Ukrainę bez Juszczen-
ki” stworzyliśmy ruch społeczny Republika Doniecka.
Od tego czasu moja droga polityczna była związana z
tą organizacją. Przygotowywaliśmy wiele konferencji,
okrągłych stołów, marszów, demonstracji i akcji agi-
tacyjnych. Pod koniec ubiegłego roku z Republiki Do-
nieckiej wyłoniło się skrzydło zbrojne zrzeszające pra-
wicowo-radykalną młodzież o nazwie Wariag Crew,
które odegrało szczególną rolę w wydarzeniach rosyj-
skiej wiosny – powiedział Matiuszyn.

Opowiedział, że brał udział w zdobyciu budynków ad-
ministracji w Doniecku wiosną 2014 roku, obecnie zaś walczy
przeciwko Ukrainie w szeregach DNR.

– Po zajęciu budynku OAP ogłosiliśmy manifest o
powołaniu DNR i rozpoczęliśmy przejmowanie siedzib
rad miejskich na terenie całego obwodu donieckiego.
W tym czasie jeszcze czekaliśmy na pomoc ze strony
Federacji Rosyjskiej. Wciąż mieliśmy nadzieję, że wej-
dą rosyjskie wojska i nas obronią. Ale jak powiedział
Puszkin: „Miłości, wiary, cichej sławy, niedługo żłudy
nas pieściły...”. Wkrótce zrozumieliśmy, że sami musi-
my wziąć sprawę w swoje ręce i przystąpiliśmy do for-
mowania własnej armii, która do dziś prowadzi ciężkie
walki na całym froncie – powiedział.

Oddział Matiuszyna brał udział w walkach o lotnisko
w Doniecku.

– Konwojowaliśmy dostawy humanitarne, prowadzi-
liśmy wywiad i łapaliśmy dywersantów. Teraz pełnimy służbę
w komendzie Doniecka, odpowiadamy za porządek w mie-
ście i jesteśmy łącznikiem między władzami a samorządami.
Nasz oddział od chwili powstania stracił trzy osoby, cztery
zostały ranne, w tym ja – opowiedział bojowiec.

Jak informował Obozriwatiel w lipcu w sieci społeczno-
ściowej Вконтакте (W kontakcie) znaleziono dowody na to,
że ugrupowanie terrorystyczne Republika Doniecka, którego
nazwę w roku 2014 zmieniono na Doniecką Republikę Ludo-
wą, prowadziło przygotowania do zbrojnego powstania na
terenie obwodu donieckiego od 2009 roku. Świadczą o tym
zdjęcia wykonane w obozie wojskowym DNR w 2009 roku.

REPUBLIKA DONIECKA

prowdziło przygotowania
do zbrojnego powstania na
terenie obwodu donieckiego
od 2009 roku. Świadczą o
tym zdjęcia wykonane w
obozie wojskowym DNR w
2009 roku



Lobbyści Kremla

Europejska lista zdrady

Dziennikarze ukraińskiego portalu ZN.UA sporządzili spis europejskich ugrupowań politycznych, które po cichu lub jawnie wspierają politykę Kremla.



fol. REUTERS



Jerzy Wójcicki,
na podstawie informacji ZN.UA

Oprócz prorosyjskiego lobby gospodarczego w Europie, które ze względu na własne interesy domaga się „przedsankcyjnych” stosunków z Rosją, w krajach UE działają ruchy polityczne otwarcie popierające politykę Putina w Syrii, Gruzji, Mołdawii i na Ukrainie – zauważa ZN.UA. Nie wszyscy wychodzą na wiece z plakatami Putina, ale nawołując do szukania kompromisów z Moskwą i wspierając politykę Kremla, mówią: „Rzucając Rosję na kolana, wywołamy kolejną zimną wojnę”. Charakterystycznym przykładem są niemieccy socjaldemokraci – lewica.

Do parlamentów europejskich zdołały się dostać tylko niektóre proputinowskie partie: dwa mandaty ma „Narodowy front” we Francji, włoska „Liga Północy” – 15, „Ataka” w Bułgarii – 15, belgijski „Flamandzki interes” – 3 – wylicza ZN.UA. Moskwa aktywnie wykorzystuje także liberalne opozycyjne ruchy polityczne, które mają znaczny wpływ w rządach Francji, Grecji, Hiszpanii, Austrii oraz Węgier. Szczególną sympatią Kremla cieszą się lewackie ugrupowania, które kierują się w swojej działalności ideami socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi. Wie-

le z nich w czasach Układu Warszawskiego było ruchami stricte marksistowskimi, uzależnionymi od sowieckiej wówczas Moskwy.

Europejska lewica nie waha się protestować przeciwko „kijowskiej junckie” czasami wręcz na granicy absurdu, kiedy np. neonazistowskie i ultrapravicowe partie „Złota zaria” (Grecja), Narodowo Demokratyczna Partia Niemiec, Duńska Partia i Szwedzki Ruch Oporu wspierają Kreml, który w ich rozumieniu walczy z „ukraińskimi neonazi” – podkreśla ukraiński portal.

W celu wpływania na opinię wobec działań Moskwy i wojny w Donbasie w krajach Europy dzięki pieniądzą z Kremla tworzone są „jednodniowe” organizacje, jak „Komitet za antynazistowski Donbas” we Włoszech czy hiszpański „Komitet wsparcia ukraińskiego antyfaszyzmu” w Madrycie i Saragossie, a niektórym europejskim politykom imponuje postawa Władimira Putina. ZN.UA zalicza do nich m.in. Janusza Korwina-Mikke, lidera Partii Niepodległości Królestwa Wielkiej Brytanii Nigela Farage. Sympatie do kremlowskiego dyktatora żywi w analizie ukraińskiego portalu także Paolo Grimoldi z „Ligi Północy” we Włoszech, który rok temu założył we włoskim parlamencie ruch „Przyjaciele Putina”. W Europie istnieją też ugrupowania paramilitarne, jak „Kraina Basków-Donbas”, które we współpracy z rosyjskimi służbami werbują ochotników do walk we Wschodniej Ukrainie przeciwko ukraińskiemu Siłom Zbrojnym.

Swoistą „V kolumną” w krajach Europy jest w ocenie ZN.UA rosyjska diaspora, aktywnie wspierana finansowo przez Kreml. W Niemczech np. mieszka 3-miljo-

nowa wspólnota repatriantów ze Wschodu, którzy nie asymilują się w niemieckim społeczeństwie. Na Litwie rosyjska wspólnota zrzesza się w Latvijas Krievu savienība (Sojusz Rosjan), który promuje idee „ruskiego mira” oraz melancholijne wspomnienia o „wspólnej ojczyźnie ZSRS” wśród potomków etnicznych Rosjan, przesiedlonych na teren Litwy po sowieckiej okupacji. Strefa nadbałtycka jest „oczkiem w głowie” Putina. Właśnie tu kieruje największe finanse dla wsparcia prorosyjskich organizacji społecznych, jak „Centrum zgody”, „Rosyjski Allianz” czy „Zjednoczona Estońska Lewica”.

Kreml nie zapomina o wykorzystaniu także antyamerykańskich nastrojów we Francji i innych krajach Europy. Pomimo ogromnych finansowych inwestycji w antyukraińskie nastroje i aktywność prorosyjskiego lobby we Włoszech, Grecji, Niemczech i Francji, opinia publiczna skutecznie opiera się kremlowskiej propagandzie, czego przykładem jest reakcja na kłamstwo rosyjskich mediów ws zestrzelenia Boeinga nad okupowanym Donbasem oraz niechęć do uznawania Krymu za część Rosji – pisze portal ZN.UA.

ZN.UA znalazł „przyjaciół Putina” również w Polsce. W ocenie ukraińskich dziennikarzy są nimi: partia „Zmiana”, KORWiN, „Falanga”, „Polski Komitet Słowiański”, „Słowiański Sojusz” oraz „Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Rosyjskiej”. W razie bezpośredniego zagrożenia dla suwerenności kraju nad Wisłą ze strony wschodniego agresora właśnie te organizacje mogą być potencjalnym źródłem dla tworzenia sieci rosyjskiej agentury a nawet prowadzenia działalności dywersyjnej, jak to miało miejsce w czasach II RP.

Rosyjska „piąta kolumna” w Europie



Quo vadis? patrioto?



Rosja to ostatni przyczółek tradycyjnych wartości. Rosja obrońcą rodziny i wiary. Rosja jest zdrowsza moralnie niż zgniły Zachód wspierający homoseksualistów. Rosja jest głównym wrogiem genderyzmu i obrońcą cnót cywilizacji europejskiej – słyszymy z ust niektórych europejskich pożytecznych idiotów, szerzących absurdalne tezy rosyjskiej propagandy. Ci ludzie naiwnie wierzą, że Rosja, rządzona przez pułkownika KGB będzie obrońcą wartości konserwatywnych. Uderzająca głupota i krótkowzroczność!

Dlaczego tak wielu przedstawicieli prawicy odda-
rzyło zaufaniem spadkobierców i następców ate-
istycznego imperium zła, którzy jeszcze wczoraj
wyrzekli się Boga, niszczyli świątynie i prześlado-
wali chrześcijan? Dlaczego pożyteczni idioci, rozczarowani
genderyzmem i laicyzacją Zachodu, gotowi są uwierzyć w
niemożliwe – chcą widzieć w Putinie i Rosji „zbawcę eu-
ropejskiej cywilizacji”? Jak można wierzyć w takie bzdury?

Skuteczność rosyjskiej propagandy jest wysoka, dlatego
koniecznie trzeba przyjrzeć się bliżej głównym bohaterom
„obrony wiary, moralności chrześcijańskiej i tradycyjnych
wartości”. Spójrzmy na przywódców państwa, które zamie-
rza „uratować Europę przed upadkiem moralnym”. Skierujmy
wzrok na liderów Rosji – świeckiego i duchowego.

Władimir Putin – pedofil. Informacje na ten temat
znalazły się na 92 i 93 stronie raportu kończącego rocz-
ne brytyjskie śledztwo w sprawie zabójstwa Aleksandra
Litwinienki, co przedrukowały w styczniu 2016 roku czo-
łowe media światowe. Były szpieg KGB, który w listopa-
dzie 2006 roku został otruty radioaktywnym izotopem
polonu, na kilka miesięcy przed śmiercią miał napisać o
pedofilskich skłonnościach Putina w jednym z czecheń-
skich portali internetowych.

Nasuwa się pytanie: czy kraj, w którym prezydent jest
oskarżony o pedofilię, może mienić się obrońcą tradycy-
jnych wartości? Europejcy sympatycy Rosji i zwolennicy
polityki Władimira Putina powinni się zastanowić nad nim.

Z władzami świeckimi wszystko jasne, teraz przyjrzyj-
my się reprezentantowi najwyższych władz duchowych.

Wśród kleryków Rosji chodzą pogłoski, że patriarcha
moskiewski i całej Rusi Cyryl I jest homoseksualistą. Już
wiele lat temu Cyryl (Władimir Gundiajew) został na-
zwany Metropolitą Sodomskim i Gomorskim. Takiego
określenia pod adresem patriarchy Rosji używają nie-
którzy kapłani prawosławni i przedstawiciele rosyjskiej
skrajnej prawicy. Na przykład jeden z liderów skrajnie
prawicowego ruchu w Rosji płk. Władimir Kwaczkow i
były duchowny z diecezji Czukockiego Okręgu Auto-
nomicznego umieścili na YouTube filmiki, na których
wprost zarzucili Cyrylowi skłonności homoseksualne.

Płk. Kwaczkow powiedział: „Tego człowieka nazywano
Metropolitą Sodomskim i Gomorskim. Jak ten człowiek
może zostać patriarchą? To świadectwo degradacji mor-
talnej patriarchatu moskiewskiego! [...] Mogę powiedzieć
straszną rzecz, dla siebie również. [...] Czy można sobie
wyobrazić, że pedał (gej) został głową Kościoła? Oto, co
mamy teraz! I Kościół ten będzie nas uczyć, jak żyć?”.

Nagranie w podobnym duchu przygotował były du-
chowny diecezji Czukockiego Okręgu Autonomicznego.
Na wideo mówi: „O tym, że Cyryl Gundiajew jest ge-
jem, wiedziałem na długo przedtem, zanim powiedział
o tym płk. Kwaczkow. [...] Kiedy był on naczelnikiem De-
partamentu Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Pa-
triarchatu Moskiewskiego, prasa pisała o sodomickich
skandalach jego cerkiewno-czekistowskiego zespołu. [...] Na
tronie patriarchy Wszechrusi siedzi sodomita! To jest
tragedia! Strach sobie wyobrazić, że pedał stał się na-
szym panem” – powiedział były duchowny.

Szukająca informacja! Właśnie dlatego obrońcy rodzi-
ny, wiary i tradycyjnych wartości powinni zastanowić się,
czy Rosja może być strażnikiem cnót cywilizacji europej-
skiej. Warto przemyśleć te sprawę. Quo vadis patrioto?



Prawdziwa Rosja

Rosja pretenduje do miana obrońcy tradycyjnych wartości. Jak się one mają na jej własnym podwórku, widać choćby z przekazów w mediach państwowych. Poniżej garść cytatów z telewizji centralnej i regionalnych Rosji:

- Rosja zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby zabójstw politycznych.

- Rosja jest na pierwszym miejscu pod względem liczby rozwodów.

- Rosja znalazła się na pierwszym miejscu na świecie pod względem liczby zabójstw wśród młodzieży. [...] Liderką pozycję Rosji w tym czarnym rankingu naukowcy wiążą nie tylko z ogólnym wzrostem przestępczości, lecz także z brakiem w państwie polityki młodzieżowej.

- W wypadkach drogowych w Rosji co roku ginie dwa razy więcej osób niż w innych krajach rozwiniętych.

- Według statystyk liczby samobójstw dzieci Rosja zajmuje

pierwsze miejsce w Europie. [...]

Tylko w ostatnich trzech latach samobójstwo popełniło półtora tysiąca dzieci.

Dmitrij Miedwiedew: „1 292 dzieci zginęło z rąk morderców”.

- Rosja uplasowała się na pierwszym miejscu na świecie pod względem konsumpcji heroiny.

- Trzy miliony Rosjan cierpi z powodu alkoholizmu, ponad milion z nich ukrywa swoją chorobę.

- Ogólnie rzecz biorąc sytuacja nadal jest bliska katastrofy.

- Mieszkańców Rosji niszczy wódka, papierosy, narkotyki i aborcja. Problem dotyczy już milionów. Pierwsze miejsce wśród bezpośrednich przyczyn zgonów zajmuje oczywiście alkohol.

Wskutek jego przedawkowania umiera 50 tysięcy osób rocznie. Na drugim i trzecim miejscu znajdują się zabójstwa i samobójstwa – po 40 tysięcy zgonów rocznie. Nawiasem mówiąc, wódka też ma w tym swój udział. Na czwartym miejscu są narkotyki – 30 tysięcy zejść śmiertelnych. Na piątym wypadki drogowe – 24 tysiące zgonów. Papierosy nie zabijają, ale nadwerężają zdrowie, liczba chorych może sięgać 300 tysięcy osób. Wielkim wrogiem demografii jest aborcja. Przerzywana jest co druga ciąża, co daje rocznie milion zabitych istnień ludzkich.

- Liczba ofiar pijackich awantur, pożarów, bójek i zabójstw zbliża się do miliona osób rocznie. Czyli z mapy Rosji z powodu al-



koholu co roku znika miasto wielkości, powiedzmy, Kazania. Z innych strasznych statystyk: w Rosji notuje się 200 dziennie, tj. ponad 70 tysięcy rocznie, zaginionych bez wieści. Według danych MSW poszukiwanych jest 120 tysięcy osób. To znaczy, że co roku znika ludność całego miasta.

- Rosja znalazła się na pierwszym miejscu na świecie pod względem liczby ofiar katastrof lotniczych w tym roku. 119 osób, 8 samolotów. Trzeba pamiętać, że żadne dochodzenie, począwszy od wydarzeń w Surgucie 1 stycznia, nie zostało doprowadzone do końca.

- Rosja zajmuje pierwsze miejsce wśród dostawców niewolników seksualnych.

- Corocznie z Rosji, krajów WNP i Europy Środkowej wywozi się tylko do Stanów Zjednoczonych do 50 tysięcy kobiet i dziewczynek. Zmuszane są do prostytucji i niewolniczej pracy.

- Rosja jest liderem w Europie pod względem zabójstw wśród młodzieży.

- Według ONZ Rosja znalazła się w pierwszej piątce państw borykających się z problemem agresji dziecięcej.

- Pod względem umiejętności szkolnych uczniów Rosja zajmuje 43. miejsce na świecie na 65 możliwych.

- Rosja znalazła się na pierwszym miejscu na świecie pod względem wywozu podejrzanego kapitału.

KATASTROFALNA SYTUACJA W ROSJI

Współczesna Rosja przypomina brytyjski transatlantyk Titanic. Na nim jeszcze gra muzyka, więc statek już skazany na zatonięcie.

- Zwalczenie korupcji w Rosji jest niemożliwe – oświadczył Dmitrij Miedwiediew w wywiadzie dla gazety „Wiedomosti”.

Konferencja prasowa prezydenta Federacji Rosyjskiej W. Putina: „A jednak nadal kradniemy. Jest to taka tradycja”.

Deputowany Dumy Państwowej Giennadij Ziuganow (KPRF): „W ostatnich latach liczba mieszkań do remontu i starych wzrosła u nas prawie pięciokrotnie”.

- Coraz więcej osób mieszka w zdewastowanych domach, w których nie mogą się wykapać ani skorzystać z toalety, i na dodatek płacą zawyżone rachunki.

Władimir Putin na spotkaniu w Kremlu: „W okolicach BAM-u [bajkalsko-amurska magistrała] żyją ludzie, którzy od czasu budowy BAM-u są pozostawieni praktycznie bez mieszkania, mieszkają w tymczasowych schroniskach, których nawet oficjalnie nie uznaje się za mieszkania. Ponadto nie ma możliwości umieścić ich na liście oczekujących na mieszkanie, ponieważ zamieszkują pomieszczenia niebędące pod względem formalno-prawnym mieszkaniami”.

- Obecnie w Rosji żyje około miliona dzieci, które są od urodzenia bezdomne.

- Oficjalnie szacuje się, że w Rosji mieszka dziś 260 tysięcy dzieci sierot. Szacunki nieoficjalne mówią o co najmniej 700 tysiącach sierot. Więcej niż po wojnie ojczyznianej [II wojnie światowej]. Działa około 1 500 domów dziecka.

- Według ostatnich danych około 20 procent mieszkańców Rosji żyje poniżej granicy ubóstwa. [...] Rosja ustanowiła rekord nierówności w dochodach ludności. Inaczej mówiąc, mamy bodaj największą na świecie różnicę między najbiedniejszymi a najbogatszymi.

- Żywność rosyjska znajduje się w trójce liderów światowych pod względem wzrostu cen.

- Wyniki światowego badania: „W prowadzonym przez 30 lat i obejmującym 90 procent mieszkańców Ziemi rankingu szczęścia Rosja, nie do uwierzenia, znajduje się obok Nigerii i Iraku”.

NATO

PODZIELONE WOBEC ROSJI





NATO ma wzmocnić wschodnią flankę

Podczas 52 Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium prezydent RP Andrzej Duda podkreślał, że bezpieczeństwo Europy zależy od odpowiedniego zabezpieczenia wschodnich granic Paktu Północnoatlantyckiego.


– Wzmocnienie obecności sił NATO na wschodniej flance wydaje mi się naturalnym ruchem, jeśli mówimy o otwarciu sojuszu na kraje wschodnie. (...) Mówię o wzmocnieniu infrastruktury NATO w Polsce, ale także np. w Bułgarii, czy Rumunii – argumentował prezydent Andrzej Duda i dodał, że ma to ścisły związek z napaścią Rosji na Ukrainę i wojną w Donbasie.


Przywódca Ukrainy Petro Poroszenko nie ukrywał emocji w związku ze zbrojnym atakiem Kremla na jego kraj:

– Panie Putin, to nie jest wojna domowa na Ukrainie, to jest pańska agresja. Nie ma wojny domowej w Syrii, jest tylko pański plan bombardowania ludności cywilnej w Syrii. (...) Proszę wybaczyć moje emocje, ale mówiąc o tych sprawach nie mam na myśli tylko Ukrainy, mam na myśli bezpieczeństwo całego świata – podkreślał Poroszenko.



Prezydent Litwy także piętnowała agresywną politykę Rosji oraz obecność wojsk Putina na Bliskim Wschodzie:

– Jaka jest różnica pomiędzy Rosją bombardującą cywilów w Syrii a tym co robi Asad? Czy to naprawdę taka wielka różnica? – pytała Dalia Grybauskaite.

 KRAJE OPTUJĄCE ZA SILNĄ REAKCJĄ WOBEC ROSJI

 KRAJE NIEZDECYDOWANE BĄDZ NEUTRALNE

 KRAJE CHCĄCE UNIKNAĆ KONFRONTACJI Z ROSJĄ

 Bazy NATO lub USA  Bazy Rosji

Putin używa uchodźców jako broni

John McCain



Amerykański senator John McCain w ostrym przemówieniu na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (13 lutego 2016 roku) zaznaczył, że dyktator Władimir Putin chce „zaognić konflikt uchodźczy i wykorzystać go jako broń do podziału transatlantyckiego przymierza, a tym samym podkopać europejski projekt”. Dodał także, że „apetyt Putina rośnie w miarę jedzenia”.

Na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa z udziałem 30 szefów państw i rządów oraz 60 ministrów spraw zagranicznych obradowano na temat przyszłości NATO, sytuacji w Syrii i na Ukrainie.



NATO oskarża Rosję:

„Używa uchodźców jako żywej broni przeciwko Europie”

Z oświadczeniem w tej sprawie wystąpił Sekretarz Generalny Sojuszu Jens Stoltenberg. Przywódca NATO wyraził zaniepokojenie wzrostem obecności militarnej Rosji we wschodniej części Morza Śródziemnego i wezwał władze na Kremlu do zmniejszenia napięcia w tym regionie.

„Jesteśmy zaniepokojeni wzrostem rosyjskiej obecności w Syrii i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Rosyjskie działania militarne podsyły kryzys humanitarny i doprowadziły do masowej ucieczki mieszkańców w kierunku granicy z Turcją” – oskarża Moskwę Stoltenberg.

Szef Sojuszu przypomniał też, że działania militarne Rosji spowodowały liczne naruszenia przez rosyjskie samoloty przestrzeni powietrznej Turcji. „Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebny jest spokój i dialog” – zaapelował przywódca NATO, który przebywa z wizytą w Turcji.

Wcześniej dowódca sił Sojuszu w Europie gen. Phillip Breedlove oskarżył Rosję i Syrię, że „świadomie używają syryjskich uchodźców jako broni, próbując w ten sposób zachwiać strukturami europejskimi”. „Rosja wybrała rolę naszego wroga i jest długoterminowym zagrożeniem dla USA i naszych europejskich sojuszników” – ostrzegł Breedlove.

Oczywiście MSZ w Moskwie zaprzecza jakoby bombardowania dokonywane przez Rosję w Syrii powodowały zwiększoną liczbę uchodźców. Rosjanie posługują się argumentem, że kryzys migracyjny w Europie rozpoczął się zanim jeszcze Moskwa rozpoczęła militarną operację na Bliskim Wschodzie.

Tymczasem według najnowszych informacji ONZ, tylko w styczniu i lutym – pomimo zimna i niesprzyjających warunków na morzu – do Europy przybyło co najmniej 131 tys. kolejnych imigrantów i uchodźców.



Fot. Reuters

**SZEF BBN
O MUZUŁMANACH:
„WŚRÓD TYCH
LUDZI SĄ RÓWNIEŻ
TERRORYŚCI”**

Kresy24.pl



Paweł Słoch, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego uważa, że Warszawie grozi mniejsze zagrożenie niż Paryżowi i Brukseli. Dodał też, że w niedługim czasie prezydent Andrzej Duda zwoła zapewne Radę Bezpieczeństwa Narodowego.

Szef BBN odniósł się też do zamachów w Paryżu i próbie

zamachów w Brukseli. Jak powiedzieliśmy to kraje, które mają duże skupiska ludności muzułmańskiej i zagrożenie jest w nich większe:

„Wśród tych ludzi są niestety również terroryści. Choć są obywatelami tych państw, urodzili się na tej ziemi, to nigdy do końca nie zaakceptowali porządku, systemu tych państw,

w których mieszkają. Jednym ze wskaźników pozwalających ocenić stopień zagrożenia jest liczba osób zidentyfikowanych jako mające związek z ekstremistami islamskimi, bądź nawet wręcz są podejrzewane o to, że znajdują się na terenie Syrii czy też przeszły na stronę dżihadystów” – podkreślił Słoch w wypowiedzi dla Radia Plus.

ISLAMSCY UCHODZCY W EUROPIE

Czy islamscy terroryści przenikną do Europy udając uchodźców z Syrii

Terroryzm

To Moskwa stoi za zamachami w Europie?

Oficer FSB: w zamieszki w Londynie, ataki terrorystyczne w Paryżu i w działalność Państwa Islamskiego jest zaangażowana Rosja.



ФСБ

W telewizji ukraińskiej 1+1 w programie „TSN. Tydzień” pokazano wywiad, który może wywołać prawdziwy skandal szpiegowski. Oficer Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), specja-

lista od organizacji terrorystycznych, powiedział w nim, że za aktywną działalnością terrorystów w Europie i USA stoi Kreml. Choć mówi się o tym od dawna, dotąd nie było na to dowodów.

Słowa rosyjskiego ofice-

ra zostały już zweryfikowane. Ukraińscy fachowcy dwukrotnie sprawdzali jego wiarygodność za pomocą wykrywacza kłamstw. Wyniki badań nie pozostawiają wątpliwości: funkcjonariusz FSB mówi prawdę.

Jewgen, bo tak ma na imię ów

oficer rosyjskich służb specjalnych, postanowił zerwać z przeszłością. Uciekł z Rosji, choć jest to dla niego niezwykle niebezpieczny krok. Na spotkanie z nim korespondent TSN Andrij Caplijenko udał się daleko od Kijowa. Powody ucieczki Jewgena nie są ideologiczne, raczej osobiste. Ale nie ma to większego znaczenia, ważne jest to, co ujawnił.

Oficer miał w FSB certyfikat dostępu do ściśle tajnych dokumentów. Jak mówi, obrońcy praw człowieka w Europie, którzy pomagają wyjechać z kraju osobom prześladowanym, przy okazji ułatwiają wyjazd ludziom podstawionym, agentom. Służby wyrabiają dla nich niezbędne dokumenty, układają potrzebną legendę. Agenci przenikają do społeczności muzułmańskiej. Angażują się w działalność na jej rzecz, w tym przekazują pieniądze, dzięki czemu zdobywają zaufanie, autorytet, wspinając się po szczeblach hierarchii. Zdaniem Jewgena radykalne ugrupowania islamskie są wręcz naszpikowane rosyjskimi agentami, a Moskwa wpływa na ich działania.

Andrij Caplijenko: Jak powstaje legenda osoby podstawionej?

Jewgen, oficer FSB FR: – Konkretny człowiek dostaje pakiet dokumentów, dowód osobisty, zaświadczenie o prześladowaniu krewnych, publikacje w prasie o jego związku z nielegalnymi formacjami zbrojnymi, o jego represjonowaniu. Osobę taką przekazuje się do miejsc filtracji za granicą. Przez ok. roku nikt jej nie niepokoje. Następnie tę osobę wyszukują np. starsi czeczeńscy, związani z FSB i jednocześnie z diasporą za granicą. Na tym etapie udziela im się wsparcia finansowego, na początku w wysokości tysięcy, później dziesiątek tysięcy dolarów na pomoc rodzinie, organizację działalności gospodarczej, na ukrycie działalności wywiadowczej.

Rosyjscy agenci byli narzędziem ataków terrorystycznych w Europie. Mieli za zadanie przy-

gotować grunt i stworzyć tzw. konflikt multikulturowy.

– W Londynie od 2009 roku kilka razy do roku dochodzi do starć między miejscowymi radykałami i muzułmanami. W 2011 roku w takich starciach zginęło troje ludzi. Czy londyńskie zamieszki są dziełem FSB?

– Jeżeli chodzi panu o zamieszki w latach 2009, 2010 i 2011, kiedy to plądrowano sklepy, wszystko było zorganizowane zgodnie z zatwierdzonymi w FSB i Służbie Wywiadu Zewnętrznego FR planami o przeszkadzaniu służbom specjalnym Wielkiej Brytanii. Dokładnie wiem, że działała tam nasza agentura.

– Jak to było uruchamiane?

– Przez tych, którzy otrzymywali pieniądze, dzielił się nimi i po prostu podgrzewali atmosferę, rozpalali radykalne nastroje, by zdestabilizować sytuację.

– Czy istnieją fakty świadczące o tym, że służby specjalne Rosji mają związek z atakiem terrorystycznym w Paryżu albo przynajmniej, czy wiedziały o nim wcześniej?

– Mając rozeznanie w europejskich strukturach muzułmańskich, nie mogły nie wiedzieć o tym, że przygotowywane były ataki. Wiedzieć i nie powiedzieć to jest...

– Współudział?

– ...współudział w atakach terrorystycznych. Lecz współudział mógł być również bezpośredni. Analizując ich kontakty, będzie można zobaczyć nici prowadzące do Moskwy. Ataki przyniosły korzyść przede wszystkim Rosji i rosyjskie służby specjalne miały wszelkie możliwości, aby to zorganizować.

– Czy może pan wymienić jakichś agentów Rosji w strukturach muzułmańskich, imiona ludzi, którzy dostają pieniądze, aby od czasu do czasu destabilizować sytuację?

– Syn i dwóch krewnych naczelnika kontrwywiadu Hezbollahu, którzy mieszkali w Moskwie, obecnie mieszkają w Europie, i to przez nich jest kierowana linia arabsko-libańska ze strony Służby Wywiadu Zewnętrznego.

(TSN ustaliła, że chodzi o krewnych Abdula Hadi Hamadiego, który stoi na czele kontrwywiadu Hezbollahu. Watro też powiedzieć, że od 2006 roku Moskwa nie uważa już tej organizacji za terrorystyczną. Jewgen twierdzi, że Moskwa jest aktywnie zaangażowana również w jawnie terrorystyczne formacje, przeciwko którym rzekomo toczy wojnę, jak Państwo Islamskie.)

– Czy można powiedzieć, że Rosja, rosyjskie służby specjalne są związane z powstaniem Państwa Islamskiego?

Za aktywną działalnością terrorystów w Europie i USA stoi Kreml

– Po części. W ISIS podobnie jak w przypadku Paryża faktycznie był współudział.

– Po rozpadzie Al-Kaidy za tworzenie Państwa Islamskiego zabrali się byli oficerowie armii irackiej oraz funkcjonariusze partii Baas. Wszyscy studowali w Moskwie.

– Na pewno, i dobrze to wiem, rosyjskie służby specjalne uważały, że jeżeli powstanie organizacja terrorystyczna, alternatywna wobec Al-Kaidy, która będzie sprawiała kłopoty Stanom Zjednoczonym, jak Donbas Ukrainie, to będzie niezłe.

– Pana wiedza o tym, w jaki sposób działa rosyjska agentura wśród islamskich radykałów i wśród bojowców donbaskich, jest bezcenna dla Ukrainy. Pan dokładnie wie, że w rzeczywistości FSB nie jest tak straszna, jak o tym się mówi. Na razie powrotu do ojczyzny nie ma.

– Lecz nie potrwa to długo. Kolos stoi na glinianych nogach.

Teraz życie oficera trzeba szczególnie chronić, gdyż reakcja Moskwy w takich przypadkach jest znana. Cały świat widział, w jakich męczarniach umierał w wyniku zatrucia radioaktywnym polonem Aleksander Litwinienko, były agent FSB, który ośmielił się mówić o tajemnicach Kremla i Putina.

OPERACJA SIG



Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB



Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB już w latach 70. XX w. - twierdzi były doradca Nicolae Ceausescu, szef wywiadu Securitate. W wydanej niedawno książce generał Ion Mihai Pacepa ujawnia kulisy operacji zaszczepiania w krajach muzułmańskich antyamerykańskiej propagandy. Ujawnione wcześniej dokumenty (tzw. archiwum Mitrochina) pokazują zaś, jak KGB za czasów Jurija Andropowa aktywnie wspierało palestyńskich terrorystów — pisze publicysta Grzegorz Kuczyński w artykule opublikowanym przez serwis internetowy „tvn24.pl”.

Gen. Ion Mihai Pacepa jest najwyższym rangą oficerem wywiadu bloku wschodniego, który podczas zimnej wojny zbiegł na Zachód. W 1987 r. ukazała się jego książka „Czerwone horyzonty”, ujawniająca kulisy reżimu Ceausescu. W 2004 r. w wywiadzie dla „The Wall Street Journal” Pacepa przekonywał, iż przywódca palestyński Jasir Arafat przez całą karierę był wspierany i szkolony przez KGB. Teraz w USA ukazała się książka pt. „Disinformation”, której autorami są Pacepa i prof. Ronald Rychlak z University of Mississippi. Twierdzą oni, że początki antyamerykańskiego i antyżydowskiego terroryzmu islamskiego biorą się z tajnej dezinformacyjnej operacji KGB w czasach Leonida Breżniewa. Ówczesny szef Łubianki Jurij Andropow wysłał do krajów islamu tysiące agentów wpływu, którzy nastawiali muzułmanów przeciwko Zachodowi - korzystając z bogatego warsztatu kagiebowskich fałszerzy dokumentów i literatury.

OPERACJA SIG

Jurij Andropow był najdłużej urzędującym szefem KGB, a potem – krótko – sekretarzem generalnym KPZR, czyli przywódcą ZSRR. Do jego spuścizny nawiązuje dziś często Władimir Putin.

Andropow stanął na czele KGB w 1967 r., tuż przed wybuchem wojny sześciodniowej, w której Izrael rozgromił arabską koalicję, w tym sowieckich sojuszników Syrię i Egipt. Jak pisze Pacepa, to Andropow był „ojcem nowej ery dezinformacji, która wskrzesiła antysemityzm i spłodziła międzynarodowy terroryzm przeciwko USA i Izraelowi”. Moskwa chciała zdyskredytować Państwo Żydowskie i przedstawić syjonizm jako „rasizm w nazistowskim stylu”. Operacja pod kryptonimem SIG ruszyła w 1972 r. Do krajów arabskich i muzułmańskich wysłano tysiące agentów wpływu: duchownych, inżynierów, lekarzy, nauczycieli. Wielu z nich werbowano w islamskich społecznościach ZSRR i innych krajów Paktu Warszawskiego.

Jak twierdzi Pacepa, w latach 1972-1978 służby wywiadowcze (nie tylko KGB) całego bloku wschodniego wysłały ok. 4 tys. takich agentów: „Już po paru miesiącach dezinformacyjna maszyna Andropowa pracowała przez okrągłą dobę, przekonując świat islamu, że Izrael i USA zamierzają zmienić resztę świata w syjonistyczne lenno”.

ANDROPOW I MĘDRCY SYJONU

Jak twierdzi były szef wywiadu Securitate, to także Andropow zlecił pierwsze tłumaczenie na arabski „Protokołów Mędrców Syjonu”, spreparowanego przez carską Ochronę w 1905 r. rzekomego dokumentu demaskującego wielki światowy spisek żydowski. Według Pacepy, KGB rozprowadziło w krajach islamskich w latach 70. XX w. „tysiące kopii” fałszyfikatów. Na rozkaz Andropowa rozpowszechniano też tezę, że „mędrzy Syjonu” zasiadają w Kongresie USA. W 1972 r. - jak pisze Pacepa - jego służba „otrzymała z KGB arabski przekład +Protokołów Mędrców

Syjonu+ wraz z +dokumentacją+, także po arabsku, +udowadniająca+, że USA są krajem syjonistycznym”. Pacea twierdzi, że „dostał rozkaz”, aby „dyskretnie” rozprowadzać „dokumenty” w wytypowanych krajach islamskich. Syjonizm był drugim po USA celem na liście akcji dezinformacyjnych KGB. Dla wielu na Łubiance były to cele tożsame. Jak wspominał jeden z sowieckich dyplomatów przy ONZ, w Moskwie nie mogli pojąć, jak Stany Zjednoczone mogą tak dobrze prosperować, z taką wydajnością technologiczną, pomimo tak niewielu regulacji rynkowych i prawnych: „Wiele osób skłania się do fantastycznego przypuszczenia, że gdzieś w Stanach Zjednoczonych istnieje tajne centrum kontroli”. Tą siłą miał być według wielu Rosjan kapitał żydowskiego lobby.

Prawdopodobnie największym sukcesem sowieckiej kampanii antysyjonistycznej było doprowadzenie w listopadzie 1975 na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ do uchwalenia Rezolucji 3379, piętnującej syjonizm jako formę rasizmu. Było to możliwe dzięki lobbingowi państw arabskich i bloku wschodniego. Pacea i Rychlak przekonują, że „carski antysemityzm wywołał pogromy. Nazistowski antysemityzm zaowocował Holocaustem. Sowiecki antysemityzm spłodził zaś dzisiejszy międzynarodowy terroryzm”.

ARAFAT NA ŻÓŁDZIE MOSKWY?

To także Andropow przekonał Breżniewa, żeby Sowieci szkolili i dozbrajali palestyńskich bojowników, którzy porywali samoloty El Al i podkładali bomby. Pacea wymienia 11 zamachów, którymi KGB chwaliło się, niczym własnymi osiągnięciami, m.in. atak na lotnisku Ben Guriona 30 maja 1972 (22 zabitych, 76 rannych) i zamach bombowy na jerozolimskim Placu Syjonu 4 lipca 1975 (15 zabitych, 62 rannych). Szkolonym, zbrojonym i finansowanym przez dekady przez ZSRR i jego satelitów terrorystą był Jasir Arafat – przekonywał Pa-



LEONID BREŻNIEW I JASIR ARAFAT

Kreml w 1972 r. umieścił Arafata i jego organizację na szczycie listy priorytetów wywiadów wszystkich krajów komunistycznych. Arafat przeszedł specjalne kursy KGB pod Moskwą, i już w połowie lat 60. XX wieku KGB postanowiło przygotować go do funkcji przyszłego lidera Organizacji Wyzwolenia Palestyny

cepa już w 2004 r. Rumuński generał twierdził, że zanim zbiegł do USA, osobiście odpowiadał za przekazywanie Arafatowi co miesiąc dużych kwot w dolarach miesięcznie. Rumuński wywiad miał też regularnie wysyłać do Bejrutu samoloty transportowe z bronią i amunicją dla ludzi Arafat. Podobnie miały robić inne kraje bloku wschodniego. Pacea twierdzi też, że Kreml w 1972 r. umieścił Arafata i jego organizację na szczycie listy priorytetów wywiadów wszystkich krajów komunistycznych. Arafat przeszedł specjalne kursy KGB pod Moskwą, i już w połowie lat 60. XX wieku KGB postanowiło przygotować go do funkcji przyszłego lidera Organizacji Wyzwolenia Palestyny – twierdzi były doradca Ceausescu.

Z ujawnionych przez innego uciekiniera, Wasilija Mitrochina, akt KGB nie wynika jednak, żeby Arafat był aż tak ważny i tak bardzo związany z Moskwą. Palma pierwszeństwa miała tu należeć do Rumunów (trzeba pamiętać o „szorstkiej przyjaźni” Ceausescu z ZSRR). W październiku 1972 Arafat złożył wizytę w Bukareszcie, nawiązując bliską współpracę

z „Geniuszem Karpat”. Wtedy Sowieci postanowili nie pozostawać w tyle. Biuro Polityczne KC KPZR w rezolucji z 7 września 1973 nakazało KGB utrzymywanie tajnych kontaktów z wywiadem Arafata. Już w następnym roku, podczas wizyty Arafata w Moskwie, oficjalny komunikat uznawał OWP za „jedyną legalną reprezentację narodu arabskiego Palestyny”. KGB organizowało m.in. szkolenia dla ludzi Arafata. Wiadomo na przykład, że w 1981 na takim kursie w ZSRR było 194 oficerów z 10 różnych frakcji OWP. Z informacji ujawnionych przez Pacea, ale przede wszystkim z archiwum Mitrochina wynika, że KGB pomagało także innym palestyńskim organizacjom zbrojnym, nie raz ze sobą nawet skłóconym. Najbogatszą współpracę Łubianka nawiązała jednak z LFWP.

KGB I „NACJONALIST”

Dr Wadi Haddad był szefem operacji zagranicznych komunistycznego Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny (LFWP). Po upokarzającej klęsce w wojnie sześciodniowej wprowadził w życie nową strategię walki z Izra-

elem: porywania samolotów i ataków terrorystycznych na cele „syjonistyczne” w Europie. W lipcu 1968 zorganizował pierwsze porwanie boeinga El Al. Pasażerów wymienił na 16 Palestyńczyków z izraelskich więzień. Wtedy zainteresowało się nim KGB. W 1970 r. Haddad został zwerbowany jako agent o kryptonimie „Nationalist”. Jednym z powodów, dla których Haddad został agentem KGB, była zapewne chęć uzyskania sowieckiej broni dla LFWP. W zamian KGB wykorzystywało Haddada do akcji przeciwko Amerykanom i Izraelowi. Eksperci I Zarządu KGB (wywiad) od „akcji specjalnych” udzielali Haddadowi praktycznych rad. Tak jak na przykład ws. ataku w czerwcu 1971 na izraelski tankowiec „Coral Sea”, który wiozł do Ejlatu ropę z Iranu (operacja „Nasos”).

W kwietniu 1974 Andropow

poinformował Breżniewa, że Haddad zażądał dalszych „specjalnych środków technicznych” dla swych kolejnych akcji: „Obecnie LFWP zaangażowana jest w przygotowanie kilku operacji specjalnych, włącznie z uderzeniami na wielkie zbiorniki ropy w różnych częściach świata (Arabia Saudyjska, Zatoka Perska, Hongkong i inne); zniszczeniem tankowców i supertankowców; operacjami przeciwko amerykańskiemu i izraelskiemu przedstawicielom w Iranie, Grecji, Etiopii i Kenii; rajdem na budynek centrum diamentów w Tel Awiwie oraz innymi celami”.

Najbardziej spektakularną operację terrorystyczną połowy lat 70. XX w., o której Haddad niemal na pewno poinformował z wyprzedzeniem KGB, był atak na ministrów OPEC w wiedeńskiej siedzibie organizacji w grudniu

1975 r. Dokonała go grupa palestyńskich i niemieckich strzelców pod dowództwem Iljicza Ramireza Sancheza, znanego jako Carlos Szakal. Sowieci współpracowali potajemnie nie tylko z LFWP i OWP. Bejrucka rezydentura KGB nawiązała kontakt z dwiema grupami terrorystycznymi, które zdobyły rozgłos po atakach na izraelskich cywilów wiosną 1974 r.: Demokratycznym Frontem Wyzwolenia Palestyny i Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny-Generalnym Dowództwem. Lata 80. XX w. to już zdecydowanie mniejsza aktywność KGB wśród palestyńskich organizacji terrorystycznych. Wpływ na to miały krwawe spory między samymi Palestyńczykami, ale też śmierć ujawnianej wiedzy można chyba nazwać „ojcem chrzestnym islamskiego terroryzmu”.

ISLAMIŚCI

Fundamenty pod współczesny islamski terroryzm kładło KGB już w latach 70. XX





Polska liderem Międzymorza

- Dziś Polacy mają wszelkie podstawy ku temu, by rządzić w regionie. Będziecie prawdziwym mocarstwem w Europie, ale już teraz widzimy mocarstwową politykę Polski w tej części Starego Kontynentu. Pytaniem otwartym pozostaje to, jak daleko to pójdzie i kto się przyłączy – powiedział George Friedman, założyciel i dyrektor generalny agencji wywiadu Stratfor, nazywaną „cieniem CIA”, podczas Global Security Forum 2014. Amerykański politolog potwierdził zatem, że w obliczu kryzysu na Ukrainie nie zmienia swojej tezy sprzed kilku lat o wzrastającej roli Polski w świecie. Wręcz przeciwnie. Powiedział, że „Dziś Polacy mają wszelkie podstawy, by rządzić w regionie”.



Polska liderem

Czy Polska mogłaby się stać punktem orientacyjnym dla krajów naszego regionu, w opozycji zarówno dla Rosji, jak i dla Niemiec? Jakie są, więc nasze możliwości, i jak można by było je wykorzystać?



Patrząc na naszą sytuację gospodarczą, polityczną czy demograficzną, trudno dziś śnić o potędze. Jednak jak mówi przysłowie, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Trudna sytuacja na arenie międzynarodowej, w której naprzeciwko agresywnej Rosji Putina staje słaba i podzielona Unia Europejska, uzmysławiają nawet dotychczas twardo-

głowym euroentuzjastom, że trzeba liczyć przede wszystkim na własny potencjał, który bierze się z siły armii i gospodarki — pisze Bartosz Bartczak w artykule opublikowanym przez portal „Frona.pl”.

POLSKA ALTERNATYWĄ DLA ROSJI?

Może wydawać się nam to dziwne, ale dla większości

Ukraińców jesteśmy ważnym punktem odniesienia. Jesteśmy krajem, któremu udało się reformy gospodarcze, w którym panuje dobrobyt a korupcja nie jest tak duża. Tak naprawdę Polska mogłaby być, jeśli już nie jest, rywalem dla Rosji, jeśli chodzi o dusze Ukraińców. I w takiej rywalizacji wcale nie jesteśmy na straconej pozycji. Bo je-

Międzymorza?

śli narzekamy, że jesteśmy państwem skorumpowanym, bez silnego przemysłu, ze słabymi usługami społecznymi i ograniczoną wolnością słowa, to spójrzmy na Federację Rosyjską. Tam nomenklatura postkomunistyczna zrobiła z supermocarstwa monokulturę gospodarczą przypominająca Nigerię. Większość eksportu stanowią ropa i gaz, poza tym inne surowce i produkty pochodne. Przemysł rosyjski jest niekonkurencyjny, poziom inwestycji niski a gospodarka ugina się pod ciężarem korupcji. Podstawową przewagą Polski nad Rosją jest jednak nasza mentalność.

Polacy są narodem, który bardzo ceni sobie wolność. Nasza niechęć do władzy może tym razem skutkować pozytywnie. Wbrew pozorom sytuacja krajów postkomunistycznych jest bardzo podobna. Wszystkie kraje dawnego bloku sowieckiego borykają się z wysoką korupcją, oligarchizacją władzy i mediów, upadkiem przemysłu i brakiem konkurencyjności na rynkach światowych. Jednak szanse na zmiany tego stanu rzeczy wyższe są w Polsce, niż w Rosji. W Polsce istnieją silny opór społeczny wobec biurokracji, korupcji i braku niezależności gospodarczej. Istnieją też solidniejsze podstawy do zmiany w postaci dobrze rozwiniętej drobnej przedsiębiorczości, w dużym stopniu w szarej strefie, wartościowej rezerwie Polaków przebywających za granicą i potencjału zaangażowania społecznego. W tym czasie Rosjanie, którzy awansowali cywilizacyjnie głównie dzięki wzrostowi cen ropy na świecie, nie czują się zainteresowani zmianami systemu postkomunistycznemu w swoim kraju. Prosperita rosyjska, oparta na ropy i gazie, nie będzie wiecz-

na, dlatego Polska mogłaby już dzisiaj wchodzić na tereny, które Rosja uznaje za swoje strefy wpływów, i jawić się jako lepsza alternatywa. I mowa tu nie tylko o Ukrainie, ale także Kaukazie czy Bałkanach.

POLSKA PRZECIWWAGĄ DLA NIEMIEC?

Nie ma już dzisiaj wątpliwości, że Unia Europejska ma problem. Europejczycy pałają coraz większą niechęcią do Brukseli. Jednocześnie do bram UE puka już nowe kraje. Można chyba założyć, że niedługo do klubu dołączą Serbia czy Ukraina. To wszystko powoduje pewnie olbrzymi ból głowy w Berlinie. Tak naprawdę Unia jest swego rodzaju protezą, która ma pozwoić naszym zachodnim sąsiadom awansować do grona potęg światowych. Tylko, że Niemcy nie do końca wiedzą, którą stronę ma cały projekt pójść. Czy budować państwo federacyjnie, czy pogodzić się z upadkiem południa i zbudować nową strefę wpływów na obszarze „Mitteleuropy”, czy w oparciu o Rosję budować potęgę niemieckiego państwa narodowego. Wszystkie te opcje są bardzo groźne dla Polski. Dlatego Polska mogłaby się stać ośrodkiem opozycji wobec planów niemieckich, oczywiście nie w sposób konfrontacyjny, tak jak i Niemcy forsują swoje plany niekonfrontacyjnie.

W Polsce już chyba wszyscy wyleczyli się miłości do Putina, w Niemczech niestety nie. Obecna sytuacja daje nam olbrzymie pole do manewru, jeśli chodzi o torpedowanie, tak dla nas groźnej, współpracy niemiecko-rosyjskiej. Prezydent Rosji zrzucił już szaty demokracji, dlatego trzeba wykorzystać ten fakt, i przypominać na każdym kroku, kiedy Niemcy będą próbowały dogadywać się z Rosją, że dyktatorem się nie rozmawia. W

dodatku w Europie narasta niechęć wobec Unii, i projekty zacieśnienia integracji trudniejsze będą do realizacji. Polska może wreszcie znaleźć w głównym nurcie europejskim i ze swoim eurosceptycyzmem znaleźć się w jednym szeregu z Francuzami, Brytyjczykami, Włochami czy Węgrami. Dla krajów naszego regionu możemy się stać wręcz liderem oporu wobec walca politycznej integracji, a dla innych krajów, niechętnych niemieckiej dominacji w Europie, być wygodnym partnerem w ich polityce.

POLSKA SZANSA

Nasz kraj po raz pierwszy od dawna jest w tak dobrej sytuacji geopolitycznej. Kraje stanowiące dla nas największe zagrożenie, stają w obliczu wielkich problemów. Rosja rozpoczęła już otwarcie politykę odbudowy imperium. Okazało się jednak, że nasi wschodni sąsiedzi mają słabe karty. Polityka ukraińską zrazili do siebie znaczną część zachodu, wzmogli czujność sąsiadów, zbudzili ze snu USA i prawdopodobnie uczynili z Ukraińców śmiertelnego wroga. W dodatku gospodarka rosyjska nie jest gotowa w tej chwili na konfrontację, co bardzo źle wróży przyszłości tego kraju. Niemcy natomiast znalazły się na rozdrożu. Projekt Unii Europejskiej stanął pod znakiem zapytania, a coraz więcej Europejczyków winą za swoje problemy obarcza Berlin. Plan wciągnięcia Rosji do swojej strefy wpływów też okazuje się coraz mniej realny. Problemy naszych sąsiadów są naszą olbrzymią szansą. Poprzednim razem w momencie jednoczesnej słabości Rosji i Niemiec, odrodziło się po 123 latach polska państwowość. Kto wie, co dzisiaj może osiągnąć nasz naród, jeśli wykorzysta szanse jak nasi pradziadowie.

Bartosz Bartczak,
Frona.pl

LITPOLUKRBRIG



Armia Międzymorza

budzi niepokój Moskwy

Myśl o powrocie Międzymorza napawa rosyjskie władze przerażeniem, bo oznacza kres marzeń o odbudowie dawnej strefy wpływów. Kreml wie, że jego jedyną szansą jest głęboki podział Europy - piszą Tadeusz Grzesik i Paweł Chmielewski na portalu Fronda.pl.

W ubiegłym roku ministrowie spraw zagranicznych Polski, Litwy i Ukrainy podpisali umowę o utworzeniu wspólnej, trójnarodowej brygady. Jej oficjalna nazwa to LITPOLUKRBRIG. Utworzenie brygady, planowanej od 2009 roku, wpisuje się koncepcję Międzymorza, przywołując zarazem oczywiste skojarzenia z przedrozbiorową Rzeczpospolitą.

Skojarzenia te nie są wyłączną domeną Polaków: pamięć o potędze Rzeczypospolitej wywołuje zrozumiały oczywisty strach w Moskwie. Już w lipcu ubiegłego roku, reagując na zapowiedzi podpisania umowy o utworzeniu brygady, „Rosyjska Planeta” pisała o próbie „wskrzeszenia” trójnarodowej Rzeczypospolitej. W prawdziwą panikę Kreml wpadł jednak dopiero wówczas, gdy umowę przekazał Radzie Najwyższej Ukrainy premier Arsenij Jaceniuk.

Oficjalny rządowy dziennik „Rossijskaja Gazieta”, kontynuując tradycje sowieckiej „Prawdy”, opublikowała propagandowy tekst, strasząc obywateli przed polską agresją. Gazeta pytała, czy wkrótce Warszawa wyśle żołnierzy do Donbasu i stwierdziła, że fakt utworzenia wspólnej brygady przez „najbardziej antyrosyjsko nastawione państwa” wzbudza obawy. Na tym jednak nie koniec: „Rossijskaja Gazieta” obwieściła, że jedynym celem trójnarodowej brygady będzie marsz na Moskwę.

Po ratyfikowaniu przez Radę Najwyższą Ukrainy umowy o utworzeniu LITPOLUKRBRIG podobną retorykę podjęło rosyjskie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Podobnie jak „Rossijskaja Gazieta” stwierdziło, że trójnarodowa brygada wywołuje „niepokój” w Moskwie. Kreml nie rozumie mianowicie, do czego służyć ma wspólny oddział i zwraca uwagę, że wojna ukraińska została „umiędzynarodowiona”. Rzecznik rosyjskiego rządu ostrzegł też, że jakiegokolwiek militarne działania innych państw byłyby „kontrproduktywne i niebezpieczne”. Przekonywał następnie, nawiązując być może do słynnych słów Putina o „legionie NATO” walczącym rzekomo na Ukrainie, że armia Kijowa jest już niczym „legia cudzoziemska”.

Dlaczego Moskwa reaguje tak ostro na tworzenie trójnarodowej brygady? Odpowiedź jest prosta. Kreml doskonale wie, że jego neoimperialna polityka ma sens jedynie wówczas, gdy państwa na wschodzie Europy są głęboko podzielone. Myśl o powrocie Międzymorza napawa rosyjskie władze przerażeniem, bo oznacza kres marzeń o odbudowie dawnej strefy wpływów. Gdy niemal pięć lat temu zginął największy współczesny promotor koncepcji Giedroycia, Lech Kaczyński, Moskwa odetchnęła z ulgą, świadoma, że zniknęła wielka trudność dla jej agresywnej polityki. Nerwowe reakcje Kremla na powstanie LITPOLUKRBRIG świadczą o tym, że Rosjanie nie zmienili zdania: wciąż są gotowi zrobić wszystko, by nie dopuścić do powrotu Międzymorza. Naszym wielkim zadaniem jest sprawić, by ponieśli na tym polu całkowitą porażkę.

ROLA POLSKI

w rozwiązaniu
konfliktu
ukraińsko-
rosyjskiego



**Witalij
Pikowski,**
Wołontariusz
polskiego
pochodzenia z
Żytomierza

Skomplikowana sytuacja ekonomiczna na Ukrainie po rozpadzie Związku Sowieckiego jeszcze bardziej się pogorszyła wraz z wtargnięciem na teren państwa ukraińskiego żołnierzy i najemników Rosji. Putin postanowił nie tylko dokonać ponownego podziału świata, lecz także zrewidować podział Europy. Rodzi się „nowy” model ustroju komunistycznego, który de facto jest kopią układu stalinowsko-faszystowskiego.

Wielu Ukraińców ze względów historycznych i sąsiedzkich jest związanych z europejską i postępową Polską, krajem, który po szczęśliwie przebytej transformacji znalazł się na etapie dynamicznego rozwoju gospodarczego. Dlatego nie zaakceptowali oni russkowo mira oraz pragną politycznej i ekonomicznej niezależności od Rosji. Wobec postępującej z jej

strony agresji – aneksja Krymu, konflikt w Donbasie – ukraiński sprzeciw był błyskawiczny i niestety krwawy. Podczas gdy Europa zastanawiała się, jak zareagować, Polska i kraje bałtyckie od razu zauważyły, że działania Rosji stanowią zagrożenie nie tylko dla Ukrainy, lecz także dla całego cywilizowanego świata. Prezydent Polski otwarcie powiedział o sprzecznej z prawem interwencji Moskwy oraz okupacji fragmentu terytorium Ukrainy, na co rosyjska propaganda zareagowała eskalacją nienawiści w stosunku nie tylko do Ukraińców, lecz także do Polaków (o licznych takich przypadkach opowiadali mi znajomi z Doniecka). Polska stała się osobistym wrogiem wielu Rosjan, okupantów i lokalnego świata przestępczego.

Wiele było zdarzeń w przeszłości, które każą Polakom patrzeć na Rosję z nieufnością. By

sięgnąć choćby do historii najnowszej: pakt Ribbentrop-Mołotow czy Katyń. Dlatego Polska z taką życzliwością traktuje Ukrainę, która właśnie zмага się z rosyjską agresją, okazuje jej wsparcie zarówno materialne, jak i polityczne.

Dla mnie jako Polaka z pochodzenia, któremu z dziada pradziada przekazano pragnienie wolności i pamięć o ucisku narodowym, o przymusowych przesiedleniach, rabunkach przez władzę sowiecką, los Ukrainy i Polski nie jest obojętny. Moim osobistym pragnieniem stało się więc niesienie pomocy żołnierzom na froncie. Taką postawę przyjęli nie tylko etniczni Ukraińcy, lecz także ludzie innych narodowości, m.in. z Kanady, Polski czy Włoch. Wiemy, że Polacy zbierali w Polsce rzeczy: żywność, pieniądze, odzież wojskową, i na własną rękę dostarczali je na front lub

do punktów wolontariackich. Dzięki pomocy zwykłych ludzi przetrwaliśmy walki do czasu podjęcia przez przywódców kraju decyzji politycznych i rozpoczęcia rozmów pokojowych z okupantem. Opór w Donbasie nie pozwolił na rozprzestrzenienie się konfliktu i przeniesienia go na tereny innych państw, co doprowadziłoby do rozpoczęcia nowej wojny światowej.

Wielu ukraińskich Polaków bierze lub brało udział w walkach z wojskami rosyjskimi i obok ukraińskiej flagi miało flagę polską. Zdarzało się, że podczas rozmów radiowych żołnierze używali swojego języka etnicznego, co bardzo irytowało okupantów i co wykorzystywali oni jako dowód obecności wojsk polskich w rejonie konfliktu.

Polacy niewiele wiedzą o sytuacji na froncie. Ostatnio bywałem w Polsce i zorientowałem się, że z powodu braku pełnej informacji w polskiej telewizji wielu ludzi nie ma żadnego pojęcia o wojnie ukraińsko-rosyjskiej, stratach i potrzebach sił zbrojnych Ukrainy. Musiałem godzinami opowiadać, przekonywać, że koniecznie potrzebujemy pomocy. Trzeba było zwracać się do szpitali wojskowych i wiceministra obrony o wsparcie w leczeniu, rehabilitacji.



UKRAIŃSCY ŻOŁNIERZE W DONBASIE

W obronie cywilizacji europejskiej

Udało się porozumieć z lecznicą w Lublinie, ale zgody wiceministra obrony, niestety, nadal nie otrzymałem.

Niektórzy Polacy otwarcie uważają Rosję za państwo agresora i chcą pomagać Ukrainie z powodów osobistych. Poza przekazywaniem ekwipunku, ubrań, plecaków i innych rzeczy są gotowi zaciągnąć się do batalionów ochotniczych i iść na wojnę przeciwko Rosji i jej najemnikom. Jestem przekonany, że kilku takich bierze udział w wypędzaniu okupanta.

Obecnie możliwości pomocy obrońcom Ukrainy znacznie się zmniejszyły ze względu

POMOC OBROŃCOM EUROPY

Obecnie możliwości pomocy znacznie się zmniejszyły ze względu na spadek gospodarczy kraju

na spadek gospodarczy kraju. Do wojska idą wolontariusze, którzy już nie mogą dalej prosić, organizować i czekać na wsparcie. Potrzeby są ogromne. Ukraińska armia czeka na części zamienne do maszyn, używane samochody terenowe, siatki maskujące, rękawice i okulary taktyczne, lornetki i noktowizory, celowniki, odzież nieprzemakalną i bieliznę termoaktywną, podstawowe środki higieny i leki.

Moim zdaniem Polska powinna brać udział w rozmowach w Mińsku jako kraj nieuprzedzony i niezależny od Rosji (nie tak jak Niemcy, na przykład). Jednocześnie należy podziękować całemu polskiemu narodowi za wsparcie i życzliwość wobec Polaków mieszkających na Ukrainie i wszystkich jej obywateli.

Aby przyspieszyć zwycięstwo i zmniejszyć straty w ludziach, prosimy zorganizować lub wesprzeć zbiórkę za pośrednictwem ukraińskich wolontariuszy, polską diasporę oraz polskie placówki na Ukrainie albo poprzez kontakt osobisty. My z kolei będziemy się starali publikować zdjęcia i nagrania dotyczące otrzymanej pomocy, jak to zawsze robimy.

Dane do kontaktu osobistego: e-mail: violpik@ukr.net lub tel. kom.: +380980481082.

Z nadzieją patrzymy w przyszłość i widzimy nasze całkowite zwycięstwo w tej wojnie.



HISTORIA

Wernyhora – obraz olejny Jana Matejki, namalowany w latach 1883-1884 w Krakowie



Polska będzie mocarstwem!

„Nadchodzi czas Polski i upadku jej wrogów” - przepowiadał w XVIII wieku Wernyhora, kozacki wieszcz. Dziś ku pokrzepieniu serc publikujemy owo proroctwo!

Proroctwo mówiąca o przyszłości Rzeczypospolitej miał wypowiedzieć w XVIII wieku Wernyhora, kozacki wieszcz. Stała się głośna w czasach konfederacji barskiej i później w czasach rozbiorów (1772-1795).

Polska zakwitnie od Czarnego do Białego morza i będzie trwała po wieki wieków

OTO JEJ TREŚĆ:

„Polacy teraz w swoich zamiarach upadną i Polska trzykroć będzie rozszarpana. Różni ludzie kusić się będą o jej odbudowanie, ale nadaremnie. Przyjdzie wielki mąż od zachodu: Polacy oddadzą się jemu na usługi; wiele im przyobieca, a mało uczyni: chociaż nazwą się znowu narodem, będą jęczeli pod jarzmem Niemców i Moskali. Potem zostanie ich królem człowiek zły i zacięty, który wiele krwi przeleje. Polacy powstaną przeciw niemu, i jeszcze upadną przez nieład i niezgodę.

Długo niewola i ucisk rozciągną się nad nimi; aż na koniec zajaśnieją błogie czasy, kiedy naród bogaty synnie pieniędzmi, Mahometanie w Horyniu napoją swoje konie, i Moskale dwa razy na głowę pobici zostaną: raz pod Batowem około Semi-moń, drugi raz pod Starym Konstantynowem w jarze

Hanczarycha zwanym. Od tego czasu Polska zakwitnie od Czarnego do Białego morza i będzie trwała po wieki wieków”.

PRZYTACZAMY TREŚĆ CAŁEJ PRZEPOWIEDNI:

„W dwa lat dziesiątki nastaną te pory, Gdy z nieba ogień wytryśnie. Spełnią się wtedy pieśni Wernyhory, Świat cały krwią się zachłyśnie.

Polska powstanie ze świata pożogi, Trzy orły padną rozbite, Lecz długo jeszcze los jej jest złowrogi, Marzenia ciągle niezbyte.

Gdy lat trzydzieści we łzach i rozterce Trwać będą cierpienia ludu, Na koniec przyjdzie jedno wielkie serce I samo dokona cudu.

Gdy czarny orzeł znak krzyża splugawi, Skrzydła rozłoży złowieszczę, Dwa padną kraje, których nikt nie zbawi, Siła przed prawem jest jeszcze.

Lecz czarny orzeł wejdzie na rozstaje; Gdy oczy na wschód obróci, Krzyżackie szerząc swoje obyczaje, Z złamanym skrzydłem powróci.

Krzyż splugawiony razem z młotem padnie. Zaborcom nic nie zostanie. Mazurska ziemia Polsce znów przypadnie, A w Gdańsku port nasz powstanie.

W ciężkich zmaganiach z butą Teutona Świat morzem krwi się zrumieni. Gdy północ wschodem będzie zagrożona W poczwórną jedność się zmieni.

Lew na zachodzie nikczemnie zdradzony Przez swego wyzwoleńca Złączon z kogutem dla lewka obrony Na tron wprowadzi młodzieńca.

Złamana siła mącieli świata Tym razem będzie na wieki. Rękę wyciągnie brat do swego brata, Wróg w kraj odejdzie daleki.

U wschodu słońca młot będzie złamany. Pożarem step jest objęty. Gdy orzeł z młotem zajmą cudze łany Nad rzeką w pień jest wycięty.

Bitna Białoruś, bujne Zaporoże, Pod polskie dążą sztandary. Sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze Wracając na szlak swój prastary.

Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy To Europy bastiony, A barbarzyńca aż po wieczne czasy Do Azji ujdzie strwożony.

Warszawa środkiem ustali się świata, Lecz Polski trzy są stolice. Dalekie błota porzuci Ażjata, A smok odnowi swe lice. Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie. Dunań w przepychu znów tonie.

A kiedy pokój nastąpi w Warszawie, Trzech królów napoi w nim konie.

Trzy rzeki świata dadzą trzy korony Pomazańcowi z Krakowa, Cztery na krańcach sojusznicze strony Przysięgi złożą mu słowa.

Węgier z Polakiem, gdy połączą dłonie, Trzy kraje razem z Rumunią. Przy majestatu polskiego tronie Wieczną połączą się unia.

A krymski Tatar, gdy dojdzie do rzeki, Choć wiary swojej nie zmieni, Polski potężnej uprosi opieki I stanie się wierny tej ziemi.

Powstanie Polska od morza do morza.

Czekajcie na to pół wieku. Chronić nas będzie zawsze Łaska Boża, Więc cierp i módl się, człowieku”.

I co o tym sądzicie?

wspolczesna.pl



KSIĄŻE-KOZAK

Dymitr Wiśniowiecki herbu Korybut, przez kozaków zwany Bajdą

NOWA „**PODWÓJNA TOŻSAMOŚĆ**”?

Od momentu uzyskania przez Ukrainę niepodległości w środowisku ukraińskich humanistów ukształtowały się dwa podejścia do problemu dziedzictwa historycznego, nazwijmy je „kozacki” (a raczej „kozacko-chołopski”, czyli „narodowy”) i „szlachecki”. Choć żeby być w zgodzie z prawdą to na początku lat 90. ubiegłego wieku pochylono się nad kwestią dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Tradycja „narodowa” zaś zaczęła się kształtować już u zarania XIX wieku, przez dziesięciolecia ulegając modyfikacji w zależności od koniunktury politycznej.



Jerzy Rudnicki,
publicysta

Po trwających prawie ćwierćwiecze dyskusjach między przedstawicielami obu nurtów, na konferencjach naukowych czy w mediach, historycy zgodzili się, że obie tradycje nie tylko współistnieją, lecz także wzajemnie się uzupełniają.

Państwo jednak, jak zwykle, nie nadąża za naukowcami. Wciąż nie dokonano rozpoczętego prawie dziesięć lat temu przeglądu podręczników szkolnych do historii, wśród zdekomunikowanych nazw ulic nieczęsto spotyka się imiona postaci czasów Rzeczypospolitej Dwojga Narodów. Cztery wieki historii ojczystej pozostają „wyrzucone” ze świadomości społecznej.

RZECZPOSPOLITA NIGDZIE SIĘ NIE PODZIAŁA

Wybitny historyk ukraiński Michał Hruszewski, opisując najbliższe otoczenie Bog-

dana Chmielnickiego, trafnie nazwał je „dawnymi ludźmi Rzeczypospolitej”. Większość z nich, w tym sam Bogdan Chmielnicki, była bowiem szlachcicami z pochodzenia, miała herby rycerskie i związane z tym przywileje, z których najważniejszym było prawo posiadania ziemi.

Zachowanie tradycji herbowych nie było jedyną oznaką powielania przez Hetmańszczyznę porządku I RP. Sam jej system administracyjno-wojskowy (pułkowy) odwzorowywał podział I Rzeczypospolitej na starostwa, prawo zwyczajowe zaś zostało skodyfikowane na podstawie Statutu litewskiego. Ustrojem Hetmańszczyzny, podobnie jak Rzeczypospolitej, była demokracja szlachecka, w której pełnią praw cieszył się tylko ukraiński „naród polityczny”, tj. szlachta kozacka. Miasta

zachowały odziedziczone po Lachach prawo magdeburskie (w Łubniach, na przykład, prawo to obowiązywało już w latach 40. XVIII wieku); cechy rzemieślnicze, ten rudymentarny element gospodarki średniowiecza, istniały w niektórych miastach Ukrainy Lewobrzeżnej do pierwszej połowy XIX wieku.

Na zadnieprzańskiej Wiśniowiecczyźnie dawni poddani Wiśniowieckich zachowali na własność dzierżawione działki (lub „służby”). Tradycje „służb”, funkcjonujące na Zadnieprzu od drugiej połowy XVI wieku, przeszły również do kozackiej Ukrainy. Jednym z popularyzatorów tej formy własności był łubieński ród Rusenowiczów, dobroczyńców monasteru Mgarskiego (Makar Rusenowicz został nawet jego ihumenem). Bardziej znany jest ród Apostołów.

Poddany księcia Jeremiasza Wiśniowieckiego Paweł Apostoł otrzymał od niego w dzierżawę wieś Chomuciec, zdołał zachować te ziemie do czasów Hetmańszczyzny; później dołączył się stopnia pułkownika hadziackiego, a jeszcze później mirhorodzkiego. Jego synem był Daniel Apostoł (1654-1734), hetman lewobrzeżnej Ukrainy.

Także w trybie życia ukraińskich nuworyszów dało się zauważyć ślady zwyczajów panujących w Rzeczypospolitej. Tworząca elitę wśród Kozaków starszyna kozacka podczas powstania Chmielnickiego zajmowała miejsce magnaterii. Przejmowała opuszczone przez nią na czas walk majątki. Latafundia litewsko-ruskich i polskich magnatów zmieniały właścicieli. Nowa ukraińska oligarchia kopiowała styl życia polskiej arystokracji, ustalała wielkość pańszczyzny dla poddanych, a niektórzy nawet, wzorem Wiśniowieckich czy Ostrogskich, zakładali prywatne wojska. Na przykład Daniel Apostoł według doktora nauk historycznych Borysa Czerkasa dysponował jedną z najliczniejszych prywatnych armii w Hetmańszczyźnie, składającej się z chorągwi szlacheckich, dwóch nadwornych i czterech kurení strzelców, mimo że nie był jeszcze hetmanem, tylko pułkownikiem mirhorodzkim.

Warto dodać, że stanowisko pułkownika Daniel Apostoł odziedziczył po ojcu – jeszcze jedna typowa cecha późnej Rzeczypospolitej, kiedy stanowiska w aparacie państwowym i w wojsku przechodziły z ojca na syna.

Na konferencji naukowej „Polsko-ukraińska współpraca wojskowa na przestrzeni dziejów”, która w połowie grudnia 2015 roku odbyła się w Ambasadzie RP w Kijowie z udziałem historyków z Ukrainy i Polski, doktor nauk historycznych Oleksij Sokirko zwrócił uwagę na to, że Het-



mańszczyzna zachowała istotne elementy Rzeczypospolitej w organizacji wojska, wprowadzając doń swoją specyfikę. „Jest to przede wszystkim trzystopniowa struktura wojska: ochotnicy, korpus wojska najemnego oraz korpus artylerii” – powiedział Sokirko. W Rzeczypospolitej pierwsze ogniwo stanowiło pospolite ruszenie szlachty, natomiast w Hetmańszczyźnie – ochotnicy kozacy. Drugie ogniwo: w Rzeczypospolitej – wojsko kwarciane (później komputowe), w Hetmańszczyźnie zaś wojsko ochotnicze.

„I nie jest to tylko podobieństwo na papierze – dodał uczony. – Na przykład hetman Iwan Mazepa w swoich uniwersałach niejednokrotnie nazywa wojsko zaporoskie »Rzeczypospolitą kozacką«. Warto również uwzględnić to, że faktycznie do początku XVIII wieku wojskowo-polityczne dowództwo Hetmańszczyzny obejmowały osoby stanu szlacheckiego, była to okozaczona szlachta”.



SZLACHCIC HERBU
ABDANK

Bohdan Chmielnicki i Tuhajbej pod Lwowem, obraz Jana Matejki (na okładce unosi się św. Jan z Dukli)

„A TAM NA JEDNĄ CZWARTĄ DAWNY NASZ NARÓD”...

Ten wers ze znanej pieśni Włodzimierza Wysockiego, ułożonej co prawda z innych pobudek, świetnie nawiązuje do tekstu z „Historii Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795” polskiego historyka Andrzeja Sulimy Kamińskiego. Kamiński pisze w nim o tym, że dziedzictwo Rzeczypospolitej tworzyły wszystkie narody, które ją zamieszkiwały, i „błędne są zarówno polskie próby zawłaszczenia tego dziedzictwa, jak i białoruskie, litewskie czy ukraińskie usiłowania wykreślenia jej ze swojej przeszłości”.

Doktor historii, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Mirosław Nagielski poświęcił tej sprawie referat, który zaprezentował w czasie wspomnianej konferencji. Powołał się w nim na cały szereg bitew i wojen, w których wspólnie brali udział polscy żołnierze i ukraińskie kozactwo: bitwa pod Kłuszynem (1610), wojna smoleńska (1632-1634), bitwa pod Ochmatowem (1644), obie bitwy pod Chociem (1621 i 1673) itd. Jednak obecni zwrócili uwagę na to, że w przywoływanych przykładach chodziło raczej o „współpracę polsko-kozacką”, tymczasem wojskową historię całej Rzeczypospolitej Jagiellońskiej i właśnie Kozaczyzny tworzyli nie tylko etniczni Polacy czy etniczni Rusini (Ukraińcy). Dla obu – Rzeczypospolitej i Kozaczyzny – charakterystyczne jest wzajemne przenikanie się obu narodów. Jeżeli chodzi o Kozaczyznę, to zwłaszcza w jej początkach (pierwsza połowa XVI w.) wśród jej organizatorów zauważymy Polaków: Przesława Lanckorońskiego, Jakuba Secygniewskiego, Bernarda Pretwicza. Na cześć tego ostatniego Rada Miasta Winnicy nazwała w ubiegłym roku jedną z ulic (ul. Kujbyszewa).

W trakcie dyskusji przypominano piękną kartę ukraińsko-polskiej współpracy wojskowej, czyli wspólną walkę ukraińskich



Kozaków i polskich żołnierzy przeciwko tatarskim najazdom pod dowództwem strażnika wielkiego koronnego Stefana Chmieleckiego (1580-1630), „starszego nad ukraińskimi wojskami”, późniejszego wojewody kijowskiego, który Kozaków szanował jak braci broni i sam był przez nich szanowany. Chmielecki to niesłusznie zapomniana na Ukrainie postać, godna tego, aby stać się symbolem ukraińsko-polskiego sojuszu i porozumienia. Nawiasem mówiąc, jak oznajmił w czasie konferencji Mirosław Nagielski, obecnie w Polsce jest opracowywana akademicka biografia Stefana Chmieleckiego.

Kolejny Polak – chociaż mówi się również o jego ruskim pochodzeniu, przynajmniej po stronie ojca – katolicki biskup kijowski Józef Wereszczyński (ok. 1530-1598) również zasługuje na miejsce w historii ukraińskiej myśli państwowej. Dla przeciętnego czytelnika może się to wydawać dziwne, ale właśnie do Wereszczyńskiego, a nie Bogdana Chmielnickiego należy autorstwo idei ukraińskiego państwa kozackiego o ustroju pułkowym z „księciem zadnieprzańskim”, lojalnym wobec Rzeczypospolitej, na czele. Biskup Wereszczyński przedstawił ją w swych dzie-

łach, z których najsłynniejszym jest „Wojsku Zaporoskiemu najjaśniejszy wykaz” (1596).

Czy Chmielnicki zapoznał się z tym i innymi tekstami Józefa Wereszczyńskiego – niestety, nie wiadomo.

Na koniec można jeszcze dodać, że to właśnie rusko-litewska magnateria była najbogatsza i najbardziej wpływowa w Rzeczypospolitej. Ostrogscy, Zbarascy, Czartoryscy, Koreccy, Wiśniowieccy, Tyszkiewiczowie – wszystko to ukraińska, a nie polska arystokracja. Także na niższym poziomie przedstawiciele Rusinów w strukturach politycznych i wojskowych

**MŁODY STANISŁAW
ŻÓŁKIEWSKI**

na fragmencie obrazu Jana Matejki Stefan Batory pod Pskowem. W literaturze historycznej Żółkiewskiemu jako pochodzącemu z Galicji, przypisuje się po części pochodzenie ruskie.

że udział etnicznych Rusinów w tamtych wydarzeniach był znacznie większy niż półtorej setki zaporoskich Kozaków, o których mówi się w ówczesnych dokumentach. Jego zdaniem sporo dowódców armii Sobieskiego dali ruscy emigranci z Podola oraz pochodzący z Czerwonej Rusi, a nawet województwa kijowskiego.

24 października 2014 roku we wsi Hodów na Tarnopolszczyźnie odsłonięto odnowiony pomnik husarii i pancernych, którzy w 1694 roku przez sześć godzin w liczbie czterech setek odpierali atak sto (!) razy liczniejszych sił tatarskich. Obrońcami Hodowa dowodził 27-letni pułkownik husarii Jan Konstanty Zagorowski, potomek wołyńskiego rodu prawosławnego Zagorowskich, z którego pochodzi kasztelan braclawski Bazyl Zagorowski (?-1580). Testament kasztelana braclawskiego uważa się nie tylko za dokument historyczny, lecz także zażytek dawnej literatury ukraińskiej.

**POŁĄCZENIE „RUSI Z
RUSIĄ”**

Proces uświadamiania sobie przez intelektualistów ukraińskich dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej dla wielu z nich zaczął się w 1993 roku od książki Natalii Jankowenko „Ukraińska szlachta od końca XIV do połowy XVII wieku” („Naukowa dumka”, Kijów, 1993 r.; na nowo wydana przez wydawnictwo „Krytyka” w 2008 r.) i eseju lwowskiego pisarza Jurija Wynnyczuka „Małoruski masochizm” („Post-postup”, 1993 nr 44-46). Obecnie, kiedy po ponad dwudziestu latach liczba tego rodzaju intelektualistów osiąga masę krytyczną i nawet zajadli kozakofili uznają rolę szlachty w tworzeniu ukraińskiej tożsamości, warto zadać pytanie o połączenie „kozackiego” i „szlacheckiego” dyskursu nie tylko wśród humanistów – co mniej więcej się odbywa – lecz także wśród zwykłych ludzi. I zacząć od podręczników szkolnych i toponimii (nazewnictwa).

Przypomnijmy, że już w 2007 roku przy ukraińskim Instytucie Pamięci Narodowej i przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Edukacji powołano specjalną komisję monitoringową ds. analizy i poprawy podręczników do historii. Na czele komisji stanęła dr historii Natalia Jankowenko. Ale kiedy w roku 2010 władzę przejął Wiktor Janukowycz i Ministerstwo Nauki i Edukacji zostało skierowane w stronę ruskowo-mira, komisja zakończyła swoją działalność i od tamtego czasu jej nie wznowiła.

Jeżeli chodzi o nazewnictwo, nie można powiedzieć, że niczego nie zrobiono w tym zakresie. Jeszcze w 2008 roku w Łubniach (bodaj czy nie jedynym mieście na Ukrainie, któremu udało się dokonać całkowitej dekomunizacji nazw, przynajmniej na poziomie postanowień uchwalonych przez władze miasta) pojawiła się ulica ksiąząt Wiśniowieckich. W czerwcu 2013 roku, na kilka miesięcy przed rewolucją godności, dawna ulica Krasnodonców w Łucku została ulicą Książąt Ostrogskich, ulica Zemnuchowa – ksiąząt Rużyńskich, Tiulenina – Piotra Mohyły. W miejscowości Radziwiłłów na Rówieńszczyźnie planowano przetopić pomnik Lenina na pomnik założyciela miasta, słynnego wodza Wielkiego Księstwa Litewskiego Mikołaja Radziwiłła Czarnego (1515-1565). Od maja 2015 roku obowiązuje pakiet ustaw dekomunizacyjnych, który nakazuje usunięcie z przestrzeni publicznej symboli komunistycznych. W tym czasie dziedzictwo „polsko-litewsko-ruskie” znalazło odbicie w nazwach ulic chyba tylko w Winnicy. Tam pod koniec ubiegłego roku dzięki staraniom entuzjastów na mocy uchwały rady miejskiej ulicy Kujbyszewa przemianowano na bohatera wczesnej Kozaczyzny Bernarda Pretwicza, Michajliczenki – na metropolity Piotra Mohyły, Swierdłowa – na ksiąząt Koriatowiczów.

I to właściwie tyle.

**STEFAN BATORY
POD PSKOWEM**

Obraz Jana Matejki z 1872 roku, przedstawiający poselstwo cara Rosji Iwana IV Groźnego do króla Polski i wielkiego księcia litewskiego, Stefana Batorego z prośbą o pokój.

Rzeczypospolitej byli zauważalni. Warto w tym miejscu przywołać chociażby pracę doktora historii Tarasa Czuchliba „Wiedeń 1683: Ukraina-Ruś w walce o »złote jabłko« Europy” („Klio”, 2012), gdzie wymieniani są ruscy (ukraińscy) uczestnicy bitwy pod Wiedniem (1683), którzy bili się w oddziałach pancernych i husarii. I chociaż wniosek ukraińskiego naukowca, że około dwóch trzecich walczących w tej bitwie po stronie Rzeczypospolitej było Rusinami (Ukraińcami), wydaje się jego kolegom zbyt śmiały, to nawet tacy znani polscy uczeni jak dr Zbigniew Hundert uważają,



HOŁD RUSKI 1611

Hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski przedstawia carów Szujskich na sejmie warszawskim 29 października 1611, obraz Jana Matejki.

Przy okazji warto powiedzieć, że ulicy Piotra Mohyły nie ma w Kijowie, chociaż była kiedyś (obecnie Kopyłenki).

Jeżeli chodzi o Kijów i wiele innych miast, większość nowych nazw jest związana z postaciami okresu Kozaczyzny lub XX wieku. Byli to niewątpliwie znamienici ludzie i nikt nie mówi, by z Kozaczyzny rezygnować. Bo czy nam się to podoba, czy nie „powstanie kozackie XVII wieku – jak swego czasu zauważył doktor historii Jarosław Grycak – miało decydujące znaczenie dla umocnienia ukraińskiej tożsamości”. Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jednak nie wolno zapominać, że początki ukraińskiej tożsamości europejskiej, wejścia Ukrainy do rycerskiego grona narodów Europy, wszystko, co czyni ją „nie-Rosją” w każdym znaczeniu tego słowa, leżą właśnie w czasach państwa litewsko-ruskiego i Rzeczypospolitej.

A zatem w Kijowie musi się znaleźć miejsce dla upamiętnienia i Stefana Chmieleckiego, i Józefa Wereszczyńskiego, i Piotra Mohyły, i książąt Olelkowiczów, a także wielu wojewodów kijowskich, m.in. Symeona Fryderyka Prońskiego (?-1555), również bohatera wczesnej Kozaczyzny, Grzegorza Chodkiewicza (ok. 1513-1572), żołnierza i mecenasa, później wielkiego hetmana litewskiego

czy Stanisława Żółkiewskiego (1547-1620), wybitnego wodza i męża stanu Rzeczypospolitej.

Ten ostatni szczególnie zasługuje na uwagę nie tylko jako człowiek tolerancyjny i wykształcony, roztropnie sprawujący rządy nad województwem kijowskim. W literaturze historycznej Żółkiewskiemu jako pochodzącemu z Galicji, przypisuje się po części pochodzenie ruskie. Szeroko znany jest przede wszystkim jako Europejczyk, który zdobył Moskwę. Nasz krajan dokonał tego prawie dwieście lat przed Napoleonem! Zgódźcie się, teraz to brzmi bardziej niż aktualnie.

Czy Ukraina ma szansę na oswojenie „utraconego” historycznego okresu czterech stuleci (!), szansę na drugą próbę? Czy proces ten okaże się pomyślny i w jaki sposób może to się stać? Fachowcy oceniają perspektywę tego jako wiele obiecującą. „Pozwala to na rozwiązanie od razu kilku problemów. Po pierwsze – stworzenie konstruktywnej wspólnej tradycji. Po drugie – »realityzację« ukraińskiej narracji historycznej. Po trzecie – rozwiązanie problemu »narodnictwa« w historii. Kozacy to stan wojowników, a nie rolników, to »ludzie rycerscy«, jak sami siebie nazywali. Umożliwia to nam danie dostojnego miejsca Lipińskie-

mu, nie poniżając Hruszewskiego, stworzenie świadomej linii od późnego średniowiecza do modernizmu, gdzie Ukraińcy byłiby rzeczywiście podmiotami procesu historycznego” – powiedziała w komentarzach dla „Historycznej prawdy” współpracowniczka naukowa Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego Ołesia Isajuk.

I jeszcze jedno, co prawda być może zbyt utopijne jak na dziś, jednak ośmielę się przypisać, że opanowanie tradycji państwa litewsko-ruskiego i Rzeczypospolitej umożliwi zwrócenie w stronę Ukrainy chociażby części przedstawicieli polonizowanych ruskich rodów, z których większość utożsamia się z Polakami co najmniej od XVII-XVIII wieku. Rzecz jasna, nie oznacza to, że oni wszyscy i od razu rzucą się działać na rzecz swojej historycznej ojczyzny. Ale nie można powiedzieć, że uwaga z ich strony w tej czy innej formie jest dla nas nieważna. Jednak w warunkach dominującego dyskursu „narodnickiego” jest to faktycznie wykluczone.

Jeżeli historię Ukrainy rozumieć jako to, co działo się w jej granicach państwowych w ciągu pięciu stuleci, to wydaje się, że dla lepszego zrozumienia tych wydarzeń i procesów, współistnienia i wzajemnego uzupełnienia dwóch tradycji intelektualnych, a także wprowadzenia jej do świadomości przeciętnego Ukraińca po prostu się nie da uniknąć. W fizyce współistnieją teorie światła: korpuskularna i falowa, które się dopełniają i nie zaprzeczają wzajemnie, natomiast całkiem dobrze wyjaśniają to zjawisko naturalne. Nic nie stoi na przeszkodzie, by historię Ukrainy opisywały dwa dyskursy: kozacki i szlachecki.

Choćby ze względów prestiżu narodowe wątpliwe jest, czy można pogodzić się z tym, że cała epoka historii narodowej do dziś jest postrzegana w świadomości społecznej jako część dziedzictwa innych, chociaż przyjaznych nam, krajów.

Polskie

Szkoły Internetowe LIBRATUS

Liczba miejsc ograniczona!
Decyduje kolejność zgłoszeń!



BEZPŁATNA POLSKA EDUKACJA DLA DZIECI POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH ZA GRANICĄ

Nauka na poziomie:
Szkoły Podstawowej (6,7 - 12 lat)
Gimnazjum (13 - 15 lat)

- Internetowa Platforma Edukacyjna
- Wsparcie wykwalifikowanych i doświadczonych nauczycieli
- Państwowe świadectwo

Zapisy trwają! Zapisz swoje dziecko już dziś!



www.libratus.edu.pl

Sekretariat :

✉ e-mail: sekretariat@libratus.edu.pl

☎ tel: +48 12 44 66 865

📘 www.facebook.com/PSI.Libratus



Dumne MAŁŻONKI PIASTOWSKIE

epoki rozbicia dzielnicowego

O młodości i życiu większości żon Piastów żyjących przed XIV wiekiem nie wiemy prawie nic. Kronikarze i annaliści opisywali przede wszystkim wydarzenia mające donioślejsze znaczenie polityczne. Tymczasem księżne, podobnie jak królowe, żyły w cieniu swych mężów, jak na przykład księżniczki ruskie Grzymisława i Agafia.



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Czasy rozbicia dzielnicowego zawsze były okrutne i zbrodnicze. Pokrewieństwo między członkami dynastii nie miało znaczenia, brat zabijał brata. Złożone przysięgi i zawarte sojusze traciły ważność, kiedy pojawiała się możliwość zajęcia upragnionego tronu. Tak było i w Polsce, i na Rusi Kijowskiej.

Wnukowie Bolesława Krzywoustego, bracia Leszek Biały i Konrad Mazowiecki, prowadząc aktywną politykę wschodnią (podział wpływów na Wołyniu po śmierci księcia ruskiego Romana) zawarli podwójne małżeństwo z księżniczkami ruskimi Agafią i Grzymisławą. W różny sposób ułożyły się ich losy.

KSIEŻNA GRZYMISŁAWA

Grzymisława była córką księcia łuckiego Ingwara Jarosławowicza z dynastii Rurykowiczów. Około roku 1207 wyszła za mąż za Leszka Białego, księcia mazowieckiego, sandomierskiego, kujawskiego i wielkiego księcia krakowskiego. Ze związku Grzymisławy i Leszka urodzili się Salomea, późniejsza błogosławiona (poślubiła królewicza węgierskiego Kolomana, przyszedłszy króla Rusi Halickiej), i Bolesław V Wstydlawy.

W 1227 roku na zjeździe władców dzielnicowych w Gąsawie Leszek Biały został zamordowany (zginął przeszyty dzidą, uciekając przed mordercami, którym przewodniczył książę Świętopełk pomorski),

zostawiając półtorarocznego synka Bolesława. Polska stanęła u progu wojny domowej, ponieważ waż pretensje do tronu krakowskiego rościli sobie Władysław Laskonogi, Konrad Mazowiecki i Henryk Brodaty. Grzymisława miała niełatwą sytuację. Już podczas uroczystości pogrzebowych występowała w otoczeniu dostojników świeckich i duchownych jako ducissa Poloniae – księżna Polski. Tytuł dux Poloniae, książę Polski, nosił Leszek Biały. Będąc księciem krakowskim i władcą dzielnicą senioralną (Kraków z Małopolską był siedzibą seniora), miał prymat nad innymi władcami dzielnicowymi. Ani Grzymisława, ani dostojnicy krakowscy i sandomierscy nie łudzili się, że po-

zostali książęta dzielnicowi czy możnowładcy uznają polityczną zwierzchność kobiety. W owych czasach kobiety były wyłączone z życia publicznego. Użycie więc przez Grzymisławę tytułu „ducissa Poloniae” należy uznać za podjęcie swego rodzaju gry politycznej, w której owa godność była stawką. Księżna liczyła się z jej utratą w zamian za sprawy o wiele dla niej istotniejsze: zachowanie dla małego synka dzielnicy senioralnej – księstwa krakowskiego (wraz z Mazowszem i Kujawami) i sandomierskiego. Jeszcze w marcu, przed zjazdem, na którym spotkała się ze szwagrem, Konradem I Mazowieckim, Grzymisławę tytułowano „ducissa Poloniae”, lecz już w trakcie niego jeden z dokumentów podpisała „księżna Krakowa i Sandomierza”. Chciała, by Konrad i jego synowie uznali jej prawo do bycia regentką księstw krakowskiego i sandomierskiego w imieniu małoletniego Bolesława. Konradowi Mazowieckiemu marzył się jednak tron krakowski. Na zjeździe w Skaryszewie w marcu 1228 roku Grzymisława odmówiła przekazania mu władzy. Była w trudnej sytuacji, ponieważ zbrodnia gaśawska pokazała, że książęta nie są nietykalni. Ona sama także była zagrożona.

Władzę w Krakowie przekazała księciu wielkopolskiemu Władysławowi III Laskonogiemu. Ten adoptował Bolesława. Zobowiązał się także do obrony Małopolski. Grzymisława opuściła Kraków z synem i objęła rządy w księstwie sandomierskim. Latem 1228 roku wybuchła w Wielkopolsce wojna domowa. Władysław przekazał rządy namiestnicze księciu wrocławskiemu Henrykowi I Brodatemu i wyruszył do walki.

W 1229 roku Konrad pojmał Brodatego w trakcie wieceu w Spytkowicach. Henryk odzyskał wolność i w 1232 roku wyparł Konrada z Małopolski. Na początku 1233 roku okrutny i gwałtowny Konrad zwał bratową i bratanka na spotkanie, na którym własnoręcznie ją ograbił i pobił. Grzymisława z synem

zostali uwięzieni Czersku na Mazowszu, a potem w klasztorze benedyktynów w Sieciechowie. Wolność odzyskali jeszcze w tym samym roku dzięki Klemensowi z Ruszczy i Henrykowi Brodatemu. Znowu znaleźli się w Sandomierzu.

Grzymisława zrzekła się wraz z synem praw do księstwa krakowskiego na rzecz Henryka Brodatego, a ten oddał im za to we władanie ziemię sandomierską. W 1233 roku na prośbę Grzymisławy papież Grzegorz IX wydał bullę, w której wzięł księżnę i jej syna pod swoją opiekę. Zagrożenie ze strony Konrada było cały czas realne i regentka wolała pozostać pod ochroną Henryka Brodatego.

W latach 1235-1239 mieszkała z synem w Skale. Henryk Brodaty zmarł w 1238 roku. Kolejnym księciem krakowskim i opiekunem księżnej został jego syn Henryk II Pobożny.

W 1241 roku Tatarzy najechali na Polskę. Księżna przebywała wtedy w Krakowie. 18 marca rycerstwo polskie przegrało z nimi w bitwie pod Chmielnikiem. Kraków był zagrożony i Grzymisława zbiegła wraz z synem na Węgry, a potem do zamku Welehrad na Morawach. Do Polski wróciła jeszcze w tym samym roku, z synem i córką, która straciła w wojnie z Tatarami męża.

Sytuacja polityczna w kraju uległa całkowitej zmianie. W 1241 roku w bitwie pod Legnicą zginął książę Henryk II Pobożny. Walka o tron krakowski rozgorzała na nowo. W 1243 roku możni małopolscy powierzyli rządy nad Krakowem synowi Grzymisławy, 17-letniemu Bolesławowi V Wstydliwemu. Ale Konrad Mazowiecki do końca swoich dni próbował zostać panem Krakowa. Wojna jaką wytoczył Bolesławowi, ostatecznie zakończyła się zwycięstwem tego drugiego. Konrad zmarł w 1247 roku.

Grzymisława mądrze przygotowywała swego syna do rządzenia. Wspierała go w jego poczynaniach politycznych i często udzielała mu rad. Zachowywała przy tym dużą powściągliwość.



**KSIĘŻNA
GRZYMISŁAWA,**

małżonka księcia
krakowskiego Leszka Białego



**KSIĄŻĘ KONRAD
MAZOWIECKI**

i jego małżonka księżna
Agafia



ŚW. KINGA,

małżonka księcia
krakowskiego Bolesława
Wstydliwego

Dokumenty sygnowane były imieniem Bolesława, księcia krakowskiego i sandomierskiego, niekiedy tylko wspomniano, że działa on „wraz z panią Grzymisławą, matką naszą”. Bywało, że księżna sama sprawowała sądy, lecz zastrzegła, że czyni to z upoważnienia syna. Tak jak po śmierci męża, tak po śmierci Konrada dążyła do utrwalenia pokoju w księstwie krakowsko-sandomierskim.

Zapewne pod wpływem córki Salomei poczęła wspierać nowy zakon utworzony przez św. Franciszka z Asyżu. Zmarła w 1258 roku w Zawichoście, gdzie pochowano ją w kościele franciszkanów. W mieście dzięki staraniom Salomei powstał też klasztor klarysek.

Warto pamiętać o tej ruskiej księżniczce, księżnej krakowskiej i sandomierskiej, która osobistą odwagę łączyła z elegancją poczynań i rozsądkiem politycznym.

AGAFIA ŚWIATOSŁAWÓWNA

Księżniczka Agafia (Oafia) była córką księcia wołyńskiego Światosława, potomkinią legendarnego założyciela Rusi Kijowskiej Ruryka. Obaj jej dziadkowie zapisali się w historii Rusi – jeden był władcą Rusi Kijowskiej, opis wyprawy przeciw Polowcom drugiego znalazł się w Kronikach Ruskich. Ślub Agafii z księciem Konradem, podobnie jak ślub Leszka Białego z Grzymisławą, miał przypieczętować pokój z Wołyniem. Kilka lat po ślubie wybuchł spór między jej ojcem a bojarami halickimi, których poparł jej szwagier Leszek Biały z rycerstwem polskim i Węgrzy. Stolica Wołynia – Halicz została splądrowana, a książę Światosław ze swoimi braćmi powieszony.

Młodzi małżonkowie osiedli w Płocku. Trudno powiedzieć, czy Agafia kochała swojego męża. Była księżniczką, a te wychowywano tak, by w każdej sytuacji wspierały swoich małżonków. Konrad Mazowiecki rzadko bywał w zamku. Częściej można go było spotkać na wy-



KSIĘŻNA GRZYMISŁAWA

razem ze swoim synem
księciem Bolesławem

prawach wojennych. Za wszelką cenę chciał zdobyć Kraków – siedzibę władzy senioralnej w Polsce. Podczas jednej z wojen na północne Mazowsze napadli Prusowie. Splądrowali wiele osad. Agafia była w zamku sama i bardzo bała się o własne życie. To wtedy, zdaniem historyków, miała zacząć namawiać męża do sprowadzenia do kraju Krzyżaków. Rycerze zakonni mieli chronić Mazowsze przed Prusami. W 1230 roku pierwsi rycerze z czarnymi krzyżami na płaszczach przybyli na dwór Konrada i Agafii.

Jeszcze większe problemy przyniósł im rok 1239. Syn Konrada i Agafii – Kazimierz poślubił córkę Henryka Pobożnego Konstancję. To był prawdziwy cios, ponieważ Henryk Pobożny był śmiertelnym wrogiem Konrada Mazowieckiego. Wieści o ślubie przywiózł księżęj parze

kanonik płocki Jan Czapla. Ów duchowny, który wcześniej czuwał nad wychowaniem księcia Kazimierza, miał odgrywać rolę swata. Porywczy Konrad Mazowiecki dał upust swej złości. Dostało się oczywiście posłańcowi. Został uwięziony, następnie poddano go wymyślnym torturom, a na koniec publicznie powieszono. Wieść o śmierci kanonika rozniosła się po całym kraju. Arcybiskup gnieźnieński Pelka obłożył księcia i jego żonę klątwą, a całą diecezję płocką interdyktem (zakazem odprawiania obrzędów religijnych). Nie wolno było odprawiać mszy, pogrzebów ani ślubów. Nawet dzwony kościelne umilkły. Konrad Mazowiecki musiał się ukorzyć, a w ramach pokuty przekazał archidiecezji gnieźnieńskiej Łowicz.

Małżeństwo, mimo wielu perypetii politycznych, okaza-

ło się udane. Agafia i Konrad doczekali się 17 dzieci. Jednym z ich potomków był Władysław zwany Łokietkiem – późniejszy król Polski.

ŚW. KINGA

Święta Kinga (właśc. Kune-gunda) pochodziła z dynastii Arpadów. Wiele kobiet z tego rodu poświęciło życie kościołowi: św. Małgorzata Węgierska, bł. Jolenta, św. Elżbieta Węgierska czy św. Agnieszka z Pragi. Ojciec Kingi król Węgier Bela IV w związku z zagrożeniem ze strony mongolskich hord nacierających na Europę, pragnął wzmocnić swój kraj i zapewnić mu ochronę. Tak powstała myśl związania mariażem Kingi z polskim księciem Bolesławem, synem Leszka Białego. Kinga miała lat 5, Bolesław 13. Spotkanie przyszłych małżonków miało miejsce w Wojniczu w 1239 roku. Tutaj zawarto wstępną umowę małżeńską.

Pierwsze lata życia Kingi w Polsce były pełne trudności i niepokoju. Ciągła zmiana miejsca pobytu, wymuszona najazdami hord tatarskich, poznanie coraz to nowych ludzi, obcowanie z dygnitarzami świeckimi i duchownymi i zdobywanie wielu nowych doświadczeń pozostawiło trwałe ślady w umyśle i sercu Kingi.

Jej osobowość była kształtowana przez dwie bliskie jej kobiety: matkę Bolesława księżną Grzymisławę oraz jego starszą siostrę Salomeę (późniejszą błogosławioną). Stały się nie tylko jej wychowawczyniami, ale i powiernicami. Dzięki nim Kinga poznała regułę zakonu franciszkańskiego, co potem znalazło odzwierciedlenie w jej postępowaniu względem ubogich. Zasłyszane opowiadania o św. Klarze i św. Franciszku odcisnęły piętno w jej duszy i stały się dla niej wskazówką postępowania. Wychowana wśród takich wzorców rozpoczęła pracę nad sobą, aby zniszczyć w sobie ziemskie skłonności, stłumić zmysły i przypodobać się Bogu. Na dworze uczyła się także pisać, czytać, poznawała łacinę



LEGENDA

o pierścieniu św. Kingi

i podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej, życie przodków własnych oraz męża. Zajmowała się także, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, haftowaniem ornatów i innych szat kościelnych.

Gdy osiągnęła wiek 13 lat, a Bolesław 21 odbyły się uroczystości zaślubin. Kinga zaproponowała mężowi, że pragnie zachować dożgonną czystość w małżeństwie, ślubując to przed biskupem krakowskim Janem Prandotą w kościele franciszkanów. Księżę jako osoba wyjątkowo pobożna i darząca wielkim szacunkiem matkę oraz kobiety z najbliższego otoczenia, przystał na to. Historycy, wiążąc zgodę Bolesława na ślub dziewictwa Kingi, nadali mu przydomek „Wstydlivy”. Księżna wstąpiła do III Zakonu franciszkańskiego, inaczej tercjarzy św. Franciszka, i została tercjarką.

Mając na uwadze dobro księstwa krakowskiego i sandomierskiego czynnie pomagała swemu mężowi w ich odbudowie po niszczycielskim najeździe Tatarów, służąc swoim niemałym posagiem. Wsparała finansowo m.in. katedrę krakowską oraz liczne klasztory ojców: benedyktynów, cystersów i franciszkanów. Była fundatorką wielu kościołów, m.in. w Bochni i Nowym Korczyniu. Hojność Kingi wyrażała się także w opiece, jaką otaczała samotne, spodziewające się dziecka matki. Miała dar zjednywania sobie ludzi. Nie wzdrygała się rozmawiać z kobietami lekkich obyczajów, swoim wpływem prostując kręte ścieżki ich życia. Wzięła czynny udział w staraniach o kanonizację św. Stanisława. Z jej inicjatywy Bolesław Wstydlivy i biskup Prandota wysłali dwukrotnie poselstwo w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej.

Po śmierci męża, która nastąpiła w grudniu 1279 roku, wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Przebywała w nim do końca swych dni. Umarła 24 lipca 1292 roku. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w Starym Sączu. Pochowano ją pod posadzką klasztornej kaplicy. Poczynione za jej pośrednictwem cuda sprawiły, że niedługo po śmierci Kingi dokonano translacji (przeniesienia) jej relikwii, przygotowano cenne relikwiarze.

Rozbiory Polski przyniosły kasatę zakonów i klasztorów, w tym klasztoru Klarysek. W 1782 roku urzędnicy austriaccy wywieźli ze Starego Sącza głowę, rękę i trumienkę z relikwiami Kingi oraz obrabowali je z drogocennych ozdób. Po pewnym czasie relikwie wróciły do Starego Sącza.

Po długich staraniach Kingę beatyfikowano 11 czerwca 1690 roku. Papież Aleksander VIII ogłosił 24 lipca dniem jej poświęconym, a Benedykt XIII przyznał jej tytuł patronki Polski i Litwy. Jest ona także patronką górników Bochni i Wieliczki. Kinga została kanonizowana przez papieża św. Jana Pawła II 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu.

Honor żołnierza

Franciszek Niepokólczycki mógł uniknąć procesu, zostać generałem i otrzymać order Virtuti Militari. Wybrał wierność złożonej przysiędze, dlatego trafił na ławę oskarżonych. Otrzymał karę śmierci, nie poprosił o ułaskawienie.

FRANCISZEK NIEPOKÓLCZYCKI

Słynny żytomierzanin, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Krajowej, żołnierz wyklęty, prezes organizacji Wolność i Niezawisłość.



dem Wojskowym w Krakowie przeciwko II Zarządowi Głównemu WiN i działaczom PSL, płk Franciszek Niepokólczycki oświadczył, że jako żołnierz służył narodowi i wypełniał rozkaz. „Nie wysługiwałem się obcym”, podkreślił. Został skazany na karę śmierci, odmówił jednak zwrócenia się do ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie.

Ostatecznie wyrok zamieniono mu na dożywocie, a potem – 12 lat więzienia. Na wolność wyszedł na fali tzw. odwilży, 22 grudnia 1956 roku. Nie wystąpił do władz z prośbą o rehabilitację. Do końca inwigilowany przez służby. Franciszek Niepokólczycki urodził się 27 października 1900 roku w Żytomierzu jako syn stolarza Antoniego i Pauliny z Sielskich.

Najpierw uczył się w miejscowym gimnazjum rosyjskim, a od 1918 roku w Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Czackiego. W tym

samym czasie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej na Żytomierszczyźnie.

O jego dalszym losie zdecydowało uczestnictwo w tajnej

szkole oficerskiej przy Komendzie Naczelnej III POW. Szybko awansował i w 1919

roku został komendantem POW w okręgu żytomierskim w stopniu podchorążego.

O dobrych podstawach, jakie dała mu ta szkoła, niejednokrotnie wspominał, pisząc, że przedstawiono mu prawdziwą twarz imperium rosyjskiego. „Cele polityki rosyjskiej w stosunku do Polski



Jan Matkowski,
publicysta

Historia pochodzącego z Żytomierza Polaka, pułkownika Wojska Polskiego, prezesa Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) to przykład tego, jak w chwili najwyższej próby zachowuje się człowiek honoru, żołnierz Polski niepodległej. Franciszek Niepokólczycki w momencie aresztowania przez UB 22 października 1946 roku, stanął przed wyborem: współpracować ze śledczymi, którzy

w zamian proponowali mu awans generalski, Order Virtuti Militari IV klasy oraz stanowisko w urzędzie Polski Ludowej, czy pozostać wiernym ideałom, za które walczył i za które był gotów oddać życie.

Podczas pokazowego procesu, toczącego się od 11 sierpnia do 10 września 1947 roku przed Rejonowym Są-





aż za dobrze były mi znane, jak również znałem sam bolszewizm (wszak wywodzę się z KN-III POW), a tam dobrze odczuliśmy wszystko na własnej skórze”, wspominał w liście do jednego z przyjaciół.

Po zajęciu Ukrainy przez bolszewików został schwytyany przez Czecha. Do legendy przeszła jego brawurowa ucieczka z aresztu. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako dywersant i wywiadowca. Dosłużył się funkcji zastępcy dowódcy oddziału partyzanckiego przy szefostwie frontu ukraińskiego. Było to w czasach, kiedy Symon Petlura wycofał się z armią do Rzeczypospolitej w celu przegrupowania oddziałów i wznowienia walki z bolszewikami.

Na Ukrainie zostały wtedy sformowane oddziały partyzanckie, które miały wspierać nową ofensywę. Atak niemiecko-bolszewicki na Polskę w 1939 roku zastał majora Niepokólczyckiego w Warszawie w szeregach Armii „Modlin” – był dowódcą 60 batalionu saperów. Stał na czele grupy przygotowującej zamach na Adolfa Hitlera, który 5 października odbierał defiladę zwycięzców w pokonanej stolicy Polski.

Jednak ładunki trotylu nie zostały zdetonowane, bo wcześniej Niemcy usunęli cywilów z centrum miasta. W 1940 roku został mianowany dowódcą Związku Odwetu Związku Walki Zbrojnej. Kierował m.in. sabotażem przemysłowym i akcjami

dywersyjno- -bojowymi. W 1943 roku był już zastępcą szefa Kedywu (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej) Augusta „Nila” Fieldorfa.

Brał udział w powstaniu warszawskim jako szef wydziału saperów. Po jego upadku dostał się do niewoli, gdzie przebywał do stycznia 1945 roku. Wstąpił do powstałej 2 września w Warszawie antykomunistycznej organizacji niepodległościowej Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”.

Jej twórcy chcieli w ten sposób zmanifestować niezgodę podziemia na bezwarunkową kapitulację wobec komunistów w Polsce, oraz dać moralne wsparcie pozostającym w konspiracji żołnierzom AK. Pierwszy prezes WiN płk. Jan Rzepecki został wkrótce (listopad 1945) aresztowany.

Ufając, obietnicom władz, wezwał swoich podwładnych do ujawnienia się i zaprzestania walki, wysyłając do nich na prywatne adresy listy. To wywołało falę aresztowań. Niepokólczykiem udało się w ostatniej chwili uciec – wyskoczył przez okno mieszkania. Stał na czele organizacji. Jako prezes II Zarządu Głównego WiN odbudował strukturę Zrzeszenia, zorganizował wywiad i nawiązał łączność z zagranicą.

Wpadł po roku. W jednym z konspiracyjnych listów wysłanych przez kuriera do Londynu wspominał, że został zdradzo-

ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI

Polskie powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne – antykomunistyczny, niepodległościowy ruch partyzancki, stawiający opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR, toczący walkę ze służbami bezpieczeństwa ZSRR i podporządkowanymi im służbami w Polsce.

ny przez bliską osobę: „Zaledwie zacząłem dobierać przede wszystkim ludzi i szkolić jako tako kadry, sam poszedłem za kraty, i to, zawdzięczając wskazówkom jednego z dawnych moich znajomych towarzyszy, które to wskazówki przysłał z więzienia. Stało się to 22 października 1946 r., kiedy to [dyrektor Wydziału Śledczego MBP mjr Józef] Różański zjawił się u mnie w lokalu w towarzystwie kogoś z naszych”.

W więzieniu Franciszek Niepokólczycki spędził 122 miesiące. Po wyjściu miał się różnych zajęć. Zmarł 11 czerwca 1974 roku w Warszawie. Nawet po śmierci był groźny dla komunistów. Władze zabroniły wszelkich publikacji na jego temat, by nie dopuścić do powstania legendy o bohaterze. Nie wolno było publikować nawet jego nekrologów.


POLSKIE POWOJENNE PODZIEMIE

W ostatnich dniach wojny na terenie Polski działało 80 tysięcy partyzantów antykomunistycznych. W walkach podziemia z władzą zginęło około 15 tys. ludzi, w tym około 7 tys. członków podziemia.



Żytomierz pobiegł

Tropem Wilczym

A man with a beard and headphones is running towards the camera on a city street. He is wearing a black hoodie with a graphic of a man's face and the word 'KUPAS' below it, black pants, and red sneakers. He is holding a white flagpole with a Polish flag (white top, red bottom with a white eagle) attached. In the background, other runners are visible, and there are buildings, including one with a sign that says 'В • МАЙДАН •'.

28 lutego 110 mieszkańców Żytomierza, Winnicy i Nowogrodu Wołyńskiego po raz pierwszy uczestniczyło w biegu upamiętniającym żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego.



Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest organizowany przez Fundację Wolność i Demokracja od czterech lat. W tym roku wzięło w nim udział ponad 41 tys. biegaczy w 174 miastach w Polsce i za granicą. Na Ukrainie: w Żytomierzu i Zdołbunowie (obw. rówieński). Ideą wydarzenia jest oddanie hołdu żołnierzom walczącym z bronią w ręku przeciwko sowieckim okupantom w latach 1944-1963 na obszarze przedwojennego terytorium RP i popularyzacja wiedzy na ten temat.

W Żytomierzu na starcie stawiło się 110 biegaczy: członków miejscowej społeczności polskiej, przedstawicieli organizacji polonijnych z Winnicy i Nowogrodu Wołyńskiego, a nawet jeden poznanianin (Polska).

– Chcieliśmy w ten sposób uhonorować pamięć bohaterów polskiego podziemia antykomunistycznego, wśród których jest także słynny żytomierzanin, pułkownik Franciszek Niepokólczycki, prezes organizacji Wolność i Niezawisłość – powiedziała PAP Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej, które było inicjatorem biegu w Żytomierzu.

Rejestracja biegaczy odbyła się przy wejściu do Parku Miejskiego. Tam otrzymali koszulki z wizerunkami Żołnierzy Wyklętych oraz zostali poinstruowani, jak bezpiecznie pokonać dystans biegu – 1963 metrów. Liczba ta odnosi się do daty śmierci ostatniego żołnierza podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka ps. Lalek, który zginął 21 października 1963 roku, po 24-letniej działalności w konspiracji.

Trasa wiodła przez ruchliwe centrum: od mostu nad Teterewem do katedry św. Zofii. Ruch uliczny na czas biegu został zamknięty, a biegaczy eskortowały patroly drogówki.

Na sygnał z pistoletu startowego zwarta grupa ruszyła. Po drodze biegacze minęli budynek, w którym mieszkał niegdyś powstaniec styczniowy Jarosław Dąbrowski, biegli też ulicą Lecha Kaczyńskiego. Na ich widok przechodnie klaskali, a pewna pani zaoferowała nawet jednemu uczestnikowi swój szalik.

Pod katedrą, w pobliżu pomnika Jana Pawła II, odbyła się ceremonia wręczenia biegaczom pamiątkowych medali. Natalia Kostecka-Iszczuk przypomniała postać żołnierza Armii Krajowej i powojennego podziemia antykomunistycznego, prezesa II Zarządu WiN Franciszka Niepokólczyckiego oraz podziękowała uczestnikom za tak liczne przybycie. Bo choć swój akces do biegu zgłosiło 100 osób, ostatecznie na starcie pojawiło się 10 więcej. Dla tej ponadplanowej dziesiątki nie starczyło medali. Jako satysfakcja musiała im wystarczyć świadomość uczestnictwa w ważnym wydarzeniu.

Prócz biegu w szkółce języka polskiego odbyła się lekcja patriotyzmu poświęcona Żołnierzom Wyklętym oraz pokaz filmu „Historia Roja”.

Obwód żytomierski jest największym skupiskiem ludności polskiej na Ukrainie. Według spisu powszechnego z 2001 roku narodowość polską zadeklarowało tu prawie 50 tysięcy osób, czyli 3,53 proc. mieszkańców regionu.

Jerzy Wójcicki, redaktor miesięcznika „Słowo Polskie” i uczestnik biegu, Jarosław Junko, PAP



Tropem Wilczym

Żytomierz 2016



Szefowa rządu RP:

Polskie państwo zrobi wszystko, by zapewnić
budowanie wspólnoty Polaków



29 grudnia 2015 roku w polskim Sejmie odbyło się spotkanie Polaków ze Wschodu z premier Rzeczypospolitej Polskiej Beatą Szydło i marszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim. Uczestniczyli w nim między innymi redaktor czasopisma „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk i prezes ZSP Natalia Kostecka-Iszczuk.

Premier RP podziękowała Polakom z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy za to, że „tak pięknie budują polską wspólnotę poza granicami kraju” i „kultywują polskie tradycje i język”.

– Wiem, że to nie zawsze jest łatwe. Wiem, że bardzo często wymaga bardzo wielkiej determinacji. Tym większa jest nasza, polskiego państwa, wobec was wdzięczność. Dla rządu PiS jest ważne, żeby wspólnota wszystkich Polaków na całym świecie była wspólnotą, która coraz bardziej się pogłębia. Chcemy, żeby nikt, kto ma polskie korzenie, polską duszę nie czuł się osamotniony – zwróciła się do Polaków ze Wschodu i zapewniła, że: – Polskie państwo zrobi wszystko, by zapewnić budowanie tej wspólnoty.

Z kolei marszałek Sejmu Marek Kuchciński zadeklarował wsparcie dla polskich uczniów i nauczycieli za granicą i podkreślił, że parlament podjął już działania mające na celu pomoc Polakom za wschodnią granicą. Jak powiedział, z inicjatywy sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą rozpoczęły się prace nad nowelizacją Ustawy o Karcie Polaka.

– Parlament polski z większą otwartością i uwagą przygląda się życiu naszych rodaków za wschodnią granicą i przygotowuje zmiany, mające na celu ich wsparcie i większą dla nich pomoc – oświadczył marszałek Kuchciński.

W spotkaniu udział wzięli także minister Jan Dziedzic, minister Adam Lipiński, posłowie z Komisji Łączności z Polakami za Granicą wraz z przewodniczącym Michałem Dworczykiem, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP Rafał Dzieciolowski oraz przedstawiciele Fundacji Wolność i Demokracja z prezesem Robertem Czyżewskim.



W Żytomierzu będzie ulica Lecha Kaczyńskiego

Na wniosek stowarzyszenia zrzeszającego potomków szlachty polskiej ul. Iwana Czerniachowskiego zostanie przemianowana na cześć byłego prezydenta Polski.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Zjednoczenie Szlachty Polskiej od dawna ubiegało się o nadanie jednej z ulic miasta, będącego historyczną stolicą Wołynia Wschodniego, imienia Lecha Kaczyńskiego. Po raz pierwszy z taką inicjatywą wystąpiło pięć lat temu, w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci prezydenta RP. Odpowiedni wniosek do samorządu lokalnego członkowie stowarzyszenia złożyli 12 kwietnia 2011 roku. Wówczas prorosyjskie władze Żytomierza odrzuciły go.

Kiedy parlament ukraiński przyjął ustawę dekomunizacyjną, która nakazuje m.in.

zmianę nazw miejscowości i ulic upamiętniających działaczy komunistycznych, pojawiła się wspaniała okazja, by ponowić propozycję. Zjednoczenie Szlachty Polskiej skwapliwie z niej skorzystało i 2 lutego 2016 roku złożyło kolejny wniosek o nadanie jednej z ulic imienia Lecha Kaczyńskiego.

Po kilku konsultacjach i dyskusjach prezes ZSP Natalii Kosteckiej Iszczuk i redaktor kwartalnika „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk za prezydentem miasta Sergijem Suchomłynem i szefostwem komisji ds. nazewnictwa przy Żytomierskiej Radzie Miasta

władze pozytywnie odniosły się do pomysłu Zjednoczenia Szlachty Polskiej. Co więcej, Sergij Suchomłyn zaproponował, by prezydent Polski stał się patronem jednej z głównych arterii w samym centrum. Ideę uhonorowania polskiego męża stanu poparły zarówno polskie stowarzyszenia w Żytomierzu, jak i organizacje ukraińskie.

Imię Lecha Kaczyńskiego zgodnie z decyzją prezydenta miasta ma otrzymać ul. Iwana Czerniachowskiego, generała Armii Czerwonej, który jest obarczany odpowiedzialnością za likwidację AK na Wileńszczyźnie.

Upamiętnienie powstańców styczniowych w Miropolu

Mieszkańcy Wołynia Wschodniego uczcili pamięć bohaterów zrywu niepodległościowego z 1863 roku, którzy heroicznie walczyli o wolność pod sztandarami Orła Białego, Pogoni i Michała Archanioła.



POMNIK POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM

Bitwa pod Miropolem była stoczona w dniach 16 maja - 17 maja 1863 w czasie powstania styczniowego 1863.

14 grudnia 2015 roku w pobliżu kościoła św. Antoniego w centrum Miropola z inicjatywy Zjednoczenia Szlachty Polskiej i Fundacji Wolność i Demokracja (Polska) odsłonięto krzyż i tablicę upamiętniającą bitwę Pułku Jazdy Wołyńskiej gen. Edmunda Różyckiego z rosyjskim zaborcą. 17 maja 1863 roku pod Miropolem rozegrała się jedna z pierwszych większych bitew, jakie stoczył niewiele wcześniej sformowany oddział konny gen. Różyckiego, w której rozpędził on kozaków.

Kilkudziesięciu uczniów i nauczycieli ze szkół ogólnokształcących z Miropola, Połonnego i Żytomierza przybyło, by oddać hołd powstańcom poległym za wolność i niezawisłość. W uroczystości wzięli także udział goście honorowi: Rafał Dzieciółowski, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP, Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i De-

mokracja, przedstawiciele władz samorządowych – Oleksandr Kondratiuk i Waleri Gyndycz, oraz Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

– To był ostatni wspólny wielki zryw niepodległościowy narodów dawnej Rzeczypospolitej – zaznaczyła Natalia Kostecka-Iszczuk. – Musimy pamiętać, że w powstaniu aktywnie uczestniczyli także wybitni Polacy ziemi żytomierskiej, wśród nich: Edmund Różycki, Apollo Korzeniowski, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Anna Henryka Pustowójtówna, Zygmunt Padlewski czy Tadeusz Bobrowski.

– Mylnie jest uważać, że w powstaniu styczniowym walczyli wyłącznie Polacy. Szacujemy, że w szeregach powstańców było ponad 25 proc. Ukraińców i przedstawiceli innych narodowości – dodał Robert Czyżewski, który bardzo interesu-

jąco opowiedział o bitwie pod Miropolem. Zwrócił uwagę na to, że obszar, na którym toczyły się walki, obejmował niemal wszystkie ziemie przedrozbiorowej I Rzeczypospolitej.

Zaszczyt odsłonięcia tablicy przypadł gościom z Polski, inicjatorom upamiętnienia oraz przedstawicielom samorządów Miropola i rejonu romanowskiego. Poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej dokonał ks. Jarosław Olszewski. Odmówiono również modlitwę w intencji poległych powstańców. Uczestnicy uroczystości wraz z chórem z Kulturalno-Oświatowego Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej z Połonnego odśpiewali hymny Polski i Ukrainy oraz piosenkę zespołu Taraka „Podaj rękę Ukrainie”.

Punktem kulminacyjnym ceremonii było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przez Rafała Dzieciółowskiego i Roberta Czyżewskiego.

Biuro prasowe ZSzP



Polskie dziedzictwo w Żytomierzu

Gra miejska o takim tytule została przeprowadzona 14 listopada z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski.



Alina Dębicka,
dziennikarka

– Mimo złej pogody, deszczu i chłodu udział w zabawie wzięli najwytrwalsi, najbardziej nieugięci prawdziwi żytomierzanie, którzy są ciekawi historii miasta oraz ci, którzy uczą się języka polskiego – powiedziała prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalia Kostecka-Iszczuk. – Moim zdaniem ta gra jest interesująca dla osób w każdym wieku, łączy dzieci, młodzież i osoby starsze.

Na starcie stanęły dwie 5-osobowe drużyny. Ich zadaniem było rozwiązanie ośmiu zadań, polegających na odgadnięciu i odnalezieniu obiektów polskiego dziedzictwa w Żytomierzu, takich jak filharmonia (dawny Teatr Miejski), kościół św. Jana z Dukli, katedra św. Zofii, pomnik Jana Pawła II, tablica pamiątkowa polskiego pisarza, publicyisty, wydawcy, historyka, działacza społecznego i politycznego Jó-

zefa Ignacego Kraszewskiego, który mieszkał w Żytomierzu w latach 1847-1858, tablica poświęconą sojusznikowi Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury, która znajduje się na fasadzie kina Ukraina, a także odnaleźć dom polskiego polityka i działacza niepodległościowego gen. Jarosława Dąbrowskiego, w którym urodził się i mieszkał. Na tle obiektów należało zrobić zdjęcie zespołu.

Uczestnicy otrzymali także dwa zadania bonusowe: jedno dotyczyło polskiej kreskówki „Bolek i Lolek”, drugim był rebus, w którym ukryto słowo „Warszawa”. Za ich rozwiązanie można było otrzymać dodatkowe pięć punktów.

– Wszyscy członkowie naszej drużyny brali udział w grze miejskiej po raz pierwszy – relacjonowała Tatiana Chodorowska, kapitan zwycięskiego zespołu „Dwa dni razem”. – Było

bardzo ciekawie, ponieważ zadania były powiązane z historią Żytomierza, jego mieszkańcami. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Najtrudniejszym poleceniem było odnalezienie domu byłego gubernatora, na którym znajduje się tablica upamiętniająca sojusz Piłsudskiego i Petlury, ponieważ została ona niedawno odsłonięta i nie wszyscy o niej wiedzą – dodała. Jej ekipa zdobyła 84 punkty.

– Było bardzo wesoło. Naszej drużynie bardzo spodobała się gra miejska. Chciałabym, żeby takich gier było więcej, ale kiedy już się ociepli – powiedziała zawodniczka z zespołu „Młodzież” Anastazja Gusiewa.

W opracowaniu i prowadzeniu gry miejskiej uczestniczył członek Zjednoczenia Szlachty Polskiej Konstanty Kundicz. Na koniec wszyscy uczestnicy otrzymali słodkie prezenty.

thum. Wiktoria Weselska

Szkoła Polonijnych Liderów zmienia świat

Czteroetapowy polsko-ukraiński projekt trwający przez 2015 rok zakończył się wręczeniem certyfikatów poświadczających zdobyte umiejętności liderские.



„Mam nadzieję, że będziecie aktywnie działać jako lokalni liderzy społeczności polonijnej i że to, czego nauczyliście się podczas projektu, będzie procentować! Trzymam za Was wszystkich kciuki, dziękuję bardzo i do zobaczenia przy realizacji kolejnych inicjatyw!” – napisała na FB koordynatorka projektu Agata Kos.

Certyfikaty ukończenia Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych 2015 uroczyste wręczyły ich uczestnikom, członkom ŻOMPO Zjednoczenie Szlachty Polskiej, prezes Zjednoczenia Natalia Iszczuk oraz Olena Denysiewicz, koordynatorka projektu w Żytomierzu. Obie pogratulowały młodzieży udanego zakończenia warsztatów. Prezes Iszczuk przygotowała dla wszystkich niespodziankę – portrety autorstwa Witalija Kowala.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Każdy uczestnik Szkoły mógł opowiedzieć o swoim własnym projekcie, o sposobie jego realizacji, trudnościach napotkanych podczas wdrażania swoich pomysłów, wrażeniach i emocjach oraz o tym,

czego się nauczył. Wszyscy byli zgodni, że projekt, w którym brali udział, pomógł im samym się zmienić, a nawet troszeczkę zmienić otaczający świat.

– Dla mnie projekt Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych 2015 to coś więcej niż 120 godzin nauki, podczas których zdobywaliśmy wiedzę teoretyczną – powiedziała Alina Dębicka. – To również coś więcej niż 120 godzin praktyki w polskich organizacjach pozarządowych. Projekt zmienił nas, staliśmy się bardziej pewni siebie. Dzięki naszym własnym miniprojektom przynieśliśmy korzyść Żytomierzowi oraz jego mieszkańcom.

Projekt miał cztery etapy. Najpierw młodzi liderzy uczyli się w Lublinie od doświadczonych polskich trenerów i animatorów podstaw działalności społecznej. Potem tworzyli własne miniprojekty, m.in.: „Wierny przyjaciel za darmo”, „Europejska Polska dla dzieci i studentów”, „Karnawał Złota jesień”, „Pomoc dzieciom z domu dziecka”, „Dni Uśmiechu” oraz „Otwarte Forum Młodzieżowe – Żytomierskie inicjatywy”. Kolej-

nym etapem była ich realizacja. Ukraińskiej młodzieży pomagali w tym polscy mentorzy Aleksandra Franczak, Magdalena Zylik oraz Mateusz Malski.

Na koniec powstała książka „Zarządzanie projektem – praktyczny przewodnik dla polonijnych organizacji pozarządowych”, dostępna za darmo w Internecie. Każdy może go ściągnąć i wykorzystać zawarte w nim wiadomości oraz podzielić się wiedzą z innymi organizacjami i liderami lokalnymi. Poradnik jest kompendium wiedzy na temat projektów: zawiera najważniejsze wiadomości merytoryczne oraz szereg przykładów dobrych praktyk zarządzania projektem. Może być stosowany przez organizacje pozarządowe zajmujące się szeroką tematyką – od kultury przez edukację po historię – funkcjonujące w różnych krajach. Autorami książki są Jacek Lis oraz Sylwia Jezierska, osoby z wieloletnim doświadczeniem w dziedzinie tworzenia i realizacji projektów.

Wręczenie certyfikatów zostało poprzedzone słodkim poczęstunkiem, na który słodczyce z Polski dostarczyła Agata Kos.

Alina Dębicka,
Anna Denysiewicz

Dni uśmiechu

Szczęśliwe twarze i szczerze uśmiechy – młodzi liderzy polonijni podarowali dzieciom radość.



Alina Dębicka,
dziennikarka

12 i 15 listopada w ramach projektu Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych „Dni uśmiechu” zorganizowano w Żytomierzu dwa warsztaty dla dzieci: wiązania sznurowadeł i garncarstwa. Przygotowano je dla uczniów żytomierskiej Ogólnokształcącej Szkoły Specjalnej z Internatem nr 1 dla Dzieci Nieświadomych i Słabowidzących oraz dzieci ze Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

– Moim zdaniem takie projekty są bardzo potrzebne – zaznaczyła Wiktoria Mydzyń, organizatorka i uczestniczka Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych w 2015 roku, członek Zjednoczenia Szlachty Polskiej. – Umożliwiają one dzieciom stworzenie czegoś własnymi rękami, nauczenie się czegoś nowego i znalezienie nowych przyjaciół. Kiedy zobaczyłam ich szczęśliwe twarze i szczerze uśmiechy, zrozumiałam, że realizacja takich projektów ma sens. Mam nadzieję, że to tylko początek i w przyszłości podob-

ne przedsięwzięcia będą się odbywać bardzo często.

Inny organizator i uczestnik Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych w 2015 roku, również członek Zjednoczenia Szlachty Polskiej Michał Tołstow, opowiadał, że podczas warsztatów garncarskich oprócz wyrabiania naczyń ceramicznych wszyscy śpiewali polskie i ukraińskie piosenki, malowali, bawili się. – Myślę, że najlepszym warsztatem było garncarstwo, ponieważ dzieci były zachwycone. Dzięki kolegom z Polski za

możliwość realizacji naszego projektu – stwierdził.

Jak podkreśliła nauczycielka klas początkowych Ogólnokształcącej Szkoły Specjalnej Maryna Bospalko: – Rozwój psychomotoryczny to i pamięć, i myślenie, i uwaga. Małe dzieci zaczynają wczesnie chodzić, jeżeli pracują rękami. Stają się rozumiejsze, co widać było podczas warsztatów wiązania sznurowadeł, kiedy wiązaliśmy duże aplikacje.

Entuzjazm organizatorów „Dni uśmiechu” podzielili uczestnicy projektu. Walerii, uczennicy Ogólnokształcącej Szkoły Specjalnej, spodobały się warsztaty garncarskie. – Garncarz opowiadał, że palec wskazujący jest niby czarodziejska różdżka. Mówił, jak należy się nim posługiwać, wykonując wyrób z gliny. Było bardzo ciekawie! Bardzo przyjemne wrażenia! Nawet nie wiem, jak przekazać te uczucia! Było bardzo fajnie i odłotowo! – zachwycała się dziewczynka.

– Garncarstwo to jedno z najstarszych rzemiosł towarzyszących człowiekowi niemalże od zarania dziejów – tłumaczy garncarz Iwan Reszta z garncarni „WD”. – Każdy, dziecko czy dorosły, może wziąć kawałek gliny, zmieszać ją z wodą i uformować przedmiot. Potem wysuszyć go na powietrzu i wypalić w ogniu. W taki sposób powstaje naczynie, które przetrwa długi czas, a dodatkowo ma właściwości lecznicze, m.in. odkażające. Koło garncarskie może być też swego rodzaju trenazerem. Człowiek, wykonując miarowy ruch, przy okazji uspokaja się, a nawet oddaje medytacji.

19 listopada w Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece organizatorzy projektu zaprezentowali dzieciom film i zdjęcia ilustrujące przebieg warsztatów z ich udziałem.

„Dni uśmiechu” zakończyły projekt Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych sfinansowany przez MSZ Rzeczypospolitej Polskiej przy współpracy z Fundacją Sempre a Frente.



„Chcę, mogę, będę!”

– szansa dla dzieci słabowidzących

Dziesięcioro uczniów Ogólnokształcącej Szkoły Specjalnej z Internatem nr 1 dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących z Żytomierza wzięło udział w projekcie, który miał im pomóc w wyborze drogi zawodowej.



Alina Dębicka,
dziennikarka

Uczniowie dwóch klas starszych (kilkoro mających polskie korzenie) w wieku 16-17 lat od 24 października do 12 listopada 2015 roku uczestniczyli w warsztatach doradztwa zawodowego. Zostały dla nich zorganizowane wyjścia do zakładów pracy oraz indywidualne i grupowe spotkania z przedstawicielami różnych zawodów, którzy opowiadali im o specyfice wykonywanej przez siebie pracy. Spotkali się m.in. z żołnierzami 2 batalionu 95 brygady powietrzno-desantowej, odwiedzili zakład fotograficzny, placówkę medyczną, ośrodek telewizyjny, firmę komputerową, bank, byli w Muzeum „Dwór rzemiosł”, gdzie znajdują się zabytkowe

przedmioty codziennego użytku. Mogli także spróbować swoich sił w danym zawodzie: wzięli udział w warsztatach make-up, własnoręcznie robili cukierki, wykonywali zdjęcia, uczyli się obróbki filmów.

Zanim wyruszyli do pierwszego zakładu pracy, mieli spotkanie z psychologiem i pedagogami ze swojej szkoły, na którym mówili o tym, kim chcą być w przyszłości.

Jak powiedziała Tatjana Fedorczyk, zastępca dyrektora Ogólnokształcącej Szkoły Specjalnej z Internatem nr 1 dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących: – Dzieci mające wady wzroku mogły realizować swoje marzenia związane z wyborem zawodu na przyszłość. Czy jest to im

potrzebne? Zdecydowanie tak. Przede wszystkim mogły zaprezentować siebie, a także sprawdzić, czy rzeczywiście są w stanie nauczyć się wybranego zawodu.

Na zakończenie projektu uczniowie własnoręcznie zrobili album, w którym opisali swoje wrażenia z wycieczek i warsztatów.

19 listopada w żytomierskiej Bibliotece Obwodowej dla Dzieci odbyła się wystawa zdjęć i pokaz filmu, na których zarejestrowano przebieg projektu „Chcę, mogę, będę!”. Wcześniej organizatorzy wręczyli podziękowania wolontariuszom, którzy prowadzili wycieczki i warsztaty, a uczestnicy dostali na pamiątkę nalepki, notesy i długopisy z logiem projektu.

KOMENTARZE I WRAŻENIA UCZESTNIKÓW PROJEKTU „CHCĘ, MOGĘ, BĘDĘ!”

Anna Czeredniczenko:

– Zrozumiałam, że aby zostać dziennikarką, trzeba umieć pisać ciekawe teksty. Było bardzo fajnie. Robiliśmy cukierki. Spodobał się mi się duży autobus.

Oleksij Zabrodzki:

– Rozmawiałem z żołnierzami, jadłem pilaw, byłem w środku BTR-u. Myślałem, że żołnierze są smutni, poważni, ale kiedy zobaczyli nas, bardzo się ucieszyli. Bardzo mi się spodobało w muzeum rzemieślniczym. Zrozumiałem, że istnieje wiele ciekawych zawodów. Postanowiłem postawić sobie cel i go osiągnąć.

Krystyna Rudenko

– Bardzo spodobały mi się warsztaty make-up. Wywarły na mnie niezapomniane wrażenie. Dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy. Bardzo spodobało mi się na warsztatach robienia cukierków, wyszły mi bardzo smaczne. Każda wycieczka była ciekawa.

Anton Liszczyński:

– Bardzo spodobało mi się muzeum rzemieślnicze. Pokazywali nam przedmioty, które wykorzystywano w XVIII-XIX wieku, zobaczyliśmy także motocykle. Podczas wycieczki mocniej zaprzyjaźniłem się z innymi uczestnikami.

Ludmiła Grybowska:

– Najbardziej spodobało mi się w muzeum. Było bardzo fajnie, dużo ciekawych i nowych rzeczy. Chciałam zobaczyć, jak efektywnie się zarządza. Byłam na wycieczce w banku, ale nie jestem pewna, czy wybiorę ten zawód.

Anna Dobrzańska:

– Byłam na wycieczce w placówce medycznej, gdzie dowiedziałam się wielu nowych rzeczy. Ale najbardziej spodobało się mi w banku i studium fotograficznym, gdzie jest duży aparat fotograficzny. Cały projekt przypadł mi do gustu.

Dmytro Moroz:

– Ogólnie rzecz biorąc, wszystko mi się spodobało, ale najbardziej wycieczka do banku. Wydaje mi się, że chciałbym tam pracować.

Nadija Kyryczenko:

– Projekt pomaga młodym ludziom poznać zawód, który chcą wybrać, i przekonać się, czy mają do niego zdolności, czy im on rzeczywiście odpowiada i jest im potrzebny. Moim marzeniem jest zostać fotografem. Ono się nie zmieniło. Dowiedziałam się, że fotografem być niełatwo, ale to bardzo interesujący zawód. Spodobało mi się również w telewizji. Tam zobaczyliśmy pracę dziennikarzy, operatorów dźwiękowych. Było bardzo ciekawie, zachwycająco.

Alina Dębicka, organizatorka „Chcę, mogę, będę!”, uczestnik projektu Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych, członek ŻOMPO Zjednoczenie Szlachty Polskiej:

– Podczas projektu staraliśmy się przybliżyć uczniów do ich marzeń. Uważam, że wszystko, o czym marzymy, może się spełnić. Właśnie to starali się pokazać i wyjaśnić dzieciom przedstawiciele poszczególnych zawodów. Najważniejsze to marzyć i działać, starać się, a nasze wysiłki na pewno zaprocentują. Mamy nadzieję na dalszą współpracę z Fundacją Sempre a Frente oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych RP.

„Chcę, mogę, będę!” realizowano w toku IV etapu projektu Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych prowadzonego przy wsparciu finansowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP i we współpracy z Fundacją Sempre a Frente w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2015 r.”.

Spółcznymi partnerami projektu „Chcę, mogę, będę!”, którzy udzielali konsultacji, użyczyli pomieszczenia na wystawę zdjęć i prezentację filmu, były: Ogólnokształcąca Szkoła Specjalna z Internatem nr 1 dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Żytomierzu, Rada Obwodowa oraz Biblioteka Obwodowa dla Dzieci. Umowę o partnerstwie podpisano 1 października 2015 roku.



Niech żyje Polska!

Dzień Niepodległości w Żytomierzu

Ani deszcz, ani zimno nie przeszkodziły najmłodszym patriotom ze Szkoły Wiedzy o Polsce uroczystie świętować Narodowe Święto Niepodległości Polski.



Natalia Kostecka-Iszczuk,
prezes
Zjednoczenia
Szlachty Polskiej

Dzieci z niecierpliwością oczekiwali na dzień 11 listopada, do którego starannie się przygotowywali. Najmłodsi uczniowie placówki działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie własnoręcznie wykonali miniflagi Polski i książeczkę „Katechizm polskiego dziecka”, którymi z dumą chwaliли się przed swoimi rodzicami.

Na początku był wykład patriotyczny poprzedzony odegraniem „Mazurka Dąbrowskiego”. Od pierwszych dźwię-

ków dzieci podchwyciły polski hymn narodowy. Wraz z nauczycielką Alioną Denysiewicz najmłodsi żytomierscy Polacy wykonali patriotyczną gazetkę ścienną poświęconą 97. rocznicy Narodowego Święta Niepodległości Polski, która odzwierciedlała ich rozumienie tego, co znaczy być patriotą.

Po wykładzie dzieci i rodzice złożyli kwiaty pod płaskorzeźbą Józefa Piłsudskiego w kinie Ukraina, by w ten sposób uczcić pamięć wielkiego Polaka. Uczniowie wzięli

udział w minikonkursie dotyczącym postaci sławnego Marszałka Polski. Za prawidłowe odpowiedzi byli nagradzani pięknymi papierowymi serduszkami. Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali gazetę „MICTO” z artykułem o pobytku Józefa Piłsudskiego w Żytomierzu na przełomie kwietnia i maja 1920 roku. Na zakończenie uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce zapalili znicze i pomodlili się za Bohaterów Niebiańskiej Sotni, którzy oddali życie w walce o wolność.



Boże Narodzenie ma zapach piernika

Pieczenie staropolskich pierniczków i Spotkanie Opłatkowe wprowadziły uczniów Szkoły Wiedzy o Polsce w atmosferę świąt.



Helena Denysiewicz,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Święta Bożego Narodzenia to czas wyjątkowy i magiczny. W tym roku uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce mieli okazję poznać staropolską tradycję pieczenia świątecznych pierniczków. Przygotowania zaczęły się dużo wcześniej, ponieważ piernikowe ciasto zostało zrobione na 3-4 tygodnie przed świętami. Z ciemnobrązowej masy dzieci wykonały piękne ciasteczka, które potem ozdobiły kolorowymi lukrami. Pierniczki świetnie nadają się do powieszenia na choince lub mogą być wspania-

łym prezentem dla najbliższych. Jest w nich wiele przypraw, których smak i zapach kojarzy się z Bożym Narodzeniem.

Żeby więcej dowiedzieć się o polskich tradycjach bożonarodzeniowych, 40 uczniów przyszło 28 grudnia do Szkoły Wiedzy o Polsce na dziecięce Spotkanie Opłatkowe.

– Razem z dziećmi uczylimy się dzielić opłatkiem, składać życzenia w Wigilię Bożego Narodzenia – mówi wychowawczyni Helena Denysiewicz. – Poznawaliśmy pojęcia związane ze świętami, takie

jak choinka, bombki, prezenty, Wigilia, 12 potraw, pierwsza gwiazdka, modlitwa, opłatek, szopka i kolędy. Dzieciom najbardziej spodobała się kolęda „Dzisiaj w Betlejem”.

Na zakończenie wszyscy częstowali się słodczami i otrzymali drobne upominki.

– Dziękuję za zorganizowane święto dla dzieci, które daje radość i przyczynia się do wychowania ich w duchu pogłębiania więzi rodzinnych i powrotu do tradycji naszych babć i dziadków – podzieliła się wrażeniami jedna z matek.



Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...

Już trzecie z rzędu spotkanie wigilijne zorganizowało Zjednoczenie Szlachty Polskiej. Uczestniczyli w nim wszyscy zainteresowani kultywowaniem polskich tradycji bożonarodzeniowych.



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Święta Bożego Narodzenia to czas miłości, przebaczenia i miłosierdzia. Zwyczaj obchodzenia tych świąt sięga początków chrześcijaństwa i szybko zakorzenił się w świecie katolickim. Kiedy w trudnych czasach kultywowanie tradycji przodków było zakazane, nasi pradziadkowie i dziadkowie po kryjomu obchodzili Wigilię, cichutko wyszeptywali słowa modlitwy i dzielili się opłatkiem.

Zjednoczenie Szlachty Polskiej już trzeci rok z rzędu urządza spotkanie wigilijne. Nie tylko dla swoich członków, lecz także dla wszystkich, którzy są zainteresowani historią i zwyczajami swojego narodu. W spotkaniu wigilijnym 19 grudnia uczestniczyli prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalia Ko-

stecka-Iszczuk, ks. Witaly z parafii pw. Miłosierdzia Bożego na Malowance, nauczycielki Szkoły Wiedzy o Polsce Irena Zagładzko, Wiktoria Halicka i Olena Denisiewicz oraz ich uczniowie.

Każdy przyniósł jakieś tradycyjne polskie danie, które sam przygotował. Stół wigilijny był po szlachecku bogaty. Nie zabrakło karpia nadziewanego i karpia w galarecie, wszelkiego rodzaju pierogów, makowców, dań z grzybów, fasolki, kapusty i oczywiście kompotu z suszonych owoców. W tym roku była tradycyjna potrawa Polaków z Żytomierszczyzny, tzw. duszyna, czyli duszona ryba z ziemniakami, cebulą i grzybami.

Wszyscy śpiewali kolędy, wśród nich obowiązkowo pieśń „Bóg się rodzi” autorstwa Franciszka Karpińskiego, nazywaną

czasem królową polskich kolęd. Nauczycielki Wiktoria Halicka i Irena Zagładzko jak zawsze opowiedziały uczniom o historii obchodów świąt Bożego Narodzenia, znaczeniu symboli bożonarodzeniowych, o tradycji dzielenia się opłatkiem.

Wigilia rozpoczęła się od pobłogosławienia opłatków i pokarmów przez ojca Witaliego. Następnie Wiktoria Halicka przeczytała fragment Ewangelii według św.Łukasza. Z nadzieją pierwszej gwiazdki prezes Natalia Kostecka-Iszczuk złożyła wszystkim serdeczne życzenia i rozpoczęła łamanie się opłatkiem. Kiedy już wszyscy podzielili się opłatkiem i życzyli sobie wszystkiego najlepszego, można było zacząć delectować się pysznymi potrawami wigilijnymi.

Zapusty w Żytomierzu

W Szkole Wiedzy o Polsce 6 lutego obchodzono tłusty czwartek. Stół uginał się od przysmaków, wśród których królowały pączki.



Obchody tłustego czwartku i zapustów, czyli ostatniego tygodnia karnawału przed Wielkim Postem, zostały zapoczątkowane w Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, przy którym działa Szkoła Wiedzy o Polsce, w zeszłym roku. Staropolska tradycja jedzenia pączków spodobała się wielu żytomierzanom polskiego pochodzenia. W tym roku na imprezę przyszło około 40 osób. Oraz gość honorowy, prezes Zjednoczenia Natalia Kostecka-Iszczuk.

Kulturalno-edukacyjne spotkanie odbyło się z inicjatywy nauczycielek ze Szkoły Wiedzy Ireny Zagładzko i Wiktorii Halickiej. Edukacyjne, ponieważ było poświęcone Henrykowi Sienkiewiczowi, który jest w Polsce patronem 2016 roku.

Na rozgrzewkę obecni zagraли w grę „Mieszanka owocowa”. Jednak momentem, na który wszyscy z niecierpliwością czekali, była słod-

ka uczta: częstowanie się pączkami, faworkami, chrustami i innymi smakołykami. Jeden z przesądów mówi, że kto nie zje w tłusty czwartek ani jednego pączka, temu w ciągu roku nie będzie się wiodło. Uczestnicy imprezy powodzenie mają zagwarantowane!

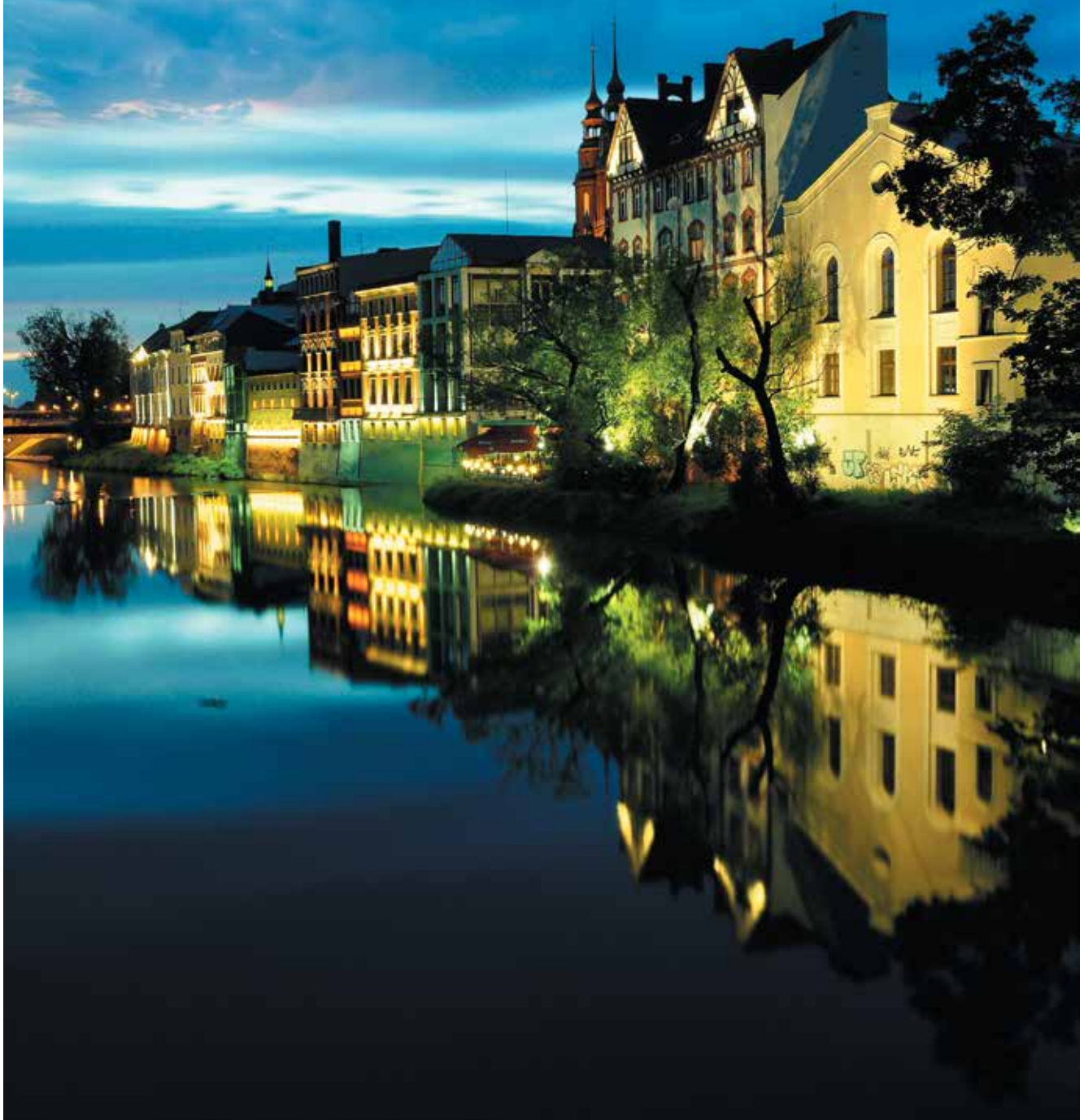
Zgodnie z tradycją w ostatni tydzień poprzedzający Wielki Post jest dozwolone łakomstwo oraz wszelkie zabawy. Jedną z tradycyjnych zabaw w Polsce są „przebierańcy”. W Szkole Wiedzy przygotowano grę w „intelektualnych przebierańców”. Każdy uczestnik losował kartkę, na której była zaszyfrowana jakaś znana postać, i musiał odgadnąć, kto to jest. Wśród 35 przebierańców byli wielcy Polacy, jak Władysław Jagiełło, Maria Skłodowska-Curie, Ignacy Jan Paderewski, oraz postaci literackie zaczerpnięte z utworów Henryka Sienkiewicza, m.in. Jan

Skrzetuski, Andrzej Kmicic, Jurko Bohun, Onufry Zagłoba. Józef Piłsudski został opisany następująco: „Urodził się na Litwie, jako syn powstańca styczniowego; jego ulubioną rozrywką było stawianie pasjansów. Był autorem cudu, który uratował Europę od nawały barbarzyńców; nazywano go »Dziadkiem« albo »Komendantem«”.

Na koniec zagrano w ulubioną grę wszystkich obecnych „Krokodyl”. Uczestnicy zostali podzieleni na cztery drużyny. Każda miała za zadanie zaprezentować za pomocą pantomimy jakiegoś wydarzenia związane z polską historią albo tradycją. Pokazywano „cud nad Wisłą”, „przewrót kopernikański”, „trzy rozbiory Polski”, „andrzejki”, „unię lubelską”, „obradę okrągłego stołu”, „odsiecz wiedeńską” i „chrzest Polski”.

Irena Zagładzko,
Wiktorii Halicka

Polsko-ukraińskie **spotkanie** **w Opolu**



P lan pobytu był bardzo bogaty i ciekawy. Młodzież poznawała Uniwersytet

Opolski, m.in. Centrum Medialne, zwiedzała miasto, spotkała się z władzami samorządowymi. Żelaznym punktem programu były codziennie wykłady prowadzone przez pracowników Instytutu Politologii. Ich tematyka była mocno zróżnicowana i dotyczyła wielu dziedzin, od amerykańskich kampanii wyborczych po popkulturę w filmie polskim. Jednym słowem uczestnicy warsztatów czas mieli wypełniony po brzegi.

I chociaż Opole nie rozpieszczało ich ciepłą słoneczną pogodą, byli zachwyceni zarówno klimatem, jak i architekturą miasta. Stolica Opolszczyzny to miejsce czarujące, które nikogo nie pozostawia obojętnym.

– Opole jest bardzo pięknym miejscem, w którym wydaje się, że mieszka głównie młodzież. Z jednej strony to małe miasto, a z drugiej wielkie. To miejsce, gdzie wszyscy są bardzo życzliwi – podzieliła się wrażeniami Waleria Ruban. – Wykładowcy zainteresowali nas swoimi wykładami. Bardzo ciekawie spędziliśmy czas.

– Bardzo mi się spodobało w Opolu. To bardzo ciekawe miasto – dodała Alina Suchowecka. – Bardzo spodobał mi się wykładowcy oraz zajęcia. Najbardziej zainteresował mnie wykład o popkulturze. W przyszłości chciałabym studiować w Opolu.

Młodzież z Ukrainy cały czas opiekowali się studenci Samorządu Studenckiego Instytutu Politologii ze studentką V roku Katarzyną Kałą na czele. Ich pobyt w Opolu został zorganizowany przez Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego oraz władze miasta Opola.

Irena Zagładzko





Pałac w Mosznej

Jeden z najpiękniejszych zamków w Polsce. Jak głosi legenda, Moszna w średniowieczu należała do Zakonu Templariuszy. Zabytkowa rezydencja położona we wsi Moszna, w województwie opolskim. Zamek posiada 365 pomieszczeń i 99 wież i wieżyczek. Na terenie pałacowego parku corocznie odbywa się Święto kwitnącej azalii – w maju i czerwcu jest tu popularyzowana muzyka kompozytorów polskich i niemieckich, w czasie święta galeria prezentuje wystawy plastyczne, odbywają się tu również plenery malarskie.





Mikulski Wiesław Janusz

Urodził się 12 lipca 1959 roku w Ostrołęce w rodzinie robotniczej o rodowodzie chłopskim. Ukończył teologię w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (dzisiejszy Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), studia podyplomowe filologii polskiej o specjalności nauczycielskiej w Wyższej Szkole Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku (dzisiejsza Akademia Humanistyczna im. A.Gieysztora) oraz bibliotekarstwo w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie. Obecnie pisze pracę doktorską z literaturoznawstwa pod kierunkiem prof. dra hab. Edwarda Kasperskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1987-1992 pracował jako bibliotekarz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Wiktora Gomułki w Ostrołęce. Od 1992 r. pracuje jako nauczyciel religii równoległe w Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 im. Józefa Psarskiego w Ostrołęce oraz w II Liceum Ogólnokształcącym w Ostrołęce. W latach 1994 – 2014 naucza jako katecheta oraz polonista w Zespole Szkół Zawodowych Nr 4 im. Adama Chętnika w Ostrołęce. Jest nauczycielem dyplomowanym. Debiutował jako poeta 2 sierpnia 1992 roku na łamach „Zielonego Sztandaru”. Jest żonaty z poetką Janiną Żanetą z d. Jakubiak, z wykształcenia polonistką i bibliotekoznawcą, autorką wielu bibliografii.

Twórczość Mikulskiego była prezentowana m.in. na antenie Radia Polonia (Warszawa), Radia Maryja (Toruń), Radia Alfa (Kraków), Katolickiego Radia Warszawa, Radia Rezonans (Sosnowiec), Radia Łódź S.A., Katolickiego Radia As (Szczecin), Radia Emaus (Łódź).

W. J. Mikulski jest publicystą wielu pism (także w wersji internetowej), m.in. korespondentem „Głosu Katolickiego”, tygodnika diecezji łomżyńskiej. Otrzymał od redaktora naczelnego tygodnika ogólnopolskiego „Niedziela” medal „Mater Verbi”.

Został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz przez Ministra Edukacji Narodowej - Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Medal „Mater Verbi” nadał mu redaktor naczelny ogólnopolskiego tygodnika katolickiego „Niedziela”; zaś medal III Krajowej Konferencji Samorządu RP dla Jana Pawła II „Kultura w nauczaniu Jana Pawła II” - Burmistrz Kamieńska.

Otrzymał Nagrodę Zarządu Miasta Ostrołęki i odznakę honorową „Za zasługi dla miasta Ostrołęki”. Zarząd Krajowej Rady Spółdzielczej przyznał W. J. Mikulskiemu odznakę.

z cyklu „Samotność gwiazd”

tak wiele interesów spraw
uliczek krętych naszych godzin
Panie oczyść nas i spraw
by zachwył Tobą miłość rodził

w zmęczeniu minut w pocie dni
które jak chmury przemijają
oczyść nas Panie i spraw by
deszczem spadały w ziemię czasu

tak wiele interesów spraw
i słów i słów zbyt wiele pada
oczyść nas Panie z kłamstwa prawd
miłością swoją wypowiedzaj ...

z cyklu „Sny słońca”

wiem że jesteś przy mnie
gdy szaleją strugi deszczu
po szybach dni
kiedy nocą otwierają się oczy
zbudzone bólem
wiem że jesteś przy mnie
kiedy płonie ściana ciszy
gdy z wyschniętej rzeki słów
nie ma już co pić
kiedy nogi płaczą się wśród
kamieni krzywd
wiem że wtedy jesteś przy mnie ...

z cyklu „W nurcie godzin”

W obręczach Twojej łaski
ciągnę swój życia wóz
przede mną cienie i blaski
za mną czas jak gruz

idę znużony drogą
w ciszę w nieznany świat
ciągnę noga za nogą
mój wóz z kołami lat ...

z cyklu „Wodospady miłości”

są słowa jak namioty
i są słowa jak pustynie
w Twoich rękach wiosna i zima
życie i śmierć

są słowa jak deszczu krople
i są słowa jak kamienie
w Twoich rękach dzień i noc
życie i śmierć ...

z cyklu „Wodospady pamięci”

splątane są gałęzie naszej pamięci
na jej rozłożystych konarach
wiszą owoce uśmiechy i smutki
powroty i odejścia

splątane są pamięci naszej grona
jak włosy wierzby płaczących
a na niebie ostre szkła gwiazd
a na ziemi rozbite puchary
rozczarowań

splątany jest czas życia
z czasem śmierci gdzie bezdomni
i głodni niosą trumny obojętności
a z oczu spływają im łzy ...

z cyklu „Wybrzeża ciszy”

szedłem Panie Jezu
Twoją Krzyżową Drogą

wśród jazgotu
handlujących

Jerozolima, 2002.01.26

z cyklu „Z Tobą”

potykamy się o własne słowa
zbyt szybkie
zbyt wolne

spóźnieni na pociągi szczęścia
dotykamy twarzą
zimnych szyn

zmęczeni przed nocą
posilamy się okruciami miłości
znalezionymi wśród dróg ...

z cyklu „Ikar”

Ty sny me osłoń
które drżą
jak płatki kwiatów
gdy wieje wiatr

Ty sny me otul dłonią swą
gdy na nie spada
ciszy grad

Ty sny mi ukaż
w nocy mgle
kiedy nie widać srebra gwiazd
gdy się zagubił świtu brzeg ...



Głos Polonii TV

Polskojęzyczna telewizja w Żytomierzu

Polskie Centrum Medialne, działające przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie, będzie regularnie prezentować w polskojęzycznej TV wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów I Rzeczypospolitej, przede wszystkim z Żytomierza, Wołynia Wschodniego, obwodu kijowskiego i całej Ukrainy.

Będą reportaże o polskim dziedzictwie i zabytkach na ziemiach byłych Kresów I Rzeczypospolitej.

W „Głosie Polonie TV” znajdzie się też cykl filmów dokumentalnych o nieznannej historii Żytomierza z okresu I Rzeczypospolitej, walce niepodległościowej Polaków Wołynia, Podola i obwodu kijowskiego podczas zaboru rosyjskiego oraz dokumenty nt. polityki, geopolityki i walki cywilizacji.



**WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJA**

<http://www.wid.org.pl>